

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilla lub jego miejsce: w rubr. «Nadsyłano» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-instr.» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Decesiones: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (garmentu) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

KRAJ

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi 12 rs. z przel.: w Petersburg. kwart. rs. 3 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 25 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co kwart. otrzymują primum. karty albumu «Kraju», oraz perjoł. dodatki specjalne.

Petersburg, dnia 6 (18) sierpnia 1898 r.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY I PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

W zakładzie naukowym sześcioklasowym realnym męzkim z klasą przygotowawczą, w Warszawie przy ulicy Hertosa 2, dawni uczniowie obowiązani dopełnić zapisu osobliście lub listownie przed 15 (27) b. m.; warunkowo promowani po dopełnieniu zapisu we właściwym czasie mają przybyć na egzamin 19 (31) b. m. Egzamin dla nowo-wstępujących rozpoczyna się 17 (29) b. m., a rok szkolny 24 sierpnia (5 września) r. b. Rodzice, potrzebujący umieścić swych synów, na stancjach, znajdują w kancelarii Zakładu spis stancji, akceptowanych przez zarząd szkoły. (2188-2-1)

Przełożony Szkoły

Wojciech Górski.

Zakład Naukowy 6 kl.

MARJI RAUM

w Warszawie

przeniesiony został (2190-4-1)

na ul. Foksal 13.

Zapis uczennic przychodnich i pensjonarek od 25 sierpnia, kurs nauk 5 września.

WILNO.

Biurowo techniczne zakładania parków i ogrodów owocowych
JÓZEFA PAWŁOWICZA,
uczzonego pomologa, Członka Dyr. Wil. Oddz. Cesarz. Rosyjsk. Tow. Pomologicznego, Głównego ogrodnika m. Wilna, Eksperta Wszechros. Wyst. w N.-Nowogrodzie w 1896 r. i in., który ukończył wyższe studia teoret. i prakt. zagranicą, jako delegowany przez Min. rolnictwa. Wilno, ul. Botaniczna, dom Perkowski. (5853-2-2)

GOLCZ i SZALAY

Erywańska 3, w Warszawie.

Aparaty, obiektywy i wszelkie przybory do fotografii.

Drzewka owocowe

odmiany odpowiednie dla naszego klimatu. Szczegóły listownie. Adres: gub. Kowińska, poczta Szaty w Województwach. Władysław Montwiłł. (5884-2-1)

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY
Wandy Roguskiej

w Krakowie, ulica Św. Jana 15. rozpoczyna naukę d. 9-go września. (2186)

NOWY ZAKŁAD NAUKOWY ŻENSKI BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ Z PENSJONATEM

w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej № 74.

Zapisy odbywają się codziennie w lokalu pensjonatu. Egzamin rozpoczyna się w połowie sierpnia. (2179-10-2)

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 (27) września r. b. o godz. 12 rano, w sali licytacyjnej tegoż Magistratu, odbędzie się licytacja, przez opieczetowane deklaracje, na budowę hali targowej, składającej się z dwóch oddzielnych gmachów i środkowego budynku dla maszyn, na placu po byłych koszarach Mirowskich w Warszawie.

Hala pobudowana być winna nakładem przedsiębiorców, podług planów i kosztorysów, zatwierdzonych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Koszta wzniesić się mających budowli obliczone, według kosztorysu, na rubli 1,092,390 kop. 19, niezależnie od wartości placu, który Magistrat wyznaczy przedsiębiorcy bezpłatnie i od oznaczonej sumy kosztorysowej, odbędzie się licytacja «in minus».

Budowa prowadzić się będzie pod dozorem specjalnej komisji, przez Magistrat wyznaczonej, i pod bezpośrednią kontrolą prowadzącego roboty inżyniera miasta, winna zaś być ukończoną w przeciągu dwóch lat, licząc od dnia 15 marca 1899 roku.

Przystępujący do licytacji obowiązani są przedstawić w zapieczetowanej kopercie, pod adresem Prezydenta miasta Warszawy, deklaracje wraz z kwitami Kasy miejskiej na wniesione tamże kaucje w sumie 100 tys. rubli gotowizną lub w papierach procentowych, po kursie, ustanowionym przez Ministerstwo Finansów dla wadium, przy licytacjach na antreprzyzy skarbowe odbywanych.

Termin składania deklaracji oznacza się do d. 15 (27) września r. b. do godziny 12 w południe.

Szczegółowe warunki budowy, oraz plany i kosztorysy mogą być przeglądane codziennie w wydziale Administracyjnym Magistratu m. Warszawy, od godziny 9 rano do 3 popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Wzór deklaracji wydrukowany został w «Warszawskiej gazecie policyjnej». (2174)

W zakładzie naukowym

PAULINY HEWELKE

w Warszawie, Marszałkowska № 122,

zapis uczennic rozpocznie się dnia 20 sierpnia. Początek roku szkolnego 5 września (24 sierpnia). (2088)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

Przetwor. chemiczn. i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. ż. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Saletrę oblijską, Kalnit, Żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarozany, kwas azotny, kwas solny, siarozan sezu, żelaza, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ“

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53.

Załatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

Nowourządzony

HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie,

przy samych plantach, najładniejsze i najzdrowsze położenie. Doskonała usługa. Ceny umiarkowane. Stajnia na miejscu.—Zarząd hotelu wizjuje paszporty i załatwia wszelkie kwestje z miejscowymi władzami. Poleca się Szan. Publiczności.

(1825)

Zarząd Hotelu.

W m. Winnicy, na Podolu, z początkiem 1 września r. b.

przedawać się będą

ruchoomości, pozostałe po s. p. Stanisławie Szczeniowskiej, a mianowicie: starożytnie cenne meble z epoki Ludwika XV i inne kosztowne meble, starożytny brązowy duży zegar z tejsze epoki, starodawna porcelana, brzozy i oryginalne malowidła, z których jedno pędzla Salvatora Rosy, a dwa Hobbema. W sprawie zasięgnięcia potrzebnych informacji i nabycia tych ruchoomości zwracać się należy do egzektora testamentu d-ra Zapolskiego, mieszkającego stale w Winnicy. (5858)

W ODESIE

PENSJONARZY

przyjmuje, przygotowuje do szkół, na maturę, daje lekcje przedmiot. gimnazjal.

DOŚWIADCZONY PEDAGOG

z uniwersyt. wykształc., wieloletnią praktyką, świadect. profesor., dyrektorów, nauczycieli gimnaz. i rodziców. Specjal. jez. starożytne W maju 1898 r. stawiało do egzaminu 9 uczn. i wszyscy zdali egzamin; od 1894 r. zdało do 40 ucz., na co są świadect. — Odesa, dom Balen-de-Balu przy ul. Nieżyńskiej № 43, m. 1. (5871)

W zakładzie naukowym 6-klasowym z klasą wstępną 2-oddziałową

KONST. SWOŁYŃSKIEJ

w Warszawie, ul. Foksal № 15,

egzamin wstępne odbywać się będą 20, 21 i 22 sierpnia (1, 2 i 3 września), lekcje zaś rozpoczyna się 22 sierpnia (3 września). Uczennice przyjmowane będą od 7 lat wieku; zapis uczennic od 13 (25) sierpnia do 22 sierpnia (3 września). (2142-4-2)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa

ZAŁESKIEJ

Berga 8.

(1831)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

J. JAHÓŁKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimnazjum przy Szkole freeblietek L. Jahółkowskiej. Warszawa, Wspólna № 40. (1932-18-14)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frebrowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE
Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, zostało przeniesione na Krakowskie-Przedmieście № 38. Poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

Kurjerek jekaterynosławski.

∞ Sport cyklowy. Mimo złych dróg w okolicy, rozwija się z każdym rokiem. Do istniejącego Towarzystwa cyklistów, którego wice-prezesem jest inż. Wołodkiewicz, wstąpiło w ostatnich czasach kilku członków polaków. Towarzystwo urządziło co niedziela i święta wycieczki po za miasto i wyścigi na własnym cykłodromie, które przyciągają „szampionów“ i z innych miast. W ostatnich dniach wyścigu rozegrał się „match“ pomiędzy p. Aleksiejewem z Moskwy, a Poturzańskim z Kijowa, zwycięzcą warszawskim z r. b. Pan Poturzański i u nas wykazał podziwu godną wytrzymałość i szybkość, za które to przymioty „sprężystych“ słusznie przyznana mu została palma pierwszeństwa.

∞ Jubileusz. 25-ciolecie egzystencji briańskiego Towarzystwa było tu dnia 20 b. m. uroczyste obchodzone w fabryce Aleksandrowskiej. Działalność tego Towarzystwa, w którym wielu pracuje nasza, w którym wielu na wybitniejszych stanowiskach, jest dla życia tutejszego kraju zbyt ważną i wpływową, i dlatego w zupełności zasługuje na złożone im życzenia rozwoju i pomyślnej dalszej działalności.

∞ W Kamienskoje otwarto świeżo nowy przeliczny hotel dla przyjezdnych do fabryki gości. W nowym hotelu, również jak w dawnym, gościom ofiarują bezpłatnie wszelkie wygody i całkowite utrzymanie.

= Osobiste. Dyrektor fabryk dniewprowskich, p. Ignacy Jasiukowicz wyjechał zagranicę.

Rozkład pociągów.

	Odchodzi	Przychodzi
Do Charkowa:		
Tow.-pasaż. . .	5.09 pop.	10.41 r.
Pasażerski . . .	4.00 r.	3.14 pop.
Pocztowy . . .	5.47 r.	8.54 r.
Do Sewastopola:		
Pasażerski . . .	4.00 r.	3.14 pop.
Pocztowy . . .	1.40 pop.	8.56 w.
Tow.-pasaż. . .	5.09 pop.	10.41 r.
Do Mikołajowa:		
Pośpieszny . . .	7.44 r.	10.18 w.
Pocztowy . . .	4.50 pop.	1.00 pop.
Do Kijowa:		
Pasaż.-poczt. .	1.00 w n.	3.45 w n.
Do Rostowa:		
Pośpieszny . . .	10.33 w.	7.19 w.
Pasażerski . . .	7.23 w.	8.54 r.
Pocztowy . . .	1.40 pop.	3.14 pop.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
 na
 Wszechrosyjskiej
 Wystawie
 w Niżnim-Nowgo-
 rodzie
 w r. 1896.

Wielki Medal Złoty
 na Paryskiej
 Wszechświatowej
 Wystawie
 w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
 Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
 Szynowe łączniki.
 Obręcze.
 Ośce do parowozów, tendrów i wagonów.
 Stal resorową.
 Belki walcowane, I i kształtu []
 Żelazo kolumnowe i transmisyj.
 Wały walcowane do transmisyj.
 Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
 Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe, płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
 Drut walcowany do 5 mm średnicy, ze stalnego i tanego żelaza, oraz stali.
 Kotły parowe zwyczajne i wod. orurkowe.
 Rezerwoary i kadzie.
 Formy mostowe, wiązania dachowe.
 Kafazy do sztybów.
 Żelazne wagoniki dla kopalń.
 Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa — Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47-52)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frischewski; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

„HÔTEL DE FRANCE“ w Jekaterynosławiu.

Wytworne umeblowanie. Oświetlenie elektryczne.
 Kuchnia wzorowa. Numery od 1—8 rb.
 (50-20) Właściciele TUBAKAJEW & C^o.

HOTEL EUROPEJSKI

w Jekaterynosławiu, na Prospekcie.
 Elegancko urządzone numery od 1—5 rb. Wspaniała sala. Kuchnia wytworowa. (53-25)

K. KIESZKOWSKI.

Jekaterynosław, Prospekt, dom Strekonowa.

Główna Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Agentura Tow. ubezpieczeń na życie „Prze-zorność“. Sprzedaż materiałów leśnych. (49-25)

HOTEL CENTRALNY.

Wygodnie urządzone. Pierwszorzędna restauracja. Numery od 1—5 rb. (51-25)
 W Jekaterynosławiu, na Prospekcie.

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław. — Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych. (52-50)

„EXSICCATOR“ de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.
 !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
 Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO
 MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde
 naczynie powinno mieć herb Państwa. (2087-43)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(1990-52)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
 FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

ALFRED GRODZKI

Skład maszyn rolniczych i nasion

w Warszawie, ulica Senatorska № 83.

(1925)

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

PETERSBURG

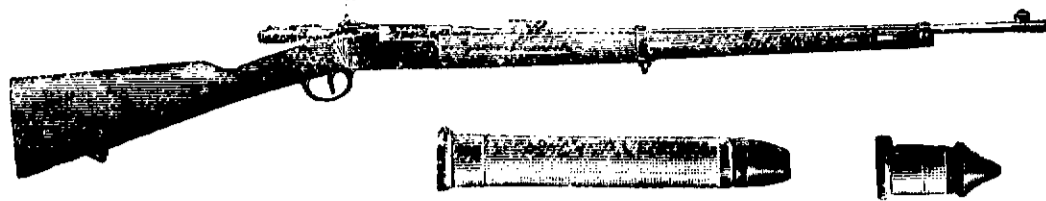
∞ Fenomen. Przybyła do Petersburga z matką w odwiedziny do krewnych siedmioletnia dziewczynka, p. Iwanowa, córka jednego z ofcjalistów domu gry w Monte - Carlo. Dziewczynka przysłuchując się tam rozmaitym mowom, niepostrzeżenie dla otaczających nauczyła się poprawnie mówić prócz francuzkiego — po niemiecku, angielsku, rosyjsku, polsku, hiszpańsku, włosku, szwedzku, duńsku i bułgarsku. Lekarze orzekli, iż rozwój umysłowy dziecka odbywa się zupełnie normalniej.

∞ Wynalazki. Jeden z miejscowych wynalazców zbudował elektryczny welo-cyped, na który zamierza wziąć patent. Przybył też z Kijowa inżynier Rörich, który wynalazł suchy akumulator o znacznej sile.

∞ Wystawa obrazów. Dnia 6 b. m. otwartą została I ludowa wystawa obrazów, urządzona przez petersburskie Towarzystwo artystów. Wystawa mieści się w manieżu Gwardji konnej.

∞ Imieniem A. Krasowskiego, w celu uwiecznienia pamięci jego, rada miejska postanowiła nazwać przytułek położony, w Aleksandro-Newskim cyrkule istniejący.

∞ Kolej elektryczna. Inż. Haneman ponowił starania, celem otrzymania pozwolenia na budowę kolei elektrycznej tunelowej pod kanałem Jekateryńskim.



Nowa szybkostrzałowa gwintówka odtylcowa „LA FRANÇAISE“, naładowana bezdymnym prochem.

Patrony kalibru 6 m/m bocznego ognia, wypróbowana na 200 kroków, odznacza się: 1) celnym i silnym wystrzałem, 2) trwałością konstrukcji, 3) wygodnością systemu, 4) nadzwyczajną lekkością (5 funtów) i 5) eleganckim wykończeniem. Przy nader rzadko zdarzającym się połączeniu tylu tak pożądaných zalet, gwintówka „La Française“ szybko zyskała uznanie francuzów. We Francji nietylko większość dorosłych mężczyzn, ale mnóstwo dam, młodzięży, a nawet i dzieci posiada gwintówkę „La Française“, jako strzelbę dla ogólnu odpowiedzialną i rzeczywicie piękną pod każdym względem, wielce dogodną nietylko na wielkie łowy, ale i do polowania na małego zwierzka i ptastwo, jak również i do praktycznego strzelania do celu czy to w polu, czy w mieszkaniu.

CENA gwintówki „La Française“ (systemu «Label») tylko 26 rubli.
PATRONY z bezdymnym prochem za 100 sztuk 4 „
z masą wybuchającą do strzelania w pokoju za 250 sztuk 2 „

NADESZŁA

oczekiwana partja dubeltówek odtylcowych, centralnych «The Forester» (leśniczy), wypróbowanych i wykończonych dokładnie i mocno. Cena 28, 30, 35, 40, 45, 65 i 75 rubli. Lufy damasceńskie, lewa chok-bor, prawa dziwerowana, kolba orzechowa formy pistoletowej, cewki na sprężynach, kurki odskakujące, kal. 12, 16, 20. Do każdej broni gwarancja i próbne arkusze. ŚWIEŻO otrzymano również fuzje „ADVANCE“ znanego londyńskiego fabrykanta «Scott i Syn», cena 125 rb. Broni ta jest bez wszelkiego zarzutu, co ogólnie jest wiadomem. Najnowsze udoskonalenia. (5855-2-1)

CENTRALNY SKŁAD BRONI. Petersburg, W. Koniuszenna 29. EDW. WENIG.

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA
Do płukania ust i odświeżania dziąseł.
WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

PRACOWNIA
Leon
i Magazyn Obiwa
Auclair
Petersburg, Wielka Morska.
dom Turu № 21. (5877)

1-sza Szkoła profesjonalna dla kobiet w Petersburgu
A. J. KOROBOWEJ
założona w 1879 roku, z d. 15 lipca przeniesiona została do nowego mieszkania na Izmajlowski pr. № 31, m. 15 i 18. — Początek zajęć 1 sierpnia. Zapis uczennic: pensjonarek, pół-pensjonarek i przychodnich odbywa się codziennie od godz. 11—3 pop. — Programy szczegółowe można otrzymać w kancelarji Szkoły. (5879)

Nagrodzona Medalem na Wystawie Artystyczno-przemysłowej 1898 r.
PRACOWNIA ARTYSTYCZNA MEBLI BAMBUSOWYCH OTTONA SAWICKIEGO,
Petersburg, ul. Kazañska № 45, róg Wozniesieńskiego pr.
Przyjęcie obstalunków i sprzedaż gotowych mebli, ornamentowanych i ozdobionych malowaniami na drzewie, marmurze, szkle, porcelanie, aksamicie i pluszu.
ODDZIELNE GARNITURY:
do hawialni, buduaru, gabinetów damskich, przedpokoi; również szafy lustrzane, biurka, etażerki, kronsteiny, toalety, lustra, parawany, okrywy i inne drobne rzeczy, — a także posiada wielki wybór najrozmaitszych rzeczy z klonu i galwudu do wypalania i pod akwarele, również przyjmuje rzeczy malowane i wypalane do dopoliturowania.
Pracownia podejmuje się umeblowania i dekorowania pokoi w zupełnie nowym stylu. (5878)

TUALETOWY ŚRODEK DLA DAM. Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk.
ТУАЛЕТНОЕ СРЕДСТВО ДЛЯ ДАМЪ Sposób użycia:
Przy sporządzeniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało.
Flakon rs. 1 k. 65.
Mydło benzoosowe kawalek k. 35 i k. 50. Opo-pomada (lepsza od gold-cremu) rs. 1.
Opakowanie i przesyłka w Rosji Europejskiej k. 70—w Azjatyckiej rs. 1.
Skład główny na całą Rosję u **W. AURICHA,** Petersburg, Ligowskaja № 44.
Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, składach materiałów aptecznych i w niektórych aptekach w Rosji. (5479)

Zostająca pod Najwyższą opieką Jego Cesarskiej Wysokości W. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza
SZKOŁA REALNA N. W. Bogińskiego
na prawach szkół realnych rządowych
Petersburg, Newski pr. 83.
Egzaminy wstępne trwać będą od 17—23 sierpnia. lekcje rozpoczyna się dnia 24 sierpnia. (5882-2-1)
Dyrektor **N. BOGINSKI.**

SZKOŁA ŻEŃSKA PROFESJONALNA M. A. KOROBOWEJ
Petersburg, kanał Kriukowski w bliskości Sadowej 25.
Zapis uczennic na rok szkolny 1898/9 codziennie od 11—3 popoł., prócz sobót i dni świątecznych. (5881)

M. O. HOROWITZ, Kijów, Kreszczatik № 10.

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH“, podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

Nasiona:
konieczny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (584-25)

S. MAKOMASKI
KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:
krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfaty etc. etc.

PETERSBURG

ZNANY MAGAZYN FRANCUSKI UBIORÓW MĘZKICH

Nowski pr. № 21.

NAPRZECIWKO W. KONIUSZENNEJ,

ma zaszczyt zawiadomić, że na zbliżający się rok szkolny przygotował wielki wybór gotowych uniformów

SPECJALNIE dla pp. STUDENTÓW

Uniwersytetu i wszystkich Instytutów naukowych. — Przyjmują się także i obstalunki. Robota pięknie wykonana, materiały wyłącznie z fabryki Stieglitza, ceny bez konkurencji, a mianowicie: palto według formy od 25 rb., — surdut według formy od 16 rb., — tużurek według formy od 14 rb., — spodnie według formy od 6 rb.

(5880)

LIEBIGA

KOMPANJI

Ekstrakt Miesny.

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów it.p. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. apteczni.

KUTYNOWANY FACHOWIEC,
specjalista i miłośnik zawodowy (stelmachstwa) w budowie powozów i t. p. lokomocji, posiadający gruntowną praktykę i wieloletnią kwalifikację precyzyjnych tych robót, oraz znajomość rysunków w tym zakresie, czynny i energiczny, — poszukuje stałego miejsca majstra i t. p. w Cesarstwie lub Królestwie. Łaskawe oferty nadsyłać proszę: Miasto gub. Kalisz, poste-restante, okazicielowi papierka rublowego z 1884 r. № 203716. (5824-6-4)

Wileński Bank Ziemski.

W myśl postanowienia Ogólnego Zgromadzenia pp. Akcjonariuszów Wileńskiego Banku Ziemskiego z d. 9 marca 1898 r. i na zasadzie pozwolenia p. Ministra skarbu, w r. 1898 będzie skuteczną dwudziesta pierwsza emisja akcji w ilości 1,500 (tysiąc pięćset) ceny nominalnej 250 rb. każda i emisyjnej 540 rb. każda.

Akcje 21 emisji będą podzielone pomiędzy właścicieli akcji pierwszych 20 emisyj; każde 21 akcji dają prawo na nabycie jednej akcji 21 emisji.

Pp. Akcjonariusze, pragnący nabyć akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego 21 emisji, mogą składać deklaracje do 30 września włącznie: w Zarządzie tegoż Banku w Wilnie, w Wileńskim prywatnym Banku Handlowym w Wilnie, w Petersburskim Międzynarodowym Banku w Petersburgu, w Warszawskim Dyskontowym Banku w Warszawie, w Domu Bankierskim H. Wawelberg w Petersburgu i w Warszawie, w Rzyckim Giełdowym Banku w Rydze, w Moskiewskim Kupieckim Banku w Moskwie i w Warszawskim Banku Handlowym w Warszawie; przyczem winni składać akcje pierwszych 20-tu emisyj do ostemplowania i 391 rb. 25 k. — z których na rachunek nominalnej wartości (100 rb.), premji na kapitał zapasowy (260 rb.), na pokrycie części rozchodów konwersji (30 rb.) i na pokrycie rozchodów stempla (1 rb. 25 k.)

Pp. Akcjonariusze, którzy do 30 września nie złożyli akcji pierwszych 20-tu emisyj, tracą wyjątkowe prawo na nabycie akcji 21 emisji.

O terminie drugiej i ostatniej wpłaty w ilości 150 rb. będzie oddzielne ogłoszenie. (5876)

Nowootworzona
WARSZAWSKA

KAWIARNIA

w Petersburgu, ulica Grochowa № 48, drugi dom od Fontanki.

Wydaje Śniadania, Obiady, Kolacje ze świeżej prowizji, pod kierunkiem warszawskiego kucharza. Oddzielny gabinet, Gazety polskie. O czym zawiadamiając, poleca się łaskawym względem rodaków. (5849)

INTERES

przem.-handlowy,

istniejący w Warszawie od bardzo dawna, znanej firmy i wyborne renomowany, z wyrobioną klientelą, dający piękne zyski, do zbycia; może być i z firmą. Specjalne uzdolnienie nie konieczne; cena szacunkowa do 30,000 rb. Wiadomość w Warszawie u adwokata przys. K. J. Jasińskiego, ul. Św.-Krzyżka № 17. (2154-3-3)

PRZEZ WDZIĘCZNOŚĆ. — Dlaczego to jedno z pism do artykułu o Bismarku dało fotografię doktora, który leczył Bismarka?
— Dlatego, aby Europa wiedziała, komu zawdzięczać należy dzisiejszą uroczystość. (Kolce)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski,
Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)
BERLIN, Potsdammerstrasse 3

Ulepszone,
Najnowsze s. temu
z dźwignią

JONESA
KOSIARKI, ZNIWIARKI, GRABIE

TOW. PLANO W CHICAGO
Poleca
GENERALNY REPRESENTANT
A. E. MROZOWSKI
Warszawa,
Piękna № 7.

(1944)

WKARPINSKI & WLEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY

WARSZAWA
KANTOR-PLACENI WYWIENY

CENNIKI BEZKĄTNIERANCO
(2122-15-9)

A wyżąd wracacie tacy pijani? —
pewnie z jakiego wesela!
— A nieprawda, bo z pogrzebu, głupi
żydzie? widzisz, jak się okpił?
(Kur. Świat.)

POMPY
wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakunki
i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C^o.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1833)

WORKI i BREZENTY NARWSKIE.
SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI

KIJÓW, KRESZCZATIK № 48.

PLÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL
SOSNOWICKI. (524)

„CONTINENTAL”

wspaniale urządzeni.

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej.
Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part” stylowe.
Wynajmują się salony na bale, wesela i uczy. (526-a)

GRAND-HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda
Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem
p. VISCONTI. (504)

Artykuły i korespondencje, przesłane do redakcji, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 32

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 32, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg. — Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 33 „KRAJU”

z dnia 6 (18) sierpnia 1898 r.:

Artykuł wstępny: Antysemityzm na tle stosunków galicyjskich, przez Stanisława Szczepanowskiego.

Artykuły bieżące: Rozmowa z posełem socjalno-demokratycznym, przez Mł. Sprawy b. unitów. Stanowisko hr. Gołuchowskiego, p. F. Centrum państwa i kresy. Kwiaty polemiczne, p. A. Pożary na prowincji.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemię słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd piśm rosyjskich. Informacje «Kraju». Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Z najnowszej poezji polskiej, przez W. F. Wystawa w Rosienicach (z ilustracjami i portretami), p. Win. Kosia-kiewicz. N. A. Jarozenko (z portretem), p. J. Iwona, nowela p. Z. Gr. Jerzy Ebers (z portretem). Szlakami postępu (z rysunkami), p. Janusza. Z literatury «prze-głądowej». Kronika literacka. Ilustracje: «Podczas ulewy», z obrazu Oudin'a. Pomnik na pamiątkę obrony Altamury, rzeźba Locchi. Portret: Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księ-garskie i wydawnicze.

ANTYSEMITYZM

NA TLE STOSUNKÓW GALICYJSKICH.

(Poseł Stanisław Szczepanowski, znany ekonomista, świetny pisarz i mówca, i głośny autor «Nędzy w Galicji», wyłożył w «Stowie Polskiem» zapatrywania swe na pałace dla Galicji zagadnienia żydowskie. Bez względu na swe poglądy na wpływ żydów, sposoby przeciwdziałania i t. d., czytelnicy nasi wdzięczni nam będą, mniemamy, za podzielenie się z nimi wywodami szanownego posła, które w społeczeństwie polskim w Galicji wywołały liczne komentarze i żywą wymianę myśli).

I.

Antysemityzm jest bardzo ważnym objawem tego powrotu do barbarzyństwa, który się obecnie, za przykładem Niemiec, na całym świecie dokonywa, i częścią tej zarazy duchowej, która się obecnie z Niemiec po całym świecie rozszerza. Naród nasz jest pod tym względem w zupełnie wyjątkowym położeniu. Wszędzie indziej żydzi stanowią tylko garstkę ludności, rozproszonej po kraju, u nas tworzą potężną warstwę społeczną ze swoją własną wybitną cechą narodową. Wraz z kwestją tolerancji religijnej, zgody z rusinami, uobywatelenia ludu wiejskiego, kwestja żydowska stanowi jedną z tych kardynalnych kwestyj, od których rozwiązania przyszły los naszej narodowości zależy. Na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej liczymy obecnie blisko 20 milionów Polaków i 4 miliony Żydów, to jest więcej, aniżeli ich kiedykolwiek było we własnym kraju za czasów niepodległości Palestyny, i więcej, niż połowa Żydów na świecie. Samo takie zestawienie cyfr, zdaje mi się, że z góry wyklucza

wszelkie inne plany, jak tylko takie, któreby dążyły do zużytecznienia tak licznego i potężnego żywiołu i do przerobienia go na jeden z pierwiastków siły narodowej. Tymczasem tak w tej, jak też i w innych żywotnych kwestjach panuje niejasność i bezradność, ciasnota i pogmatwanie wyobrażeń, próżne biadanie na dotkliwą ułomność obecnych stosunków i fatalistyczne poddanie się prądowi dziejowemu bez żadnego usiłowania, aby go opanować i skierować do celu, wskazanego naszymi potrzebami politycznymi i społecznymi.

Są też u nas wszelkie możliwe od-cienienia opinii, dotyczące tego przedmiotu. Są tacy, którzy uważają Żydów za zło konieczne, które trzeba przynajmniej ograniczyć, są tacy, którzy ich uważają za klęskę śmiertelną, która stanowczo przeszkadza wszelkiemu odrodzeniu społecznemu narodu. Są też znowu tacy, a do nich należą Mickiewicz i Lelewel, największy wieszcz i największy historyk narodu, którzy obaj kosztowali gorzki chleb wygnania, i którzy, niezrażeni niektórymi ujemnymi cechami Żydów, uważają pobyt tak licznych potomków wybranego ludu pomiędzy nami, jako wskazówkę opatrnościową koniecznego i naturalnego sojuszu dwóch narodów, zbliżonych do siebie podobieństwem literatury proroczej i nieugiętej wytrwałości. Gdyby ci dwaj przewodnicy narodu byli dożyli naszych czasów, toby się z pewnością jeszcze bardziej utwierdzili w swoich przekonaniach.

Co dotychczas stanowi największą zaporę wyrobienia się u nas obiektywnego ocenienia kwestji żydowskiej, to jest to, że żydzi dotychczas wprawdzie żyją pomiędzy nami, ale nie z nami. Wina jest zobopólna: z naszej strony niedostateczna tolerancja towarzyska dla wykształconych Żydów, tak odbijająca od równouprawnienia towarzyskiego, którego się żydzi w wykształconych kołach niemieckich już od stu lat doczekali i od równie światłych zapatrywań towarzystwa angielskiego i francuzkiego,—a z ich strony niewystarczające staranie się o przyswojenie sobie języka i literatury narodu, który ich gościnnie przyjął, kiedy wszystkie inne narody ich odepchnęły. Mianowicie gromadne przyłączenie się Żydów poznańskich do naszych

ciemieźców, zrobiło w całym narodzie polskim najgorsze wrażenie. Pomimo wielkiego postępu w ostatnich latach, zawsze jeszcze za mało Żydów przyznaje się do polskości; za to licznymi do niedawna byli ci, co się stawiali czynnymi poplecznikami germanizacji. Dopóki ta przeszkoda nie jest usunięta, niema żadnej możliwości porozumienia, bo nieprzyjaciela w naszym własnym domu znieść nie możemy.

A przecież zagranicą, w Anglii i Ameryce, nasi Żydowie zwykle się opisują jako Polacy, chociaż częstokroć ani słowa po polsku nie rozumieją. Dochodzi to do tego stopnia, że pospólstwo angielskie i amerykańskie zupełnie identyfikuje Polaków z Żydami. Wykształcony Anglik zna odę poety Campbella do Polski, z której ustęp:

„And freedom shrieked when Kościuszko fell“ stał się jednym ze zwyczajnych cytat angielskich. Ale dla masy Polak jest znany tylko z raportów policyjnych, stanowiących ulubioną lekturę robotnika angielskiego. Z tych dowiaduje się, że Polakom zwykle na imię Mojżesz lub Salomon, i że drobni złodzieje lub oszuści w większej liczbie pomiędzy nimi się znajdują, niż pomiędzy Niemcami, Francuzami lub innymi narodami, z którymi Angliki są obeznani. To też Anglik, słysząc o Polaku, zwykle zaczyna pilnować swego parasola lub paltota.

W Galicji ponad podstawą ludową wznosi się średnia klasa i inteligencja, w mniejszej połowie chrześcijańska, a w większej żydowska. Jeżeli spisy ludności naszych miast i miasteczek pomimo tego wykazują niekiedy przewagę ludności chrześcijańskiej, to dlatego, że we wszystkich naszych miastach mamy liczny żywioł przedmieszczan, politycznie liczących się do miast, a którzy przez zatrudnienia należą do żywiołu rolniczego.

Inteligencja i średni stan chrześcijański stosunkowo jest zamożniejszym od odpowiedniej klasy żydowskiej. Dlatego też inteligencja i średni stan chrześcijański, pomimo mniejszej liczby, ma więcej wogóle dochodu od inteligencji i średniego stanu żydowskiego. Zgadza się to z pospolitą obserwacją co do wielkiej liczby biednego pospólstwa żydowskiego. Pominąwszy już właścicieli ziemskich, ka-

rjera urzędnicza i służba publiczna stanowi więcej, niż połowę z całego zarobku chrześcijańskiego stanu średniego, podczas gdy u żydów pierwsze miejsce zajmuje handel, a zaraz potem przemysł.

Co do zamożności, nasze mieszczaństwo żydowskie stoi o całe niebo niżej od mieszczaństwa niemieckiego. Z tej strony więc nie widzę niczego zastraszającego, niczego, co by mogło grozić na przyszłość jakąś radykalną zmianą równowagi społecznej.

Ale w jednej rzeczy biedniejsza ludność żydowska ma stanowczą przewagę nad zamożniejszą chrześcijańską. Całość tej ludności należy do warstwy, żyjącej z codziennego wysilenia i zarobku, większość egzystuje bez najmniejszego zapewnienia jutra, na samym brzegu przepaści, ruiny i nędzy ostatecznej, do której ich kilkotygodniowe niepowodzenie może na zawsze strącić. Pod wpływem tej grozy wyrabia się straszliwa walka o byt i ciągła troska o jutro, co sprawia, że przeważna ich część należy nietylko do zarobkujących, ale i do oszczędzających.

Tymczasem pomiędzy chrześcijanami los przeważnej części jest jako tako zabezpieczony. Właściciel wiejski zawsze ma swój kredyt i swoją ziemię, ażeby na lata przewlec skutki nawet największej lekkomyślności, a naturalne podwyższenie cen ziemi może go jeszcze z najgorszej toni wyratować. Urzędnicy mają stałą płacę i pensję pośmiertną dla żony i dzieci. Dlatego też bardziej zagnieździła się pomiędzy nimi skala potrzeb europejska, o której już tylokrotnie mówiliśmy, i panują też u nich większe wymagania towarzyskie. Walka o byt w całej swej grozie nie pojawia się w tych klasach, których też do oszczędzających zaliczać nie można. Właściciele od wielu lat przywykli do wydawania więcej, aniżeli bieżący dochód wynosi, a urzędnicy przeciętnie zaledwie wychodzą na swoim.

Mniejsza część średniego stanu chrześcijańskiego należy do zarobkujących i oszczędzających, i nawet na tej części odbija się niekorzystnie wyższa skala potrzeb i wymagań towarzyskich, zaszczerpiona w naszym społeczeństwie przez właścicieli większych i przez biurokrację.

Uchyliłem narazie kwestję specjalnego wyzyskiwania i nieczystych interesów, które zarzucają żydom. Powrócę później do tego przedmiotu, ale i bez tych specjalnych przyczyn większego nagromadzenia kapitałów u żydów—staralem się wskazać działanie codziennych przyczyn ekonomicznych:

naturalnego wytworu europejskich potrzeb u chrześcijan, a większej liczby takich żydów, których osobiste stosunki przynaglają do oszczędności. Przyczyny te działałyby tak samo, gdyby obie te warstwy były jednego szczepu, pochodzenia i religii. I o dziwo! zupełnie wystarczają na wytłómaczenie wszystkich tych zjawisk ekonomicznych, do wytłómaczenia których wymyślono specjalne teorie rasowe i religijne. I bez rasy semickiej i religii żydowskiej, w podobnych warunkach to samoby musiało być wynikiem, to jest takie samo przeniesienie własności klasy nieoszczędzającej, a wydającej, do rąk klas oszczędzających, jak to, które faktycznie nastąpiło. Na wytłómaczenie przewagi kapitałów żydowskich, zupełnie wystarcza przewaga u nas karjer nieproduktywnych i szczupłość liczby tych chrześcijan, którzy się poświęcają zawodom produktywnym, a którzy jedynie byłiby w stanie przysporzyć nowe źródła bogactwa narodowego i stworzyć fundusz, z któregooby można na przyszłość zaoszczędzać.

W całym tym obrazie nie widzę nic nadzwyczajnego i nie zastraszającego, chyba tylko bezdenne i bezgraniczne niedołęztwo nasze. Gdyby nie nasze własne superlatywne niedołęztwo, tobym uważał żydów galicyjskich nie za te prawzory przebiegłości i sprytu, za jakie ich zwykle uważają, ale za bardzo mierne wzory co do prowadzenia interesów. Drobną oszczędność, a nie umiejętność w pracy wytwórczej jest cechą ich zarobkowości. Czy to, iż ludność przemysłowo-handlowa, blisko 700-tysięczna, nie jest w stanie zaoszczędzić więcej, niż kilka milionów rocznie, — ma być dowodem sprytu? Więc jakże nazwać anglików lub francuzów, którzy oszczędzają rocznie prawie po 100 zł. na głowę? Tylko w porównaniu z naszym niedołęstwem można to nazwać sprytem. Losy ludności 6-miljonowej, posiadającej całą rolę, mającej w ręku rządu krajowe, piastującej wszystkie urzędy i godności—mają być zagrożone dlatego, że żydzi rocznie oszczędzają kilka milionów! Jeżeli my ze wszystkimi naszymi zasobami nie potrafimy im wyrównać i ich nieskończenie przewyższyć, to warto, żebyśmy do szczytu wyginęli. Gdybyśmy mieli do czynienia nie z naszymi żydami, ale z narodem rzeczywiście sprytnym, energicznym i zaborczym, gdybyśmy tu mieli obok nas i pomiędzy nami 800 tysięcy szkotów lub yankesów, ludy pracy wyteżonej i śmiałej przedsiębiorczości, dawnoby już ci przybysze

nas zjedli *«mit Haut und Haaren»*, ze skórą i włosami, jak niemcy mówią.

A więc zamiast szukać winy w naszym własnym niedołęztwie i lekkomyślności, mamy wyprzeć się poszanowania wszelkich praw ludzkich i boskich. Zamiast ewangelji słuszności, sprawiedliwości i pracy, mamy przyjąć ewangelję nienawiści rasowej, nietolerancji religijnej i zdzierstwa legalnego, którą nam głoszą apostołowie, obalamuceni skorumpowaną opinią publiczną sąsiedniego kraju, niegdyś najbardziej wykształconego w Europie. Ażeby się uchronić od wyteżenia sił własnych ku uzyskaniu bagatelnej kwoty czterech milionów, to jest połowy tej sumy, którą corocznie w tytoniu i cygarach z dymem puszczamy, mamy poświęcić te zasady ludzkości i szlachetności, które instynktowo kierowały naszym narodem nawet w czasach mniej oświeconych od dzisiejszych?

Całe więc niebezpieczeństwo ze strony żydowskiej dla obecnej równowagi majątkowej nie jest większe od bagatelnej kwoty, którąby społeczeństwo mogło zaoszczędzić przez wyrzucenie się połowy tytoniu i cygar, rocznie spożywanych, i skapitalizowanie tych oszczędności. Jest to jedna z naszych najmniejszych dolegliwości i najłatwiej jej zaradzić. Szkodliwe skutki ustawy celnej, nakładającej na nas haracz przeszło 20 milionów rocznie na korzyść fabrykantów wiedeńskich, morawskich i czeskich, są bez porównania trudniejsze do usunięcia. Fatalny biurokratyczny kierunek całej naszej młodzieży bardziej się nam daje we znaki. Brak odwagi i umiejętności zamyka nam drogę do dodatnich usiłowań na polu wytwórczości ekonomicznej, która by nam każdorocznie przysporzyć mogła kwotę kilkadziesiąt razy tak wielką, jak ta, na której się opiera cała przewaga żydowska. Żyjąc, z braku należytego wykształcenia ekonomicznego, w świecie ciągłych urojeń i strachów, zrobiliśmy tych żydów, których mamy przed naszymi oczyma, kozłem ofiarnym wszystkich naszych niepowodzeń i naszego własnego niedołęztwa, a zaledwie przeczuwamy istnienie przyczyn upadku i głębszych, i trudniejszych do usunięcia.

Usunawszy stracha przewagi żydowskiej, która tylko tak długo jest rzeczywistą, jak długo trwa nasze niedołęztwo, a od której najmniejsze wysilenie nas uwolnić musi, możemy rozważać kwestję żydowską bez najmniejszej obawy, jakoby najdalej idąca sprawiedliwość albo słuszność

wobec nich mogła mieć jakieś groźne następstwa dla nas.

Wobec teoryj niemieckich, uzasadniających nienawiść rasową całym aparatem niedojrzałej erudycji, warto powiedzieć kilka słów o chrześcijańsko-germańskich teorjach, podług których żydzi, jako nomadzi, niezdolni są zrozumieć cywilizacji europejskiej i wznieść się do moralnej wysokości chrześcijańskich germanów, którzy obecnie całemu światu, a specjalnie polakom tak dobitnych lekcyj chrześcijańskiej miłości udzielają. Dziwna rzecz, że Renan, z pewnością najlepszy znawca semityzmu, w swojej «Historji ludu izraelskiego», właśnie tradycjom tego stanu patryarchalno-nomadzkiego przypisuje, że się u żydów wyrobił ten ruch religijny, który, zaczawszy się na wielkich prorokach w ósmym wieku przed Chrystusem—w ósm wieków później doprowadził do powstania religji chrześcijańskiej, bez której owi chrześcijańscy germanowie nie mogliby swoich dzieł miłości chrześcijańskiej zasłaniać nazwą chrześcijaństwa. Co zaś do wpływu mniemanej krwi semickiej, objawiającej się zdolnością do nieuczciwego handlu i zakazanych interesów pieniężnych, to dziwna rzecz, że arabów, przecie równie czystych semitów jak żydzi, ogólnie uważają za rasę bardzo szlachetną, a jednak ich najbliższym kuzynom żydom odmawiają wszelkiej pretensji nawet do zwyczajnej uczciwości. Zupełnie podobne interesy pieniężne i handlowe, jak te, które załatwiają semicy żydzi, są w innych krajach w rękach aryjskich ormianów. W Indjach angielskich tę samą rolę odgrywają aryjscy parsowie, potomkowie dawnych persów i marwarowie, również najczystszej pochodzenia aryjskiego. W patrycjuszach rzymskich, słynnych przecie z nieubłaganej gospodarki bankierskiej i pieniężnej, z pewnością nie było krwi semickiej. Z doświadczenia osobistego mogę dodać, że będąc w południowych Węgrzech, miałem sposobność poznania kilku miasteczek niemieckich, położonych w okolicach wołoskich, gdzie aryjscy pobratymcy chrześcijańskich germanów zajmowali się przeważnie lichwą, zakupując na jesień kukurydzę od chłopów za liche pieniądze, a odprzedając ją drogo na przednówku tym samym chłopom, zarabiając każdorocznie od 30 do 50 proc.

A ostatnia era szwindlu we Francji przecie była dziełem arcykatolickiego p. Bontoux i towarzyszków, z których prawie wszyscy byli po-

tomkami bohaterów z wojen krzyżowych. W historii zupełnie nie można dopatrzeć specjalnej funkcji semitów w tym względzie. Gdziekolwiek były warstwy rozrzutne i lekkomyślne, zwykle się znaleźli tacy, którzy korzystali z tego, a kto to był, to zupełnie zależało od okoliczności miejscowych i historycznych, a nie od rasy lub religji. Korzystanie z nieopatrnej lekkomyślności, chęć łatwego zarobku, są ogólnie ludzkimi, a nietylko semickimi wadami.

Okazuje się z historii, że świat chrześcijański sam się niemało przyczynił do zapewnienia dzisiejszego stanowiska żydów, tak dalece, że nawet krwawe prześladowania, którym od czasu do czasu ulegali, stały się ważnym czynnikiem ich rozwoju. Pracowaliśmy więc usilnie przeszło tysiąc lat, żeby ich zrobić tem, czem są obecnie, a teraz strach nas ogarnia na widok własnego dzieła.

Tak samo prusacy, zamknawszy polakom drogę do urzędów i rugując ich z roli, dziwią się, że ludność wydziedziczona coraz liczniej napływa do miast i że ukazują się coraz liczniejsi przedstawiciele handlu i przemysłu polskiego. Pomiędzy polakami w Ameryce najmniej jest rolników, a inteligencja polska w miastach angielskich utrzymuje sklepiki z tytoniem, zakłada fabryki cygaret, trudni się szynkarstwem i garkuchnią. Któż nie widzi, że sama zmiana zatrudnienia i zarabkowania, musi z czasem wycisnąć głębokie piętno w charakterze? Nie byłoby historii, gdyby nie było takich zmian. Przecie ta sama szlachta polska, której losy teraz tak zdają się związane z rolą, do piętnastego wieku pogardzała rolnictwem, tak, jak teraz pogardza handlem i przemysłem. Wszakże w jednym pokoleniu przemieniliśmy szlachtę na biurokrację. Był czas, kiedy Anglicy byli ludem tak wyłącznie rolniczym, że cały ich handel był w ręku kupców lombardzkich i Niemców z miast hanzeatyckich. Dotąd pokazują jeszcze w Londynie dwie ulice: Lombardzką, gdzie mieszkali kupcy włoscy—i Stalową, gdzie mieszkali kupcy hanzeatyccy i które też się stały zawiązką późniejszej «City» kupieckiej. Już dawno niema ani Włochów, ani hanzeatów w Londynie, ale Lombard-Street zawsze jeszcze jest sercem, które reguluje cały ruch handlowy i pieniężny angielski, ba, nawet całego świata, a zarazem pomnikiem zmienności i zatrudnienia, i charakteru ludzkiego. Potomkowie tych samych Anglików, których niegdys

lombardowie wyuczycyli byli mechanizmu operacyj finansowych i handlowych, pożyczają pieniądze terazniejszej Lombardji, zakładają w niej fabryki angielskie i są pionierami fabrycznego przemysłu nowożytnego u potomków swoich dawnych nauczycieli.

Podług zaś doktryny antysemitów, zdawałoby się, że ludzie są niby jako zwierzęta: jedne, jak bobry, mrówki, lub pszczoły, mające wrodzone instynkty społeczne i żyjące w rządnych gromadach,—inne, jak wilki, lwy, koty, tygrysy z natury drapieżne. Typ raz utrwalony pozostaje nadal niezmiennym. Jak pszczoła pszczołą, bóbr bobrem, wilk wilkiem, tak słowianin na zawsze pozostanie chłopem, Niemiec panem, a żyd niepoprawnym nomadą. Doktryna taka jest czystym fatalizmem i abdykacją wolnej woli i godności ludzkiej. Któżby chciał brać udział polityczny w rzeczypospolitej bobrów lub mrówek? Czyż wiara w możliwość zmienienia i przetworzenia charakteru i usposobienia ludzkiego, nie jest właśnie tym czynnikiem co uszlachetnia całe życie publiczne? Któżby chciał brać w niem udział, gdyby w niedoli chwili obecnej nie przyświecał mu ideał jakiegoś stanu lepszego, a możliwego do osiągnięcia? Wskazać taki ideał, zagrozić ku niemu serca współobywateli, rozbudzić przekonanie, że cel wskazany da się osiągnąć i natchnąć ich wolą i siłą, potrzebną do dokonania powziętych zamiarów, czyż to nie jest historją wszystkich wielkich przeobrażeń ludzkości i jej stopniowych postępów w cywilizacji?

Jeżeli natura ludzka jest niepoprawną, to wobec przewrotności, bezradności i ciemnoty, która charakteryzowała większość naszego narodu w ostatnich wiekach, i wobec niby nieuleczalnego niedołęztwa i lekkomyślności, która cechuje ogromną większość współczesnych polaków, czyż właśnie nam, polakom, wypadaloby opuścić ręce i już bez dalszych szamotań, bez próżnego oporu, poddać się nieubłaganemu fatum i własnowolnie wstąpić do tego grobu, który nas niechybnie czeka, jeżeli naszego społeczeństwa z gruntu nie przeobrazimy?

Potrzeba silnej wiary w możliwość przeobrażenia charakteru ludzkiego, w możliwość poprawienia typu narodowego i stosunków społecznych, ażeby zaczerpnąć jakakolwiek otuchę na przyszłość z obrazu, jaki nam przedstawia obecny stan żydów u nas. Jest on równie rozpaczliwy,

jak wszystkie inne strony naszego gospodarstwa społecznego. Z pewnością istnieją szlachetne wyjątki, ale ogół żydowski jest ciemny, nieproduktywny i zaledwie zaczynający brać udział w pracy obywatelskiej. Co do zbliżenia ich do narodu, jak we wszystkich zadaniach społecznych, zaledwie tam jesteśmy, gdzie była Warszawa przed stu laty. Panuje też dziwne pokrewieństwo pomiędzy wadami, które spostrzegamy u żydów, a wadami, które spostrzegamy w innych warstwach naszej ludności. Jedne zależą od drugich i nawzajem siebie wyradzają lub wzmacniają. To też zastanawiając się nad naprawą naszego społeczeństwa, niechybnie przychodzimy do przekonania, że wszelkie odosobnione działanie na jeden lub drugi stan, albo warstwę, na zawsze pozostanie próżnym i bezowocnym. Jak upadek nasz objawił się równocześnie na polu umysłowym, religijnym i społecznym, równocześnie ciemnotą, fanatyzmem i zepsuciem obyczajowym — tak też się równocześnie odbił i na szlachcie i na mieszczaństwie, na żydach i na chłopach. Naprawa też tylko równocześnie nastąpić może. Jak ogniewa jednego łańcucha, tak szlachcic utracysz, mieszczanin kołtun, chłop tuman i żyd pijawka trzymają się razem, są nierozzerwalnymi rykami tego samego obrazu. Są to wszystko równie ujemne objawy społeczeństwa zgnuszonego i zgangrenowanego, nad którego odrodzeniem od 3 maja pracujemy.

To też wszystkie wady i ułomności w równym, a może nawet w większym stopniu cechują i naszych żydów. Cyfry statystyczne wykazały, że przeciętny galicjanin je za pół, a pracuje za ćwierć człowieka. Widzimy to zarówno u naszych chłopów, u naszych rzemieślników, u naszych urzędników. Ale jeżeli się to stosuje do jakiegokolwiek warstwy naszej ludności, to z pewnością i do żydów. Jak wszędzie u nas, tak też i w każdym przedsiębiorstwie żydowskim, czy to handlowem, czy przemysłowym, licha i głodna zgraja zajmuje miejsce mniejszej liczby doborowych i dobrze płatnych pracowników. Taką samą, nieledwie śmiertelną chorobą, jaką jest u nas popęd do nieproduktywnej kariery urzędniczej, — jest u żydów nieprzewyciężona żylka do nieproduktywnego faktorstwa. Równie szkodliwym, jak nasza niechęć do «hyperprodukcji inteligencji», jest u żydów zaślepione przywiązanie do przewrotnych chajderów. Żyd, tak samo, jak polak, do

pracy produktywnej, rzeczywiście użytecznej, weźmie się tylko pod groźbę śmierci głodowej, skoro się już wszystkie inne środki utrzymania wyczerpały, skoro już ani dowcipem, ani protekcją, ani faworem nie można się dochrapać, ani dozebrać jakiegoś sposobu albo sposobiku życia, kosztem pracy innych ludzi, a nie własnym wysiłkiem. Tak samo, jak u nas każdy wygodny synekurzysta z góry spogląda na człowieka, w pocie czoła pracującego, tak samo każdy faktor żydowski uważa siebie za coś wyższego od żyda rzemieślnika, lub robotnika, który wszakże już stał się użyteczną częścią tego społeczeństwa, które faktor tylko bezproduktywnie wyzyskuje. Zresztą ten rzemieślnik żydowski niczem nie przewyższa naszego zwyczajnego katolickiego rzemieślnika. Równie jest niedbałym, niesłownym i nieumiejętnym.

Jeżeli, pomimo tak lichego materiału ludzkiego, jednak żywioł żydowski tak się potężnie rozwinął, to przyczyna leży gdzieindziej, a mianowicie w potędze, której użycie nam przez długi czas było wzbronione, ale z której teraz równie możemy korzystać — w magicznej potędze samorządu. Po upadku, kiedy wroga biurokracja austriacka prześladowała każdy cień pracy narodowej lub obywatelskiej, kiedy wszyscy ci ludzie, którzyby mogli być spójnią nowej organizacji społecznej, byli albo na wygnaniu, albo w więzieniu, albo w ukryciu, tropieni i szczwani, jak dzikie zwierzęta, kiedy całe nasze społeczeństwo rozprzęgło się, rozbiło się na jednostki, chodzące samopas, — wówczas w tem ogólnym rozprzężeniu, na całym obszarze pozostała tylko jedna organizacja nietknięta, jedna jedyna siła, zorganizowana w pośród ogólnej rozsypki — kahał żydowski. Gorące życie religijne po synagogach, instytucje filantropijne i wychowawcze, sądy polubowne u własnych rabinów, długim prześladowaniem wyrobiona solidarność familijna i rasowa, straszna potęga przysięgi zbiorowej, hajremu, nieublaganej i skutecznej jak grom, jak klątwa kościelna średnich wieków — wszystko to było zarodkiem siły, której reszta społeczeństwa nie posiadała i stworzyło sytuację zupełnie wyjątkową i dla żydów niezmiernie korzystną. W kraju wolnym i natchnionym duchem obywatelskim taka organizacja nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Staje się anachronizmem, jak się stały w późniejszych czasach średniowieczne sądy femiczne, tem bardziej, że w gminie żydowskiej, tak samo jak u nas

w wiejskiej i małomiejskiej, jak w każdym cieple zbiorowym, nie stojącym pod czujną kontrolą opinii publicznej, nie zawsze interes ogółu przeważa nad interesem jednostek. Kto się zbliżka przypatrzy gminom żydowskim, ten dostrzeże, że u nich zwykle panuje oligarchja, koterja kilku zamożnych i wpływowych ludzi, którzy bez skrupułu do ostatniej kropli krwi wyzyskują całą hołotę żydowską. Ale ucisk i nietolerancja wyrabia zarazem i fanatyzm, który ożywia i podtrzymuje nawet tak ułomną organizację. Otóż nawet w czasie wojny siła i potęga organizacji mniej jest widoczna, niż w życiu ekonomicznym. Tak samo, jak największy motłoch nie podola bronią hufcom nielicznym, ale karnym — tak i w życiu ekonomicznym miliony ludzi niezorganizowanych pozostają bezsilnymi wobec nielicznych tysięcy sprzężonych i skupionych razem.

Te stosunki w całej sile jeszcze trwają w prowincjach innych. To też potęga żydowska rośnie tam z fenomenalną szybkością. Jeszcze przed 30 laty więcej było polaków w prowincjach zachodnich, aniżeli żydów. Obecnie żydów jest dwa razy tyle, co polaków, coraz szybciej polacy znikają, coraz prędzej się żydzi mnożą. Tak było, potrosze nawet jest jeszcze w Galicji.

Stworzyło to wszystko jakąś dziwną, zabobonną wiarę w potęgę żydowską, której się nikt nie oprze, i równie zabobonną obawę przed tą potęgą, której pokolenie 3-go maja, przyzwyczajone do samorządu, zupełnie nie dzieliło. Ile razy nam względy słuszności lub ludzkości wskazują pewien kierunek działania wobec żydów, tylekroć obudza się ta obawa, czy przypadkiem nie przykładamy ręki do własnej zguby, czy przypadkiem nie dostarczamy broni przeciwko sobie samym i nie ułatwiamy postępu żywiołowi już i tak zbyt potężnemu. Obawy te są zupełnie płonne, jeżeli tylko dojdziemy do poczucia własnych sił. Chwilowa przewaga żydów polegała nie na jakiejś mistycznej wyższości, albo zdolności rasowej, ale na sile, którą solidarność i samorząd wytwarzają wszędzie, gdzie tylko powstają, zarówno u aryjczyków, jak i u semitów, u chrześcijan, jak i u żydów. Od 37 lat mamy możliwość wytworzenia u siebie samorządu. Dotąd stworzyliśmy tylko nazwę bez rzeczy, bo samorząd bez ofiarności jest jak ta wiara bez miłości, którą św. Paweł porównywa do miedzi brzękającej, do cymbału brzęącego. Le-

karstwem na taki stan jest nie samobójstwo polityczne, t. j. oddanie się na łaskę i niełaskę biurokracji, ale wywołanie tych niespożytych sił poświęcenia i ofiarności, które cechują każdego prawdziwego Polaka. Niech choć część tej ofiarności i tego poświęcenia, które przejawiały się w naszych dawnych spiskach i powstaniach, wytworzy się teraz na polu ekonomicznym, a będziemy mieli od razu samorząd rzeczywisty i natchniemy społeczeństwo poczuciem potęgi i siły własnej, od którego zupełnie już odwykło. Bo jeżeli strasznie jest widzieć społeczeństwo, nie zdające sobie nawet sprawy z niebezpieczeństw, które je zewsząd otaczają—to jeszcze bardziej przynębiającym jest widok społeczeństwa, tkniętego niemocą i niemającego wyobrażenia najmniejszego o ogromie własnych sił, i bezsilnie poddającego się wpływom, które najmniejsze wyteżenie od razu mogłoby usunąć.

Stanisław Szczepanowski.

**ROZMOWA Z POSŁEM
SOCJALNO-DEMOKRATYCZNYM.**

Wiedeń, 22 lipca.

Najsilniejszą w Austrii jest socjalna demokracja w północnych (niemieckich) Czechach. Wypływa to w większej części z natury rzeczy, t. j. ze stosunków, w tej części Królestwa czeskiego panujących. Jest to kraj prawie wyłącznie przemysłowy, gdzie rolnictwo jest z przemysłem fabrycznym jak najściślej w wielu kierunkach złączonym. Większe gospodarstwa rolne posiadają bardzo intensywny przemysł rolniczy, zaś gospodarstwa chłopskie rozdrobnione są poniekąd ogrodami ludności pracującej po fabrykach. Szczególnie w okolicach takich wielkich ognisk fabrycznych, jak Liberec (Reichenberg), Warnsdorf, Rumburg, Jeczin (Tetschen), Lutomerzyce (Leitmeritz), Dux, Czeska Lipa (Bohmisch-Leipa) i t. d. składa się przeważna część ludności z chłopów-robotników, którzy więcej są robotnikami fabrycznymi, aniżeli rolnikami. Jest to podobny typ ludności, jak w okolicy Łodzi, Sosnowca, Dąbrowy i innych miejscowości fabrycznych w Królestwie polskim. Otóż te stosunki działy, iż przy ostatnich wyborach do austriackiego parlamentu, prawie wszystkie mandaty poselskie z piątej kurji (powszechnego głosowania) niemieckiej części Czech dostały się socjalnym demokratom. Pośród piętnastu posłami socjalno-demokratycznymi parlamentu austriackiego, sześciu przypada na północne Czechy, (Hanich, Biesewetter, dr. Verkauf, Zeller, Rieger i Schrammel), na połacie kraju, liczącą około dwu milionów ludności. Podtrzymuje tam siłę socjalnej demokracji sąsiedztwo Niemiec, w szczególności przemysłowo wysoce rozwiniętej Saksonji, gdzie się znajduje jedno z głównych gniazd niemieckich socjalnych demokratów.

W wycieczkach moich po świecie spotkałem się niedawno w *coupé* kolejowym sam na sam z socjalno-demokratycznym posłem Hanichem, o którym już przedtem słyszałem, że jest człowiekiem bardzo przyzwoitym i wolnym od radykalnego szowinizmu i rubasznosci, właściwej większej części posłów austriackiego stronnictwa socjalno-demokratycznego. Z wyglądu nikt nie odgadłby, kim jest. Wyraz twarzy jest energiczny i poważny, i można z fizjognomji przypuszczać, że jest kupcem, lub fabrykantem. Na pierwsze wejście przedstawia się nawet jako typ niemieckiego zamożnego *bourgeois* lepszej kategorii, przeciwko któremu on z swym stronnictwem zaciętą toczy walkę. Jest w tem pewna ironja losu, stawiająca go na równi z niektórymi wybitnymi antysemitami, którzy wyglądają tak, iż ich powszechnie na pierwsze wejście uważają za żydów.

Jakoś od słowa do słowa wywiązała się pomiędzy nami znajomość i żywa rozmowa, a przyznać muszę, iż poseł Hanich umie rozmawiać zajmująco i w całym sposobie występowania jest tak miłym, że kilkogodzinna jazda kolejowa w jego towarzystwie wydała mi się nadzwyczaj krótką.

Z widzenia znaleźliśmy się już przedtem z parlamentu. Okoliczność ta sprawiła, że rezerwa, jaką najczęściej zachowują wobec siebie w rozmowie osoby obce, ustąpiła miejsca zupełnej swobodzie, a nawet pewnej poufalości. Mówiliśmy o bardzo wielu rzeczach, a chociaż co do poglądów na niektóre staliśmy na wręcz przeciwnych krańcach, mimo to przyznać należy, że wszędzie objawiał on sąd trzeźwy i umiarkowany, przyznając mi w pewnych zapytaniach słusność. Zarzuciłem między innymi jego stronnictwu, iż pod względem narodowym nie posiada żadnego pozytywnego programu, ponieważ obojętność narodowa, a nawet i bierna tolerancja, chociażby szła jeszcze dalej, nie rozwiązuje ważnej i trudnej sprawy narodowej, co nawet i dla socjalnej demokracji, jako stronnictwa społecznego i gospodarczego, nie powinno być rzeczą obojętną z uwagi, iż ucisk narodowy posiada niemalą społeczną i gospodarczą doniosłość. Panująca narodowość ma prerogatywy przed narodowością, nad którą panuje, a ucisk narodowy jest specyficzną formą wyzysku gospodarczego: narodowość zaś o mniejszych prawach jest nie tylko moralnie, lecz także i materialnie upośledzona.

— Temu bynajmniej nie przeczę — odparł — my też ucisku narodowego nigdy i nigdzie nie popieramy, lecz owszem go zwalczamy. Od nas atoli nie można żądać, żebyśmy, jako stronnictwo, oparte na międzynarodowej organizacji i wzajemności, a mające cele ogólne, przy pełnej równości wszystkich, mieszały się do sporów narodowych, zgubnych w każdym kierunku.

— Jest to jednak bierna polityka, która sprawy narodowej wcale nie rozwiązuje.

— Masz pan w części słusność. Jednak my nigdy przeciwko rozszerzeniu praw narodowych nie występujemy, lecz owszem popieramy te dążności.

— A rozporządzenia językowe i po części opozycyjne stanowisko pańskiego stronnictwa wobec tego wymiaru sprawiedliwości narodowej Czechom?

— To była dla nas rzecz przedewszyst-

kiem polityczna. Jesteśmy nadto zasadniczymi przeciwnikami porządkowania sprawy językowej w drodze rozporządzeń ministerjalnych, a nie w drodze właściwej, ustawodawczej. Przeciwko treści rozporządzeń nie prowadziliśmy walki.

— Więc chodziło panom tylko o rzecz formy. Bardzo dobrze. Pozwolę sobie jednak zapytać pana, co by zrobiło pańskie stronnictwo, gdyby hr. Badeni, zamiast rozporządzenia językowego, był wydał inne, np. rozporządzenie ministerjalne, ustanawiające osmiogodzinny dzień pracy.

Poseł Hanich uśmiechnął się, a potem rzekł:

— Nie jestem upoważniony dać na to pytanie w imieniu stronnictwa odpowiedzi, sądzę jednak, że przeciw takiemu rozporządzeniu nie robilibyśmy obstrukcji.

— Więc jeśli z treścią rozporządzeń językowych pańskie stronnictwo się zgadzało, dlaczegoż...

— Nam chodziło przedewszystkiem o zwalczenie Badeniego, a zresztą—dodał— jego rozporządzenia istotnie szły za daleko. U nas w północnych Czechach są okolice tak czysto niemieckie, iż przy największej sprawiedliwości narodowej niema najmniejszej potrzeby, żeby urzędnicy byli obowiązani znać język czeski. Tam ludność czeska jest odsetkowo nie raz równą zeru z kilkoma dziesiętymi, a jest jej wszędzie indziej w rdzenie i czysto niemieckich krajach więcej. Tym sposobem wynikałaby dla niemieckich kandydatów urzędniczych wielka trudność językowa, będąca ujmą materialną, a nawet kwestją bytu.

Potem przeszliśmy do spraw społecznych. P. Hanich z lekceważeniem i stanowczym potępieniem wyrażał się o „gospodarce“ antysemitów w Wiedniu i Dolnej Austrii. O żydach mówił sympatycznie. Gdym jednak podniósł, że wątpię, czy żydzi, garnący się pod sztandar socjalnej demokracji, czynią to z przekonania, odrzekł:

— Do kogoż mają się garnąć, jeśli wszystkie inne stronnictwa ich odtracają.

O położeniu politycznym w Austrii wyrażał się bardzo pesymistycznie.

— Stan obecny—mówił—żadną miarą nie da się utrzymać, a tak samo i konstytucja istniejąca. Do zmian podstawowych zasadniczych przyjść musi. Wyobrażam sobie, że zmiana konstytucji może jedynie nastąpić na podstawie znacznego rozszerzenia prawa wyborczego. Jest to nawet jedyna skuteczna broń, jakiej rząd może użyć przeciwko frakcji Schoenerera i Wolf'a.

— Słyszałem—wtrąciłem—że właśnie pomiędzy ludnością niemiecką w północnych Czechach radykalny ruch narodowo-niemiecki bardzo wzrasta.

— My się ich nie obawiamy, chociaż istotnie usiłują oni wszelkimi sposobami przyciągać do swego obozu naszych robotników. Próżna jest atoli praca. Znam dobrze stosunki w północnych Czechach. W jednym tylko i jedynym okręgu piątej kurji, mianowicie w chebskim mogłoby nas pobić. Tam istotnie rozfanatyzowali oni miasta i wsie, a fabrykanci schoenererowcy wywierają na zależnych od siebie robotników nadzwyczajną presję. Jednak po za obrębem Chebu jesteśmy wszędzie całkiem bezpieczni, a przy następnych wyborach wzrośnie liczba głosów na korzyść naszych kandydatów znacznie, nawet w gminach wiejskich.

Wszakże nawet bez powszechnego głosowania posiedliśmy w wielu miejscowościach północnych Czech większości w radach gminnych.

Tu urwała się nasza rozmowa, gdyż pociąg stanął u kresu na peronie dworca wiedeńskiego.

— *Może w jesieni zobaczymy się w parlamencie*—mówił p. Hanich, wysiadając z torbą podróżną w rękę—a może i nie...

Mól.

ECHA ZACHODNIE.

Londyn, 11 sierpnia.

[Kwestja chińska i antagonizm z Rosją. Nowy wicekról Indji, p. Curzon. Fundacja kuchni ludowych].

△ Uwaga publiczna była zwróconą prawie wyłącznie przez cały czas kończącej się w tym tygodniu parlamentarnej sesji na sprawy zagraniczne. Sprawa zachodnio-afrykańska, gdzie interesy Francji szorstko zetknęły się z angielskimi, przybrała była czas jakiś wygląd groźny, przedewszystkiem dzięki zajadłości *dżingów*, podszczuwanych przez ambitnego p. Chamberlaina. Udało się atoli dyplomacji załatwić ten spór, z którego oba mocarstwa mają prawo być zadowolone. Ale i tutaj skrajny *dżingoizm* widzi z boleścią, że francuzi nie zostali odepchnięci od Nigru i że mają otwarty dostęp do jeziora Tchad. Jest to nowy dowód, że epoka monopolu faktycznego, jaki dzierżyła Anglja, zajmowania dla siebie wszystkich krajów i przestrzeni dalekich, minęła, i minęła bezpowrotnie. Trzeba się liczyć ze zdobyczami Francji: Tunetania, Indo-Chiny, Sjam, Dahomey, Madagaskar, oto jedna po drugiej rany, które otrzymała Anglja z rąk tego rywala, o którego żywotności ona przynajmniej wątpić nie może.

Daleko większe znaczenie posiada jednak w oczach społeczności tutejszej sprawa chińska i absorbuje uwagę politycznego świata. Antagonistą jest tu Rosja. Jest wielce ciekawym psychicznym nastrój angielskiego świata względem Rosji. Pokojowe usposobienie Cesarza Aleksandra III przyczyniło się było wielce do uspokojenia opinii angielskiej, która przestała była podejrzewać w Rosji wicherzyciela porządku na europejskim Wschodzie. Podczas zaburzeń ormiańskich i rozruchów na Krecie, Anglicy zarzucali nawet Rosji zbyteczne umiarkowanie i obstawanie przy *status quo*. W chwili, gdy z wielu stron rozpoczynała się kampanja za przymierzem z Rosją i gdy moralnie grunt do tej ewolucji się przygotowywał, cesarz niemiecki przez gwałtowne i niespodziane zawładnięcie Kiao-Tschau pomieszał karty. Rosja, idąc wytrwale i spokojnie po oddawna wytkniętej linii politycznej, przyspieszyła okupację Port-Arthura i zaznaczyła wytyczne punkty swego wpływu w Mongolji i Mandżurji. Ten protektorat rosyjski wydał się Anglikom ujmą dla ich dotychczasowego zwierzchniczego wpływu w Chinach. Było to raczej przeczcucie klęski, aniżeli jasna jej samowiedza, i właśnie ta niepewność celów, dróg i środków, wywołała tutaj chorobliwy, historyczny nastrój umysłów. Opinia obłąkana i chwiejna nadaje podrzędnym wypadkom znaczenie przesadne, szarpie się i szamocze przeciwko nieodzownej supremacji Rosji, za-

da od swego rządu akcji, ale nie wie sama jakiej, raz doradza trzymać się polityki *drzwi otwartych*, t. j. równouprawnienia handlowego, to znowu pragnie polityki *sfer wpływów*, nadającej uprzywilejowane stanowisko w pewnych częściach olbrzymich Chin. Politykę rządu angielskiego cechuje ta sama chwiejność. Przez zajęcie Wei-hai-wei rzuciła bez żadnej potrzeby i żadnej dla siebie korzyści rękawicę Rosji. Być może, że rząd zamierzał w ten sposób dać kość do gryzienia *dżingom*. Ale nadzieja ta go zawiodła. Gdy ogłoszono żółte księgi, okazało się, że dyplomacja angielska nie otrzymała żadnych gwarancyj istotnych, co do zabezpieczenia swego wpływu w środkowych Chinach, w całej dolinie rzeki Żółtej, w kraju, co stanowi złote jabłko i jądro Chin, i liczy 180 milj. mieszkańców. Ci, co się kołysali nadzieją, że ten smaczny kasek ich czeka, zmuszeni byli przyznać, że dotąd są to gruszki na wierzbie. A jednocześnie kwestja budowy kolei żelaznych dołała oleju do ognia. Kompanja angielska, którą reprezentuje bank Hong-Kong i Shanghai, otrzymała koncesję na budowę kolei pomiędzy Pekinem a Nioung-Chwan i rząd angielski obstawał za wprowadzeniem jej w wykonanie. Ale nie mógł się dziwić, że natopkał tutaj energiczne *veto* Rosji ze względu, że ta linja znajduje się na terytorjum, znajdującem się w jej sferze. Z teoretycznego sporu przechodzimy tedy do konkretnego. Opinia tutaj na dobre niepokoić się zaczyna. W ostatniej swej mowie w Izbie lordów margr. Salisbury oznajmił, że dał instrukcję swemu ambasadorowi w Chinach, by imieniem rządu angielskiego ujmował się za wszelki uszczerbek, uczyniony przez obce mocarstwa brytańskim koncesjonariuszom. Zdarzył się właśnie ten wypadek i rząd chiński cofnął swą koncesję. Pytanie naturalnie się tu rodzi, czy rząd lorda Salisbury'ego okaże się energicznym, czy też wycofa się ostrożnie. Pierwsza postawa doprowadzić może do wojny z Rosją, której nikt na serjo nie pragnie: druga wywoła zaciętą kampanję, jeżeli nie przeciw całemu ministerstwu, to przynajmniej przeciwko ministrowi spraw zagranicznych i może doprowadzić do jego dymisji i do ewentualnego zastąpienia go przez p. Chamberlain'a, politycznego awanturnika, który dla zaspokojenia swej ambicji gotówby był wtrącić świat cały w wojny i katastrofy.

Jest tedy chwila ważna i ze wszęch stron grożą Anglji niebezpieczeństwa. Usuwa się jej z pod nóg ta podwalina, na której jej wszechświatowa hegemonja spoczywała, i łatwo zrozumieć, że ją to drażni, że pragnie zapobiedz urzeczywistnieniu się tej groźby. Krytyki na działalność rządu są coraz bardziej zajadłe, ale nikt jasno nie zakreślił programu przyszłości. Lord Karol Beresford, bohater narodowy, ochotnik do guzów, wyjeżdża do Chin, aby się naocznie przekonać, jakie jest tam położenie Anglji. Znacomity marynarz niema żadnej specjalnej kompetencji w sprawach handlu i dróg żelaznych. Misja jego jest tedy wskazówką, że bieg wypadków staje się przyspieszonym.

Trzeba także zwrócić uwagę na nominację nowego wice-króla Indji: nabiera ona wyjątkowego znaczenia w chwili obecnej. Nowym wice-królem został pan Nataniel Curzon, t. j. ten z pomiędzy za-

stępu młodych mężów stanu, który reprezentuje najjaskrawiej antagonizm przeciwko Rosji! P. Nat. Curzon jest najstarszym synem lorda Searsdele i ma zapewnione sobie miejsce w Izbie lordów. Spokrewniony z pierwszemi rodzinami kraju, pan wielkiej fortuny, ożeniony z piękną amerykańską milionerką, p. Leiter, siostrą człowieka, co stał na czele monopolu zbożowego w Chicago, jest on dzieckiem fortuny i życie miało dla niego dotąd same uśmiechy. Jeszcze na ławach Oksfordu zasłynął, jako luminarz wiedzy i utrwalił tę reputację, jako pisarz i jako polityk. Obrął sobie, jako specjalność Azję i zwiedził ją po trzykroć. Owocem jego podróży i dociekań były książki, o których dawniej już nieraz pisać miałem sposobność. Korea, Chiny, Afganistan, Persja, zwracały z kolei jego uwagę i niema ani jednego azjatyckiego zagadnienia, z któremby się nie był obeznał i nie wypowiedział o niem swego zdania. Wyrzucano mu pedantyzm, zarozumiałość, popisywanie się swą wiedzą i wiele innych wad, ale nie przeszkadzało to, ażeby powszechnie uznawano jego umysłową wartość. Lord Salisbury, którego był sekretarzem, zrobił go w ostatnim swym gabinecie sekretarzem stanu dla Indji, a w obecnym—dla spraw zagranicznych. Obecnie powierza mu, choć nie ma jeszcze lat 40, pozycję, którą otrzymywali dotąd jedynie wytrawni mężowie stanu, jako koronę swego zawodu. Ponieważ nie można lorda Salisbury'ego pesadzać o faworytyzm, nominacja ta ma sama w sobie znaczenie, na które specjalnego nacisku kłaść niema potrzeby.

Sesja parlamentarna, z której rząd wychodzi pokiereszowany, pozbawiony aureoli tryumfatora, uznany za pobitego na wszystkich punktach międzynarodowej polityki, będzie wszelako pamiętną wielką wewnętrzną reformą: udzieleniem administracyjnego samorządu Irlandji. Jest rzeczą zastanowienia godną, jest niesprawiedliwością, że nie oddano temu prawodawczemu dziełu holdu, na jaki zasługuje. Wiemy dobrze, że ten samorząd administracyjny, to nie to samo, co autonomia, o którą walczył wielki Gladstone. Ale jeżeli Irlandczycy nie będą mieli swego narodowego sejmku i niezależności finansowej, to otrzymali możliwość załatwiania u siebie na miejscu wszystkich spraw miejscowych przez rady, wybierane przez nich samych. Jest to całkowita emancypacja od biurokracji i centralizacji, jest to starcie rogów tyśiącznym zakorzenionym nadużyciom i prześladowaniom narodu, podbitego przez dominujący. Dzieło było trudne, i trzeba je było okupić znacznemi ofarami skarbu, ażeby rozbroić arystokrację gruntową angielską, wykupując jej przywileje. Posiada ta nowa organizacja wiele niedokładności i usterek, a nawet i krzyżące niesprawiedliwości, jak np. wykluczenie duchowieństwa ze składu rad prowincjonalnych i gminnych. Ale gdy się nie jest ideologiem, a kwestje praktyczne traktuje praktycznie, to się spostrzeżga w tej ustawie pierwsze zadośćuczynienie słusznym żądaniom Irlandczyków, pierwsze zagładzenie sromotnej dziejowej niesprawiedliwości. Drugorzędne usterek ustawy znikną niezawodnie w przyszłości, a dwa narody, ujarzmiony i ciemniejący, zaczną innemi na siebie spoglądać oczyma.

Z czysto londyńskich wypadków naj-

głośniejszym jest fundacja sir Tomasza Lipton'a. Ten bogaty kupiec herbaty i towarów kolonialnych ofiarował sumę 100 tys. funt szt. (miljon rubli) na założenie tanich kuchni dla ludności robotniczej. Kuchnie te mają być założone we wszystkich dzielnicach stolicy, i po wyczerpaniu pierwszej tej sumy sir T. Lipton oświadcza gotowość złożenia drugiej takiej samej, a w dodatku 50 tys. funt. szt. na kuchnie ludowe w Glasgowie. Księżna Walji jest na czele tego filantropijnego przedsięwzięcia. Zapobiegnie ono jednemu z największych braków społecznych. Ludność uboga żywi się tu często gorzej, niż na zachodzie Europy. Statuta przewidują rozszerzenie tych instytucyj w miarę potrzeby. Z wyjątkiem restauratorów-trucicieli, cała stolica czuje żywą wdzięczność dla szczerzego filantropa.

Zygmunt.

Paryż, 8 sierpnia.

[Popis w szkole na Batignolles. Portret Lelewela. Drobne wiadomości].

△ W całej Francji mieliśmy teraz sezon uroczystości szkolnych. Zamknięcie roku szkolnego i rozdawanie dyplomów odbywa się zawsze ze znaczną okazałością; w ważniejszych zakładach naukowych udział w tych obchodach biorą ministrowie i najwyżsi dostojnicy Rzeczypospolitej, którzy wygłaszają przy tej sposobności mowy, stanowiące zazwyczaj pewien program w dziedzinie szkolnictwa.

Szkoła polska na Batignolles nie może pretendować do tych urzędowych świetności. Mimo to wszakże, idąc za ogólnym przykładem, doroczny popis i tutaj ma cechy wielkiego święta; w tym roku odbył się pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej, doktora Ksawerego Gałęzowskiego. Zważywszy na rok jubileuszowy, władze szkolne nadały uroczystości charakter szczególnie podniosły. Na wzniesieniu, gdzie zasiedli członkowie rady szkolnej i profesorowie, ustawiono biust Mickiewicza pięknie przystrojony, zaś prof. Dybowski, w przemówieniu do uczniów o ich obowiązkach względem rodzinnego społeczeństwa, zaznaczył, że twórca „Pana Tadeusza“ był przez dwa lata (1853—55) wice-prezesem rady szkolnej.

Prawie wszyscy uczniowie deklamowali utwory Mickiewicza. Jest to młodzież, urodzona na ziemi francuskiej, a która najczęściej w domowym ognisku nie ma sposobności nauczyć się gruntownie mowy ojczystej. Ojciec, zajęty ciężką walką o byt, mało ma czasu, matka nierzadko jest francuzką... Dopiero szkoła na Batignolles uczy naprawdę tę młodzież języka polskiego i wychowuje w takim poszanowaniu tradycji, że na przyszłość, choćby warunki życiowe były najgorsze, wynarodowienie staje się niemożliwym.

Ze szkoła stara się odpowiedzieć temu trudnemu zadaniu, przekonywał popis. Jeden z uczniów, p. Bolikowski, który przed rokiem nie mówił słowa po polsku, w podziw wprowadził zebranych postępami, jakie uczynił w ciągu tak krótkiego czasu. Mniej więcej w tem samym położeniu będący p. Kwapiszewski zyskał sobie również uznanie deklamacją, wypowiedzianą najczystszą polszczyzną.

Miłą niespodzianką dla zgromadzonych było przemówienie francuza, d-ra Héau, wyrażającego swe sympatje dla instytucji i dla społeczeństwa, którego ta instytucja jest organem.

Następnie dyrektor szkoły, p. Stępiński, odczytał sprawozdanie roczne ze stanu finansowego, oraz z postępów uczni.

Na kursie przygotowawczym otrzymali nagrody pp.: Puykis, Siciński, Węgrzyn, P. Konarzewski i Iwanowicz. Z uczęszczających do liceum Condorcet'a zostali nagrodzeni pp. Bolikowski i Rybiński. W kolegium Chaptal'a odznaczeni zostali pp. Haciski, J. Konarzewski i Stanisław Feintuch. Ten ostatni na egzaminie w Sorbonie (matura) otrzymał trzy pochwały za konkurs z fizyki, filozofji, tudzież z prawa i ekonomji politycznej.

Mimo upałów, które w Paryżu czynią coraz większe pustki, publiczność zebrała się dość licznie. Wszystkim było bardzo przyjemnie słyszeć, że wychowawcy szkoły na Batignolles tak zaszczytnie wyróżniają się swemi postępami w wyższych zakładach naukowych francuzkich.

A oto wiadomość dla naszych zbieraczy. Portret Joachima Lelewela, jedyny istniejący, robiony z natury, jest do kupienia w Paryżu. Teraźniejszy właściciel, pułkownik Henryk Jędrzejowicz (rue de Moscou 9 bis) życzy sobie sprzedać go, z tym wszakże warunkiem, aby nabywcą był polak, albo jedno z muzeów narodowych.

Ciekawą jest historia tej pamiątki. Lelewel, jak wiadomo, nie pozwalał się nigdy malować z natury. Artysta zatem musiał się uciec do podstępu. Będąc w blizkich stosunkach z pewnym belgijskim przyjacielem znakomitego historyka, uzyskał od niego pomoc. Urządzono tak, że kiedy Lelewel przychodził odwiedzać swego druha, i z nim rozmawiał, ukryty w drugim pokoju malarz przez uchylone drzwi mógł nieznacznie obserwować model i pracować. Lelewel przedstawiony jest w postaci naturalnej, jaką zachowywał podczas rozmowy. Prawą rękę opiera na kiju, ubrany jest w bluzę niebieską.

Portret ten został zrobiony na zamówienie rodziny Korybut-Daszkiewiczów. W posiadaniu p. Jędrzejowicza znajduje się przeszło od 30 lat. Rozmiary są następujące: wysokość—70 centymetrów, szerokość—61 cent.

Pierwszą nagrodę (medal srebrny) na tegorocznym konkursie malarskim w Akademji Colarossiego w Paryżu otrzymał rodak nasz, p. Jan Olpiński ze Lwowa, wychowaniec monachijskiej Akademji sztuk pięknych. Taką nagrodę w Akademji de Vitti pozyskała panna Marja Zarembianka.

Zanotować muszę zgon ś. p. Marcelego Pomian-Sycińskiego, inżyniera Towarzystwa „Mines de Loire“. Zmarły cieszył się poważaniem zamieszkałych we Francji polaków.

Stef. Krz.

Lwów, 13 lipca.

[Nowa koalicja stronnictw. Wiec, domagający się zniesienia stanu wyjątkowego].

△ Nie napróżno Austria cieszy się opinią wyjątkowej krajiny, w której rzeczy najmniej prawdopodobne są najzupełniej możliwe. U nas, w Galicji, przybył nam właśnie kapitalny na to przykład. Od kilku dni patrzymy tutaj na aljans między umiarkowano-liberalną lewicą sejmową i... jedną z najradykałniejszych w kraju partyj, ze stronnictwem ludowem. Wprawdzie zawarto ten aljans narazie, o ile pozory nie mylą, specjalnie ze względu na jedną sprawę, bądź co bądź jednak i takie chwilowe sprzy-

mierzenie się owych żywiołów, celem solidarnego działania, byłoby niedawno jeszcze uważane za nieprzypuszczalne. Dziś jest ono faktem, a charakterystyczną jest nawet forma, w jakiej przyszło do skutku. Cele koalicji określa odezwa, którą przedstawiciele obu stronnictw podpisali w ten sposób, iż na czele znalazł się p. Henryk Rewakowicz i poseł Bojko, za nimi alfabetycznie posłowie ludu, a w końcu 14 członków „lewicy“, wśród których dr. Małachowski, Tadeusz Romanowicz i dr. Ferdynand Weigel. Porządek taki nie mógł być przypadkowym, nie może więc być obojętnym, owszem wolno go uznać znamienym. Czy grono wyrobionych już i zasłużonych mężów politycznych oddało się przez to pod komendę po części politycznych nowicjusów, po części ludzi zbyt znanych z odmiennego sposobu myślenia, kierunku, dążności i rodzaju taktyki—tej kwestji rozstrzygać nie chcę, ale takie odnosi się wrażenie. Tem bardziej zawałabym się stwierdzić lub raczej zarzucić publicznie menom lwowskiej „koalicji“ pobudki utilitarnej natury, mianowicie chęci wzajemnej asekuracji mandatów poselskich na wypadek nowych wyborów; i o tem jednakże piszą wyraźnie, a piszą w organach konserwatywnych nie rewolweryowych, nie brukowycl.

O czemże pisze wspomniana odezwa? Zapowiada, iż jutro w sali ratuszowej zbiorą się zaproszeni z wszystkich okolic kraju obywatele, zwolennicy swobód konstytucyjnych, aby wnieść do władz prośbę o zniesienie stanu wyjątkowego. Stan ten, wedle odezwy, pozbawia mieszkańców znacznej części Galicji praw, konstytucją im zapewnionych, i trwa, chociaż powody ustaly; otóż, aby go uchylić, zgromadzeni wdroszą stosowną akcję, pod hasłem: zwróćcie prawa—skoro spokój wrócił...

W tem właśnie sęk, czy wrócił istotnie? Przekonania co do tego są nader sprzeczne, a ponieważ w podobnej sprawie żadna ze stron spornych niczego dowieść nie może, ponieważ w grę tu wchodzi pojęcia bardzo szerokie i bardzo względne, więc polemika się zaostrza, rozdzwięk w opinji rośnie, wzmaga się rozjątrzenie. Tak jest oczywiście na forum publicznem. W jutrzejszym zgromadzeniu prawdopodobnie będzie zupełna harmonja poglądów, jednomyślność wobec rezolucyj, udział bowiem biorą tylko osoby imieniem zaproszone, co do których politycznego usposobienia organizatorowie wiecu nie mieli żadnej wątpliwości. Wiec to zatem czysto partyjny, o tyle też musi tracić na znaczeniu, powadze i wpływie ostatecznym na los sprawy, w imię której został zaaranżowany przez całkiem nową spółkę—radykałizmu z doktrynerstwem.

Wiecowi towarzyszy fatalny zbieg okoliczności. Właśnie wczoraj nadeszły urzędowe informacje o zaburzeniach w pow. drohobyckim i grodeckim. Wywarły one efekt tem większy, że w okręgach zachodnich groźne później rozruchy zaczynały się tak samo. Jak tam, tak i tu, bandy wiejskich niedorostków, włóczągów lub robotników mazurskich, „barabów“ napadały karczmarza, i brały się do niszczenia sprzętów i domostwa. W obu miejscowościach, Wolance i Cunowie, zandarmi uwięzili około 30 indywiduów.

Trzebaż te fakty sztucznie naciągać, nadrabiać tendencyjną sofisteryją i dja-

lektyka, trzebaż być „widmem reakcji“ — aby ztąd wysnuć konkluzje niepomyślne na teraz dla wszelkich przedsięwzięć w rodzaju jutrzejszego zgromadzenia?

Prawdan.

△ **Poznań.** Pan Tiedemann z Jeziorok podczas żałobnej uroczystości bismarkowskiej w Buku podobno tak przemówił do Polaków, nie wiemy czy obecnych: „Ode mnie, którym jeszcze rok temu miał szczęście spojrzeć w wierne oczy księcia, przyjmijcie to zapewnienie, kochani kamraci polskiego języka, że ks. Bismark i was obejmował swem sercem i że kochał i szanował każdego dobrego Prusaka polskiego języka, który wiernie stoi przy swoim królu“. Donosząc o tem „Dziennik“ Pozn. pisze: „Myśmy dotąd nawet o takiej miłości nie słyszeli, a przynajmniej nie widzieliśmy jej dowodów, bo właśnie przecież „język polski“ najbardziej był prześladowany przez Bismarka; a u p. Tiedemanna także nie rozumiemy, z kąd się naraz wziął ten sentymentalizm dla ludzi „polskiego języka“. Pisząc o doli polskich redaktorów w Poznaniu, w Prusach zachodnich i na Szlązku, „Wiek“ podaje wiążankę suchych faktów i cyfr. Oto los publicystów w chwili obecnej: „Gazeta Opolska“: dwóch redaktorów za przewinienie prasowe siedzi w więzieniu. „Praca“: trzech redaktorów w kozie. „Gazeta Ludowa“: redaktor p. Bahrke skazany na 4 miesiące, nadto 4 procesy w toku. Aby się od więzienia uchronić, p. Bahrke wyjechał zagranicę. „Gazeta Codzienna“: były odpowiedzialny redaktor, p. Lipiński, w kozie; obecny redaktor odpowiedzialny, p. Brejski, ma 4 procesy prasowe. „Gazeta Gdańska, ma 4 procesy prasowe. „Gazeta Gdańska, p. Miłski, mają dwa procesy. „Gazeta Grudziądzka“: dawny redaktor odpowiedzialny, p. Zieliński, w kozie. A co, czy nie ładny szereg? Posiew Bismarka coraz bujniejsze wydaje owoce. Wracają czasy „kulturkampfu“. Katolicka „Koeln. Volksztg“ pisze: „Pisma oburzają się na „szczującą“ polską prasę za to, że z powodu znanej mowy jen. Spitzza, agituje za ryczałtorem wystąpieniem Polaków ze stowarzyszeń wojackich. Gdyby Polaków nie byli chcieli rugować z ich towarzystw, nie znalazłaby była polska agitacja pożądanego materiału dla siebie, a dla Niemczyzny byłoby też lepiej“.

△ **Poznań.** „Pos. Ztg.“ pisze: „Jako wynik pozytywny obrad, które się tu w ostatnich dniach odbywały, można skonstatować co następuje: Zapewnionem jest założenie muzeum prowincjonalnego, jako też większej biblioteki, i należy napewno się spodziewać, że już przyszedł sejmowi przedłożone zostaną odrębne projekty. Na pytanie, co do zniesienia wałów fortyfikacyjnych i wzniesienia budynków na odnośnym terytorjum, odpowiedziano w zasadzie potwierdzająco, chociaż szczegóły wykonania tego projektu wymagają jeszcze wyjaśnienia. Także projekt instytutu higienicznego w zasadzie przyjęto. Ostateczna uchwała, dotycząca założenia domu dla Towarzystwa, ma jeszcze nastąpić.“

△ **Wiedeń.** Berliński korespondent „Neue Fr. Pr.“ rozmawiał w Mommsenem, który między innymi oświadczył, że Bismarkowi nie należy brać za złe, iż starał się przez swe wpływy majątek własny pomnożyć, w czasie, gdy stał u steru rządu. Mówiąc zaś o stosunkach wewnętrznych austriackich, zaznaczył, iż całym szczęściem dla Niemców austriackich jest przymierze Austro-Węgier z Niemcami. Nie ulega jednak wątpliwości, że jeżeli proces zesławiania Austrii dalej postępuje i trójprzymierze runie w gruzy. „Gdyby spełniły się marzenia panslawistów—rzekł Mommsen—to Niemcy zostałyby rozbite. Zesławiania Austrii stałaby się wtedy naturalnym sprzymierzeńcem Francji. Gdyby nawet przyjęło kiedyś przemyśleństwo do rosyjsko-francuzko-austriackiego przymierza, to główną rolę w niem odgrywałaby Rosja. Niema potrzeby obawiać się jednak tego, bo choć w Rosji są panslawiści, rząd przecież rosyjski nie jest pan-

slawistycznie usposobiony i nie dąży wcale do upokorzenia lub zniszczenia Niemiec“.

△ **Cieszyn.** Inspektor szkolny okręgu cieszyńskiego na Szlązku, p. Armand Karel, wydał spis polskich książek, których pod karą nie wolno ucznikom szkół czytać. Na tym indeksie figuruje między innymi „Przedświt“ Krasieńskiego, „ponieważ zawiera polityczne podjudzania“, — „Skargi Jeremiego“, „ponieważ szerzą nienawiść i sławią polskie powstania“, — „Listy Króla Jana III“, „ponieważ nie wyrażają się lojalnie o cesarzu Leopoldzie I“ — i nakoniec „Księgi narodu polskiego“, „ponieważ pełne są politycznych podjudzań“. Charakterystyczny szczegół, że tego rodzaju książki i dziennikarz francuzki, który przed laty 30 zginął w pojedynku z Emilem de Girardinem, był sławnym przyjacielem Polaków i w pismach francuzkich stale bronił nasz naród, a literaturę polską stawiał w rzędzie najznakomitszych literatur świata cywilizowanego.

△ **Kraków.** Redakcja „Czasu“ od prof. Baudouina de Courtenay odbiera następujące wyjaśnienie: „Wróciwszy wczoraj wieczorem z Turczańskiego św. Marcina, wyczytałem w Nrze 179 „Czasu“ wiadomość telegraficzną z Budapesztu, jakoby z powodu moich „wrzekomych agitacji“ podczas uroczystości w wzmiankowanym mieście miano wnieść przeciwko mnie skargę do władzy. Wiadomość ta nie ma najmniejszej podstawy faktycznej. Mam prawo przypuszczać, że wymyślono ją w otoczeniu miejscowego starosty (po słowacku *služny*, po niemiecku *Stuhlrichter*, po madziarsku *szolgabiro*), człowieka, miałem sposobność osobiście się przekonać, niezmiernie ograniczonego. Indywiduum to, wyczytawszy w niniejszej gazecie słowackiej „Narodny Noviny“, że jestem „slawistą“, pomieszało „slawistę“ z „panslawistą“ i puściło w kurs plotkę, która w formie korespondencji dostała się do urzędowego „Országos Hirlap“, a następnie została roztelegrafowana do rozmaitych gazet na wsze strony świata. Moje „agitacje“ (*agitatorische Umtriebe*) ograniczały się do milczącej obecności na uroczystościach św. marcińskich: na przedstawieniu w teatrze, na skromnym bankiecie, oraz na niewinnej zabawie towarzyskiej w lesie podmiejskim. Podobnie „agitowali“ wszyscy uczestnicy tych zabaw, w ich liczbie także czterech Polaków: Piotr Chmielowski, Sygietyński, Michalski i Unruh. Nie wznosiłem nawet żadnego toastu i wogóle ani razu publicznie nie przemawiałem. Po uroczystościach zajmowałem się głównie badaniem żywego języka słowackiego, czego naturalnie nie mogłem uskutecznić bez rozmowy ze Słowakami, tak z inteligencji, jako też w pomiędzy ludu miejskiego. Pan Atila Ujhelyi (miejscowy starosta), oraz inni wynaradawiacze, pragnęliby z pewnością, ażebym się był wdał w „agitacje“ „panslawistyczne“ i ażeby mnie mogli o to zaskarżyć przed władzą. Ponieważ jednak nie było agitacji, więc i poważnej skargi być nie mogło, boć przecież nawet w Węgrzech i polsku bicz nie ukrepi. Tak tedy rozmaici gorliwcy musieli się obejść smakiem, oraz zwykli w podobnych razach denuncjacją gazeciarską. Prof. Dr. Baudouin de Courtenay“.

△ **Gdańsk.** Według „Gaz. Gd.“ przeszły w tych dniach z rąk niemieckich w polskie dwa majątki w Prusach zachodnich, a mianowicie: 1) dobra rycerskie Tempcz (Hedille) w pow. wejherowskim, kupił p. Bolesław Meyer, rodak nasz z Oliwy, za 180 tys. marek; 2) folwark Luzino, w pow. wejherowskim, kupił p. Paweł Żelewski ze Szewcyna, rodak nasz, za 50 tys. m.

△ **W Bochum,** w Westfalji, zawiązało się „polskie“ Towarzystwo socjalistyczne. Na odnośnym zebraniu zapowiedziano powstanie licznych „polskich“ towarzystw socjalistycznych w Westfalji i Nadrenji. „Wiarus“ bochumski pisze, że nadzieje te się nie spełnią, bo socjalizm wśród Polaków tamtejszych nie ma zwolenników.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Sprawy chińskie stanowią obecnie główny przedmiot debatów i zainteresowania angielskich w kołach politycznych. W parlamencie wygłaszają się na ten temat gorące przemówienia i sypią się pogroźki pod adresem „północnego kolosa“. Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby gmin, kilku mówców uderzało silnie na politykę chińskiego rządu. Szef opozycji Harcourt potępił ton, przyjęty wobec Rosji. Uniemożliwia on przyjacielskie stosunki z tem mocarstwem. Należy pamiętać, że wojna z Rosją musiałaby być prowadzona nie na morzu, ale na lądzie. Rozsądek polityczny nakazuje dążyć do rozwiązania kwestji nie drogą kłótni w Pekinie, ale bezpośrednio rokowań pomiędzy Londynem a Petersburgiem. Podsekretarz stanu Curzon oświadczył w tejże Izbie, że rząd chiński polecił angielskiemu posłowi Macdonaldowi podziękować Anglii za ofiarowaną sobie pomoc, dodając wszelako, iż nie widzi grożącego z zewnątrz Chinom niebezpieczeństwa. Następnie nadeszła wiadomość o zatwierdzeniu przez bogdyhana, pomimo protestu posła angielskiego, pożyczki belgijskiej na budowę kolei z Pekinu do Hańkon, i że rząd chiński zgodził się na wszystkie warunki, postawione przez pełnomocnika rosyjskiego Pawłowa, w sprawie kolei Niuczwangskiej. Sesja parlamentu zamknięta została mową tronową, w której zamkniętu zostały powiedziano, że układy, dotyczące Weihai-wei, zapewniają Chinom niezależność i bezpieczeństwo i w końcu wyrażono wdzięczność parlamentowi za udzielenie kredytów na obronę kraju, które aczkolwiek są ciężkie, odpowiadają jednak wymaganiom sytuacji. Podsekretarz stanu Curzon mianowany został wice-królem Indji, na miejsce lorda Elgina. Prasa rosyjska zaznacza, że nowy dygnitarz nie odgadnie się przyjaznym usposobieniem względem Rosji.

Włochy. Krążą niepokojące wieści o stanie zdrowia Ojca św. Urzędowy komunikat Watykanu oznajmił, że Leon XIII cierpi na kiszki, zdaniem jednak przybocznego lekarza papieżkiego, d-ra Lapponi, cierpienie Ojca św. nie jest ciężkiem. Wedle otrzymanych przez „Koeln. Ztg“ wiadomości, stan zdrowia Ojca św. pogarsza się stopniowo. Papież wydaje się teraz zgrzybiałym starcem, mówi mało, cicho, nie jest w stanie już pisać, ani zajmować się sprawami, lub zastanawiać się nad jakkolwiek kwestją. Myślenie nuży go. Modli się raz tylko bez zastanowienia. Gaśnie powoli, jak dopalająca się świeca. Z powodu zarządzonego po wypadkach medjołańskich zawieszenia wielu dzienników i zamknięcia stowarzyszeń katolickich, wydał Papież encyklikę do włoskiego episkopatu i ludu. W encyklice Ojciec św. wykląda początek i potrzebę tych instytucji, służących celom religijnym, moralnym i socjalnym. Drakońskie postępowanie rządu włoskiego obraża zasady sprawiedliwości i prawa, a zwłaszcza Papieża, który założenie tych instytucji zatwierdził i pobłogosławił, instytucji usmierzającej złośliwość dla Włoch zatargu religijnego i osłabiającej żywiołu zachowawczego wobec socjalizmu i anarchji. Na zakończenie encykliki wzywa ludność, aby wytrwała na gruncie prawnym i pozostała wierna duchowieństwu i kościołowi.

Hiszpanja. Wojnę uważać należy za skończoną, do ostatniej chwili szczęście nie dopisywało orężowi hiszpańskiemu. Po podpisaniu protokołu pokojowego, otrzymano wiadomość o poddaniu się Manili zwyciężcom amerykańskim. Wedle relacji sprawozdawców pism zagranicznych, niemożliwość dalszego oporu stała się widoczną dla ogromnej większości Hiszpanów. Dzienniki hiszpańskie wyrażają w rozmaity sposób uczucia swoje po przegranej, lecz żadne ze znanych pism nie żądało prowadzenia dalszej wojny. Gazeta „Liberal“ naprzykład wyraziła zadowolenie z ukończenia krwi rozlewu, lecz zauważyła zaręczem, że wypadek lat republikański ciągnął nad historją Hiszpanji. Republikański organ „Pays“ wyszedł w żałobnej obwódce i oświad-

czył, że Hiszpanja obecnie zesłała do roli trzeciorzędnego państwa. Ministerjalny „Globo” mriema, że z zakończeniem wojny hiszpańsko-amerykańskiej otwiera się nowa karta dziejów Europy. Zapewne dziennik miał na myśli wpływy, które wywierać zaczną w niedalekiej przyszłości nowe, wielkie mocarstwo—Stany Zjednoczone.

Stany Zjednoczone. W d. 12 sierpnia poseł francuzki Cambon w imieniu Hiszpanji podpisał protokół pokoju. Główne punkty umowy orzekają zrzeczenie się przez Hiszpanję Kuby, odstąpienie Stanom Zjednoczonym Portorico i innych wysp antylskich, tudzież części archipelagu Ladrónów, czyli Marjanów. Ewakuacja Kuby i Portorico ma nastąpić niezwłocznie. Do czasu uregulowania formy rządu na wyspach filipińskich St. Zjedn. zajmą Manilę. Komisarze obu stron, dla zawarcia ostatecznego pokoju, zgromadzą się w Paryżu najdalej do d. 1 października. Zawieszenie broni do czasu zawarcia pokoju proklamowano na całym obszarze wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Prezydent Mac-Kinley polecił Cambonowi wyrazić podziękowanie Francji za wyświadczone usługi przy zawarciu pokoju, oraz radość, że pokój ten doszedł do skutku. Rząd hiszpański polecił posłowi francuzkiemu w Madrycie, ażeby również rządowi swemu wyraził podziękowanie.

Holandja. W d. 31 b. m. królowa Wilhelmina kończy 18 lat i przejmuje władzę królewską z rąk swej matki, regentki Marji. Z tego powodu odbędą się we wrześniu w całej Holandji wspaniałe festyny koronacyjne, zapoczątkowane tryumfalnym wjazdem młodocianej królowej do Amsterdamu. Od kilku miesięcy prowadzą się w stolicy przygotowania do wspaniałego ozdobienia miasta. Na nieszczęście jednak ostatnimi czasami wśród robotników, zajętych około robót dekoracyjnych, wybuchł strejk i wszystkie zajęcia stanęły.

Austria. Półurzędowa „Politische Correspondenz” stanowczo zaprzeczyła pogłoskom o dymisji hr. Gołuchowskiego. „Na podstawie źródłowych informacji—powiada cytowany dziennik—możemy oświadczyć, że nie ma i nie było mowy o ustąpieniu hrabiego. Cała zaś historia o powodach domniemanej dymisji jest od początku do końca zmyśloną”.

Francja. Nowa sprawa, wytoczona przeciwko Esterhazemu, zakończyła się pomyślnie dla niego. Izba oskarżeń nakazała zaniechać procesu zarówno przeciwko osławionemu majorowi, jakoteż i jego przyjaciółce, pani Pays. Oboje oskarżonych uwolniono z więzienia.

Belgia. Trzech anarchistów przy aresztowaniu okazało opór zbrojny, strzelając z rewolwerów. Komisarz policyjny strzelił także i zabił jednego z nich.

Niemcy. Książę Henryk pruski, w wędrówce po morzach wschodnich, zwiedził niedawno wyspę Sachalin.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Prezydent rzeczypospolitej transwaalskiej, Krüger, o którego „chłopskim rozumie” cuda opowiadają, wydał przed kilku tygodniami wyrok polubowny, którego by się sam Salomon nie powstydział. Dwaj bracia po śmierci ojca mieli podzielić się majątkiem spadkowym, gdy zaś nie mogli się pogodzić, udali się do Krügera, zdając się na jego sąd polubowny. Prezydent rozpatrzył sprawę i rzekł do starszego brata: „Ty, jako starszy, masz prawo podzielić majątek na dwie części według swego uznania”. A potem, zwracając się do młodszego, dorzucił: „A ty, jako młodszy, masz prawo wybrać z tych dwóch części tę, która ci się podoba, według swego uznania”. Wyrok wydany, kłamka zapadła. Nie ulega wątpliwości, że po takim wyroku brat starszy starać się będzie usilnie przy podziale, aby obie części były równe.

> Cały szereg kongresów uczonych i nieuczonych odbywa się obecnie w Europie. W Gracu obraduje kongres dla ochrony ptaków. Zjechało się bardzo wielu uczestników. Jedną z najbardziej gorliwych jego uczestniczek jest śpiewaczka, pani Lili Lehman, która z Berlina przyjechała na zjazd gracki. W Heidelbergu pracuje kongres okulistów. W czasie otwarcia kongresu odsłonięto biust prof. Beckera, znanego okulisty. Kongres antropologów odbył się przed kilku dniami w Brunświku pod przewodnictwem Virchowa. Przyszły kongres odbędzie się w Lindau (Bawaria). Międzynarodowy kongres historyków odbędzie się od d. 1 do 4 września w Haadze. Urządza go „Société d'histoire diplomatique”. Konferencja dla międzynarodowego prawa morskiego odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 września w Antwerpii.

SPRAWY B. UNITÓW.

W «Cerkown. Wiedom.» czytamy co następuje:

„Najjaśniejszy Pan, wskutek najpodanniejszego raportu, podanego przez synodalnego ober-prokuratora względem ułożonych przez Synod najświętszy przepisów do kierowania się przy roztrząsaniu i rozstrzyganiu spraw wyznaniowych, które dotyczą byłych greko-unitów w djecezji chełmsko-warszawskiej, Najwyżej raczył: 2 lipca roku bieżącego przepisy te zatwierdzić i własnoręcznie nakreślić na nich następujące słowa:

«Mam nadzieję, że przepisy te zadawalniają wszystkie słuszne żądania i zapobiegą wszelkim rozruchom, rozsiewanym wśród ludu przez wrogów Rosji i prawosławia. Niech polacy bez przeszkody czczą Pana Boga według obrządku łacińskiego, rosjanie zaś oddawna byli i będą prawosławnymi i razem z Cesarzem swoim i z Cesarzową ponad wszystko czczą i kochają ojczysty Kościół prawosławny».

„Niżej w oddziale rozporządzeń rządowych czytelnicy znajdą te przepisy, z których pomocą powinna dojść do rozwiązania jedna z najdrażliwszych kwestyj rzeczywistości nadwiślańskiej. Słowa Najjaśniejszego Pana, przez swą trzeźwość, jasność, przez swój wysoki humanizm i zarazem prawdziwe uczucie prawosławne i ruskie, które je przenika, nie potrzebują żadnego komentarza. Jest to właśnie słowo, które rozległo się z wysokości Tronu!”

Dalej pismo przytacza wyjątek z raportu ober-prokuratora synodalnego. Czytamy tam, że trwający upornie przy unji przynoszą wielką szkodę cerkwi prawosławnej djecezji chełmsko-warszawskiej, i że liczba ich w r. 1895 wynosiła 73,175 osób. Ludzie ci albo zupełnie odsunęli się od wszelkich pociech religijnych, albo też udawali się po nie zagranicę. Bezkarność ich pociągała innych do przechodzenia w szeregi uporczywych a nadto wrogie dla prawosławia żywoły w osobach księży i agitatorów usilnie starają się wyciągać największą dla własnych celów korzyść z tych okoliczności nietylko skrycie, ale i jawnie. Tak np. pewien ksiądz wbrew wskazówkom

władzy, odebrał przysięgę od 5 prawosławnych, a inny uporczywym uniom udzielał sakramentów.

Najwyżej zatwierdzone przepisy brzmią, jak następuje:

1) Wszyscy byli greko-unicy, mocą aktu powrotnego ich połączenia z cerkwią prawosławną w r. 1875, uważani są za prawosławnych.

2) Osoby, urodzone z rodziców byłych greko-unitów, uważane są za prawosławne, choćby były ochrzczone przed rokiem 1875 w kościele.

3) Osób, urodzonych z rodziców wyznania rzymsko-katolickiego i ochrzczone w cerkwiach greko-unickich przed rokiem 1875, można nie zaliczać do byłych greko-unitów.

4) Osoby, urodzone przed rokiem 1875 z małżeństw mieszanych między byłymi unitami a katolikami zaliczają się: osoby płci męskiej do wyznania ojca, a osoby płci żeńskiej do wyznania matki.

5) Do podań osób, proszących o wykreślenie ich ze spisu parafjan prawosławnych, powinny być załączone wypisy metryczne (albo wypisy z aktów stanu cywilnego) o urodzeniu i chrzcie tych osób, w razie zaś potrzeby—także wypisy z aktów o urodzeniu i zaślubinach ich rodziców, albo poświadczenia odpowiednich parafij, że ani w księgach kościelnych, ani w księgach stanu cywilnego tego rodzaju aktów niema.

6) Osoby, podające rzeczzone prośby, a nie mające możliwości przedstawić wymienionych w poprzednim paragrafie aktów urodzenia, mogą prosić o wytoczenie stosownego śledztwa, celem określenia przynależności wyznaniowej zarówno ich samych, jak i rodziców. W ten sam sposób określa się przynależność wyznaniową dzieci nieprawego łoża, nie mających możliwości przedstawić aktów urodzenia tak swoich własnych, jak i ich matek.

Uwaga. Punkt ten nie obejmuje osób, które dotąd nie przyjęły sakramentu chrztu świętego.

7) W razie braku zapisów metrycznych o urodzeniu i chrzcie danej osoby, jej przynależność wyznaniowa może być dowiedziona na mocy dokumentów pisanych lub zeznań świadków, że osoba ta przyjmowała sakramenty i zachowywała postanowienia lub obrzędy unickiego lub rzymsko-katolickiego kościoła.

8) Zbiorowe prośby o oznaczenie przynależności wyznaniowej całych wsi lub pewnej grupy osób, nie stanowiących jednej rodziny, nie będą wcale rozpatrywane.

9) Sprawy o przynależności wyznaniowej byłych greko-unitów są w zawiadywaniu chełmsko-warszawskiego zarządu djecezjalnego, które rozpatruje te sprawy na skutek próśb osób zainteresowanych.

10) Na wyroki zarządu djecezjalnego można podawać skargi do najświętszego Synodu rządzącego. Oznaczone skargi podają się w terminie dwumiesięcznym od dnia doręczenia zainteresowanym wyroku przez zarząd djecezjalny. Wyroki najświętszego Synodu rządzącego są ostateczne”.

STANOWISKO HR. GOŁUCHOWSKIEGO.

Równocześnie niemal, kiedy hr. Bardeni ustępował przed naciskiem bez-

przykładnej w dziejach parlamentaryzmu opozycji, hr. Gołuchowski napawać się mógł widokiem tak jednomyślnego uznania dla swej działalności, że możnaby je również nazwać bezprzykładnem: hr. Gołuchowski był jedynym w Europie parlamentarnym ministrem, który nie zaznał goryczy i zadowolenia bronięcia swej polityki wobec ataków opozycji. Austrjacki minister spraw zewnętrznych, ciesząc się zapewne z dowodów zaufania, bodaj czy się nie niepokoił brakiem zupełnym opozycji. W parlamentarnych państwach ministrowi opozycja tak niemal jest potrzebna, jak rządowa większość. «Na kogo mógłbym naprawdę liczyć?»—myślał sobie może kierownik austro-węgierskiej polityki, podczas gdy obydwie delegacje, i w obydwóch delegacjach wszystkie stronnictwa na wypródki doń śpieszyły z samemi tylko pochwałami.

Odtąd polityka zewnętrzna Austrii żadnej nie poniosła porażki i hr. Gołuchowski mógłby, logicznie rzecz biorąc, domagać się tego samego powszechnego zaufania: z żadnym ściśle określonym zarzutem nikt nie występuje—a jednak półurzędowa «Polit. Correspondenz» uznała za potrzebne przecięć wątek szerzonych wciąż wiadomości o blizkiem ustąpieniu kierownika austriackiej polityki. Hr. Gołuchowski pozostaje na swem stanowisku, tak zapewnia stanowczo półurzędowy organ; to dobrze, ale z kąd się wzięła ta cicha a wytrwała kampanja przeciw ministrowi, któremu z trybuny same pochwały składano? Co dało powód do mniemania, że kampanja ta tak była skuteczną, że już dzień dymisji obwieszczano, jak również i nazwisko następcy: dotychczasowego wspólnego ministra skarbu i wielkorządcy Bośni, br. Kallaya?

Hr. Gołuchowski, nie mając opozycji, nie zna swych przeciwników, a przynajmniej nie może zdać sobie sprawy z ich siły. Atak na pozycję ministra bez opozycji był nie tak powszechnym, jak wyrazy uznania w delegacjach, ale równie wielostronnym. Tajnych przeciwników hr. G. do ich niechęci skłoniły równie względy na politykę wewnętrzną, jak i zewnętrzną monarchji. Opowiadają np., że pierwszych niechętnych zyskał sobie hr. G. w sferach ultra-konserwatywnych swem zachowaniem się podczas badeniowskiego przesilenia, oświadczeniem się przeciw uśmierzeniu «ulicy» gwałtownymi środkami, a niechęć ta wzrosła podobno jeszcze, gdy minister nie okazał się zwolennikiem pozostawienia z całej konstytucji jednego art. 14, jako jedynej po niej pamiętki. Trudniej zrozumieć opozycję pewnych kół węgierskich. Składa się na nią i żal do hr. G., że «niepotrzebnie» miesza się w sprawy ugody austro-węgierskiej i chęć wypchnięcia węgry na kierownicze stano-

wisko. Uznając tę chęć za rzecz zupełnie naturalną, dziwić się można wyborowi osoby br. Kallaya, który wobec Włoch ma taki sam grzech na sumieniu, jaki wobec Austrii miał Gladstone, po wygłoszeniu swego słynnego: *hands off!* A br. Kallay nie jest tak nieuniknionym *premierem*, jakim był «wielki starzec» po wyborczym zwycięztwie whigów.

Najnaturalniejszymi przeciwnikami hr. Gołuchowskiego są oczywiście obstrukcyoniści niemieccy, nie żeby do opozycji rzeczywiste mieli powody, ale że, w egzaltacji swej wielkoniemieckiej, w samym piastowaniu teki ministra spraw zagranicznych przez polaka, a tem samem przez słowianina, widzą fakt, uwłaczający sam przez się żywiołowi niemieckiemu. Pomijamy już podejrzenie go o chęć wypchnięcia Austrii z torów, na których przodują Niemcy.

Ten ostatni wzgląd przeważa w prasie berlińskiej (bo minister ten bez opozycji ma przeciwników i po za granicami państwa, i to w obydwóch obozach, na które rozpada się Europa). Prasa berlińska podejrzliwym okiem patrzy oddawna na «chroniczne» wycieczki hr. Gołuchowskiego do Francji. Nie idąc tak daleko jak stary Mommsen, który przewiduje już współdziałanie Austrii w słowiańskim najeździe na Niemcy, prasa berlińska nie widzi w hr. G. dostatecznie podatnego narzędzia na usługach dyplomacji niemieckiej i sama myśli, że on, kierując polityką Austrii, baczy, by nie była ona zdana bezwzględnie na łaskę Niemiec, wystarcza jej, by życzyć mu upadku.

W rządzie zagranicznych przeciwników ze zdziwieniem znaleźć można i pewne pisma rosyjskie. Ze zdziwieniem, bo pismo rosyjskie, nie dążące wprost do wywołania starcia między sąsiednimi mocarstwami, wziąć winoby chyba w rachubę, że hr. G. był pierwszym mężem stanu, który usunął antagonizm austriacko-rosyjski z rządu aksjomatów współczesnej polityki europejskiej. Tymczasem «Now. Wr.» np., choć woli hr. G. od br. Kallaya, zapomnieć mu nie może, że jest polakiem i w czasach, kiedy wazą się sprawy chińskie, na których przebieg usunięcie antagonizmu austriacko-rosyjskiego nie pozostało bez wpływu, dostrzega «Now. Wr.» tylko powrót Milana do Serbji i z tego stanowiska ocenia działalność austriackiego ministra!

«Nowoje Wr.» przypuszcza, że pogłoski o ustąpieniu hr. G. nie były pozbawione podstawy: że stanowisko hr. Gołuchowskiego musiało być zachwiane, gdyż miano mu za złe, że nie zdołał zapobiedz zbliżeniu się Bułgarji i Rumunji do Rosji wobec czego Serbja znalazła się w położeniu odosobnionem.

Żadnemi szczególnymi sympatjami—pisze «Now. Wr.»—hr. Gołuchowski nie cieszył się w Rosji. Nawet w chwili, gdy za cza-

sów ks. Łobanowa-Rostowskiego zawarto w kwestji wschodniej głośną ugody między Rosją i Austro-Węgrami, *narodowość polska tego męża stanu i jego przeszłość polityczna wzbudzały mimowolne niedowierzanie publiczności rosyjskiej, która interesowała sprawę polityki międzynarodowej. Później powrót do Serbji byłego króla Milana i stanowczy zwrot gabinetu wiedeńskiego w polityce kretańskiej, jeszcze bardziej wzmocniły to niedowierzanie.*

„Mimo to zastąpienie hr. Gołuchowskiego przez p. Kallaya nie mogło być mile widziane przez nasze kółka polityczne, a zapewne także i przez nasze sfery rządzące. Obecny austriacki minister spraw zagranicznych już w zupełności dał poznać to, czego po nim można się spodziewać i czego się obawiać, podczas gdy rzekomy jego następcą—węgier, był niejako zagadką, mającą duże szanse, że może być rozwiązana na naszą niekorzyść.

„Z tego też względu nie bez zadowolenia witamy oświadczenie „Polit. Corresp.“, że hr. Gołuchowski nadal pozostaje na swem wysokiem stanowisku kierownika polityki zagranicznej Austro-Węgier. Dla Rosji dalsza jego działalność na tem stanowisku nie przedstawia nic niedogodnego i niepożądanego“.

W końcu «Now. Wr.» wyraża nadzieję, że Austro-Węgry obecnie uznają pewne niebezpieczeństwo dla siebie w okazywaniu życzliwości Milanowi, oraz terażniejszemu ministrowi serbskiemu, Władanowi Dzordzewiczowi.

W ocenie działalności ministra, obdarowanego najwyższym orderem rosyjskim, pismo petersburskie nie tylko nie jest wyrazem przekonania miarodajnej opinii rosyjskiej, ale dopuszcza się dziwnego błędu perspektywy. Zasługą hr. G. pozostanie, że «wielcy ludzie małych państw bałkańskich» nie mogą wyzyskiwać antagonizmu wielkich mocarstw do swych małych celów. Skutkiem działalności hr. G. jest to, że Austrija wyrzekła się pretensji gospodarowania na Bałkanach i zgodnie z Rosją uznała, że państwka bałkańskie rządzić się mogą wedle własnego rozumienia, byle nie maciły ogólnoeuropejskich stosunków. Za powrót eks-króla Milana do Serbji nie więcej odpowiedzialności spada na kierownika austriackiej polityki, jak na innych. Zresztą, wobec przyjęcia polityki nieinterwencji na Bałkanach, czemu Austrija lub Rosja sprzeciwiłaby się miała powołaniu Milana, który, mimo swych, aż nadto znanych przywar, posiada wybitne zalety męża stanu, jakich Serbja nie posiada wielu, i dzięki popularności swej wielkiej w sferach wojskowych, jest jednym z najwplywowszych ludzi w Serbji? Jeśli Serbja chce mieć swego Milana, czemu jej tego bronić, skoro to nikomu nie szkodzi?

A że nikomu nie szkodzi, jaki mąż stanu kieruje sprawami w Sofji, czy w Belgradzie i jaki im nadaje kierunek, zasługą jest hrabiego Gołuchowskiego. Jest to jedną z jego zasług; a w ich rządzie niepoślednie miejsce, jako zasługa wobec Austrii i Europy, zajmuje: wzmocnienie stanowiska Austrii, jako mocarstwa, przez nadanie polityce austro-węgierskiej więcej samodzielnego kierunku

i oczyszczenie jej, mimo zachowania dawnych sojuszów, z pozorów nawet odgrywania roli bezwłasnowolnego satelity. I dlatego *communiqué* «Polit. Correspondenz» powitane będzie w całej Europie z zadowoleniem.

F.

CENTRUM PAŃSTWA I KRESY.

Niektóre dzienniki rosyjskie, z «Moskowsk. Wiedom.» na czele, ostatnimi czasy umieszczały artykuły, dowodzące, że środkowe gubernie państwa rosyjskiego coraz bardziej upadają pod względem ekonomicznym, ziemi zaś kresowe, przeciwnie, dochodzą do coraz większego dobrobytu. Fakt ten był podawany najczęściej w takiej formie, która dawała do myślenia, że kresy rozwijają się kosztem prowincji środkowych, i że temu należałoby zapobiedz. Znany czytelnikom «Kraju» publicysta rosyjski, p. Engelhard, poświęca w «Now. Wrem.» tej sprawie artykuł, w którym uznaje, że istotnie stan ekonomiczny w guberniach środkowych dużo pozostawia do życzenia, ale też zarazem zaznacza, że i na kresach dzieje się nie lepiej.

„Ostatnie i czasy—pisze—zaczęłam wątpić o tem, że podupadają tylko gubernie centralne, a kresy znajdują się w stanie kwitnym. Weźmy choćby gubernię smoleńską: nie jest ona wprawdzie kresowa, ale i do środkowych już nie należy. Tymczasem stan jej nie jest zadawalniający w dostatecznej mierze. Przyznaję się, że, wyluszczywszy swe wrażenia ze wsi w listach, nie śmiałem wypowiedzieć wszystkiego do końca, co było przedmiotem mych rozmyślań i uczuć w mych rodzinnych stronach. Jestem przeciwnikiem wszelkiego rodzaju alarmowań i zniechęceń. Tem bardziej obawiałem się zbyt silnego zabarwiania rzeczy, że obserwacje swoje zbierałem w małym promieniu, mniej więcej w dziesięciu wioskach. Ale obecnie znany obywatel ziemski, redaktor „Russk. Truda“, p. Szarapow, odwiedziwszy niedawno swe strony rodzinne—powiat wiazemski w guberni smoleńskiej, pisze literalnie co następuje: „Otrzymałem wrażenie, że chodzę po ogromnym cmentarzu. Spozstrzegłem tu posuwający się wolno, ale nieustannie rozkład zupełny. Przysięgam, że nie przesadzam. Przeciwnie: z całą pilnością patrzyłem i słuchałem, czy nie znajdę tu jakiegoś dysonansu, czy nie błysnie jaki promyk? Nic i nic. Nowiny, któremi częstowano mię w domu, wszystkie były jednego rodzaju: upadek rolniczy, upadek fizyczny“ („Russk. Trud“ Nr. 25).

„Obserwacie swę p. Szarapow zbierał w jednym tylko powiecie, ale znany psychjatra, dr. Litwinow, były dyrektor kolonii Burażowskiej, a później ziemskiego szpitala smoleńskiego dla obłąkanych, niedawno na lekarskim zjeździe ziemskim wygłosił referat, w którym dowodzi, że ludność w guberni smoleńskiej podlega zwyrodnieniu przerażająco szybkim. W guberni tej znajduje się niesłychane mnóstwo obłąkanych, a jeszcze większa ilość kandydatów na warjatów, melancholików. Syfilisem zarażona, połowa ludności, epilepsje, a wśród kobiet histerja rozwija się ogromnie.

„Tak więc gubernia moskiewska dąży do zwyrodnienia, a smoleńska już mu ulega. Ale pójdźmy dalej, już zupełnie na kresy, do Kraju nadwiślańskiego i przysłuchajmy się wieściom „z Królestwa polskiego“. Pamiętam, co mi mówił w Warszawie jeden z pro-

fesorów, głęboki znawca ekonomicznego stanu w kraju:

„W pierwsze dziesięciolecie po reformie—mówił czcigodny uczonej—produkcja zboża z 11 milionów czetw. wzrosła do 22 milj., czyli się podwoiła. Teraz zboże ustępuje kartofiom. Produkcja zboża się zmniejsza, obszar zasiewów kartofli wzrasta, ale z powodu żywienia się ziemniakami, rodzą się pokolenia słabe. Dawniej kraj wydawał rekrutów zdrowych i silnych, i pod tym względem stał na miejscu naczelnem. Teraz inaczej. Czyż można się temu dziwić, jeżeli, dzięki żywności kartoflami, rozwija się rachityzm, tak zwany „zastrzał“, przy którym kości wychodzą na zewnątrz?“

Tak więc, jeżeli środek państwa upada, to i kresom nie lepiej. Autor skłania się do przypuszczenia, że upadek ekonomiczny równomiernie daje się spostrzegać na całej przestrzeni, co stwierdzają również przytoczone przez p. Dediulina w «Russk. Tr.» materiały, zgromadzone na superwizjach wojskowych. P. D. opiera się na wykazach z r. 1890, które dotyczą pokolenia, zrodzonego już po reformie włościańskiej, a więc dają pojęcie o stanie ekonomicznym ludności z ostatniej epoki.

„Z danych tych okazuje się—pisze p. E.—że procent rekrutów, nie przyjętych do wojska wskutek wad fizycznych i małego wzrostu, w ciągu lat siedmiu od r. 1890 do 1896 zwiększył się o 3 proc. Procent rekrutów, odesłanych do szpitali na obserwację, podwoił się, a procent nowobrańców, wziętych przez komisje wojskowe, ale uwolnionych z pułków, również się podwoił. Wszystko to zaszło bez względu na niższenie wymagań, stawianych rekrutom przez władze wojskowe. W ogólności zaś z liczby zrewidowanych rekrutów w ciągu lat siedmiu okazało się zdolnych do służby wojskowej 58 na 100“.

P. Engelhard uważa za zbyt śmiałe wysnucie ztąd wniosków o stałej dążności do zwyrodnienia, gdyż per-jod obserwacji jest jeszcze zbyt krótki, ale stwierdza, że stanowi temu ulegają tak samo kresy, jak i gubernie środkowe. Na kresach są wprawdzie kwitnące miasta, ale te mają pasorzytniczy charakter.

„Na południu kwitnie Odesa, ale to miasto nie produkuje i wznasta tylko dzięki spekulacji zbożowym. Kwitnie też i Baku, ale wskutek eksploatacji bogactw naturalnych. Na zachodzie kwitnie Warszawa i Łódź, ale tylko dzięki pomyślnemu stanowi przemysłu. Inne zaś miasta w Kraju nadwiślańskim upadają“.

Powstaje też autor przeciwko zdaniu, że środek państwa upada, a kresy kwitną, gdyż zdanie takie budzi uczucie zazdrości i nienawiści ku ludom kresowym. Ztąd wnioskuje niektórzy, że przyczyną wszystkiego złego jest wspaniałomyślność i dobroć rosjan.

„Zaczynają, jako przyczynę rozkwitu kresów i upadku guberni środkowych, stawiać to, że w centrum pozostawiono owego administratora, a na kresy posłano innego; gdyby zaś tego przenieść na miejsce tamtego, wszystko byłoby inaczej“.

A jakież są właściwe przyczyny tego stanu?—zapytuje p. Engelhard i odpowiada: brak oświaty, nieznanność zasad religijnych, praw własnych, życie jednostajne, nudne, alkoholizm, choroby zakaźne.

„Przyczyną jest życie w głębokim poniżeniu, życie nędzne, potworne, doprowadza-

jące ludzi do warjacji, do smutku beznadziejnego, do upadku ducha, do opuszczania rąk; na tem tle rozwija się rachityzm i neurastenja. Przyczyną jest nieumiejętna gospodarka, gdzie praca ginie marnie, mnóstwo wysiłków nie daje żadnego rezultatu; w zimie chłop miesiącami siedzi bez zajęcia, tłumnie włóczy się z jednego kąta kraju do drugiego w pogoni za zarobkiem, o którym dochodzą do niego tylko niewyraźne wieści. Przyczyną jest nakoniec obfitość wszelkiego rodzaju darmożjadów, pośredników, opiekunów, a także niski stopień wykształcenia robotników i prawie zupełny brak gospodarzy“.

P. Engelhard, jak widzimy, maluje smutny, ale wierny obraz chwili obecnej.

KWIATY POLEMICZNE.

W dosadności polemicznego stylu iść w zawody z zamorskimi naszymi kolegami po piórze rzeczą nie jest łatwą. Redaktorowie polskich pism w Stanach Zjednoczonych nawykli rzeczy nazywać wprost po imieniu, czasem wręcz nawet po przewisku o niebardzo salonowym dźwięku. Jeśli jednak bezgraniczna wolność prasy, wraz z krewkością dziennikarskiego temperamentu, odbija się na łamach polskich pism w Ameryce rubasznam zacięciem polemicznych zwrotów, to za chlubę swą pisma te polemiki „na gołe lby“ nie uważają. Przeciwnie, nie tak dawno jedno z nich przyznało, że dalekiem jest od osiągnięcia „rekordu“ dziennikarskiej rubaszności, na dowód przytaczając stylistyczne kwiaty, zaczerpnięte z krakowskiego „Naprzodu“ i „Głosu Narodu“.

W szranki z temi pismami stanąć może redaktor-kapłan (!) ks. Stojałowski. Z jednego z ostatnich numerów „Wieńca“ wrywamy artykułik, który nie ma pretensji być najświetniejszym okazem polemicznej werwy ks.-redaktora, ale dla nieprzepakowanego podniebienia naszych czytelników wyda się, mniemamy, dostatecznie pieprzonym. Artykułik nosi obiecujący napis tłustemi literami: „Bydlę“, a brzmi jak następuje:

„Gdy posła Bojkę w sejmie stańczyk Jordan nazwał „bydłem“, ujęliśmy się z całą siłą i zapałem o „honor posła-włościanina“. A wyznamy otwarcie, że wtedy nam i o samego Bojkę chodziło, bośmy go jeszcze mieli za „człowieka“. W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ poseł Bojko tak pisze o swoich kolegach, posłach chrześcijańsko-ludowych: „Szajer wówczas (w r. 1895) nie był antysemitą, ale wpadłszy w „rózowy humor“, chłostał stańczyków; Kubik kleił trumny nieboszczykom, a noworodkom kolebki; Szponder prawił służbę Bożą, aż radość; Cena pucował pana kapitana, a Danielak był wtedy zapalonym patriotą i gorliwym zwolennikiem stronnictwa ludowego, i czy szedł wtedy przecz podeptany krzyż do ludu, czy był razem z nami parobkiem żydowskim, jak głosi o nas dzisiaj—niech sumiennie powie“. Skoro p. Bojko tak daleko zaszedł w capiństwie, że śmie w ten sposób wydrwiwać swoich kolegów, to my dziś musimy powiedzieć tak: Jeżeli p. Jordan odnosił swój wyraz do włościaństwa, już jest to niesprawiedliwością, ale co do osoby Bojki, to widać prędzej go poznał od nas, a zatem powiemy: „W roku 1895, gdy posłowie nasi uczciwie pracowali w swym zawodzie, Bojko pucował talerze Wysłoucha, był tem, czem dzisiaj, parobkiem żydów Kurjerowych—i „bydłem“.

Powtarzamy, że nie jest to wyjątkowa jakaś „perła“ stylu ks. Stojałowskiego, ale stały rodzaj polemiki z wszelkimi przeciwnikami, zastępujący logiczną i spokojną argumentację. Ks.-redaktor osypuje gołoścowniami obelgami w każdym nu-

merze swych pisemek wszystkich, o których przypuszcza, że zachwiać mogą zaufanie ludu do jego osoby. Jest to *sui generis* teroryzm: teroryzm obelgi. „Nie wchodź mi w drogę, bo cię—opluje!”

Nie chcemy wchodzić w to, o ile polemika taka stanowi zdrowy pokarm duchowy dla polskiego ludu, o ile zdolną jest podnieść poziom jego myśli, rozszerzyć ich widnokrąg i wzniecać w nim obywatelskie uczucia. Widocznie ks. St. jest zdania, że wpływa ona dodatnio i że nie uwłacza również piszącemu. Pozwolimy sobie natomiast uczynić inną uwagę. Taktyka taka okazała się skuteczną, by pozyskać posłuch ludu,—czy wystarczy, by słuchaczy uwagę w naprężeniu utrzymać i zaufania ich nie zawieść?

Gdy przed jarmarczną budą przedsięwzięcia bije wytrwale w bęben i woła donośnym głosem: „Chodźcie do mnie! wszyscy inni to szarlatani! u mnie jednego oglądać można prawdziwe ciele o dwóch głowach!”—to wystarcza, by zebrała się kupa gapiów i niejeden, rzucając parę groszy, wejdzie za kotarę. Ale do razu sztuka. I bęben i wykrzykiwanie na długo nie starczą, jeśli w jarmarcznej budzie wewnątrz nic niema.

Ks. Stojałowskiemu odmawiano niejednokrotnie zalet charakteru—braku rozumu nikt mu nie zarzucał. Jeśli zeń użytku w swych pismach nie czyni, posługując się wzamian zdawkowym jeno sprytem, robi to chyba ze względu na swych czytelników, których dość widocznie nie ceni. Rachuba taka zawieść może: ks. Stojałowski spostrzedz się winien, że czytelnicy jego rozwinęli się umysłowo znacznie od czasu, kiedy wydawać począł swe pisemka. Niech ks.-redaktor zawyrokuję, że jego w tem zasługa,—mniejsza o to, sprzeczać się z nim o to nie mamy ochoty—ale ks. St. przyjąć winien do przekonania, że wróble zbyt się już podstarzały, by raczyć je samymi plewami.

A.

POŻARY NA PROWINCJI.

Ostatnie numera gazet przyniosły wiadomości o ogromnych pożarach, które, ze względu na wielkość strat pogorzalców, oraz na swą liczbę, składają się na klęskę poważną. Największe rozmiary pożar przybrał w Kazaniu: wybuchł po południu 30 lipca we czwartek i szalał do piątkowego południa. Ogień objął 11 zabudowanych kwadratów; z nich 5 spaliło się w całości, a 6 w połowie; 256 domów runęło w gruzy. W sobotę w bliskości pogorzelniska wybuchł nowy pożar, który zniszczył 15 domów. W nocy z 26 na 27 lipca w Kowlu spłonęło 9 domów i pięć stodół. W niektórych spalonych domach mieściły się kancelarje urzędowe: zjazd sędziów pokoju i kancelarja wojenna. Miejscowa straż ogniowa nie mogła opłamać ognia, gdyż sikawka nie działała. Dopiero kolejowa straż umiejscowiła pożar. W Mytiszczach pod Moskwą d. 1 sierpnia spalił się olbrzymi tartak moskiewskiego. Towarzystwa akcyjnego, składy drzewa na przestrzeni 3 tys. sąż. kw., oraz fabryka wagonów. Tysiące ludzi, którzy tłoczyli się około ognia, nie chciało nieść ratunku wobec tego, że dyrektorowie tartaku niegrzecznie traktowali publiczność. Depesza donosi, że straż ogniową wezwano z Moskwy. Tegoż samego dnia, w sobotę, spa-

liło się około 400 domów we wsi Porieckoje w gub. sibirskiej, a w niedzielę wybuchł groźny pożar w Niznim Nowgorodzie, gdzie spłonął wielki młyn, składy drzewa, mydlarnia i około 70 domów. O przyczynach pożarów depesze albo wcale nie mówią, albo też zaznaczają, że przyczyny te są niewiadome. Tysiące ludzi zostało bez dachu, bez mienia, a w znacznej części i bez możliwości do pracy, wskutek nieszczęśliwych wypadków czy też złej woli.

PRZEGLĄD PRASY.

— Utalentowany publicysta rosyjski, znany pod przybranem imieniem *Old Gentlemana*, w jednym ze swych feljetonów, umieszczonych w «Now. Wr.», podzartowywa sobie z walki dziennikarskiej, toczącej się pomiędzy redaktorem «Swieta», p. Komarowem, a współpracownikiem «Piet. Wied.», p. Goltstremem. Rzecz poszła o wyznanie luteranckie p. G., to też *Old Gentleman* pisze:

„Co się tyczy tendencji p. Komarowa, ażeby unicestwić luteran, urządziwszy im taką w pewnym rodzaju i z jednej strony noc św. Bartłomieja, to ja dawno już pisałem o nim: „Mówcie co chcecie, a jednak ten człowiek bił się na murach twierdzy La Rrrochelle! Pif-paf-puf! Pif-paf-puf!... puf!... puf!... i, niestety, zawsze i we wszystkim! nawet bardzo wielki puf!...”

„Sama zaś tendencja nie jest nowa i nawet nie stanowi nowości uroczyście jej ogłoszenie wszystkim wogóle i każdemu w szczególności. Nie mogę nie przypomnieć przy tej okoliczności pewnej anegdoty z niezbyt odległych czasów, pouczającej, jakie niekiedy ludziom zbyt gorąca tendencyjność płata figle. Otwierano przy uniwersytecie jurjewskim cerkiew prawosławną. Otwarcie to święcono uroczysto w obecności zmarłego ministra hr. Delanowa. Przy obiedzie wstaje jeden z profesorów i rozpoczyna mowę w duchu „rusyfikacji”. Ponieważ jednak mówca rusyfikację pojmował w tym samym duchu, co p. Komarow, t. j. nie pojmował jej wcale, przeto w krótkim czasie doszedł do następującego świetnego wniosku, który jest godzien tego, aby go zapisać na złotej tablicy niedorzeczności:

„Człowiek nieprawosławny nie może być człowiekiem porządnym”.

Następnie mówca, wypowiedziawszy jeszcze dużo pochlebnych słów pod adresem hr. Delanowa, siadł i spoglądał z dumą naokół, jak prawdziwy zwycięzca: odznaczyłem się i potrafiłem być przyjemnym. Wstaje hr. Delanow:

„Przyjemnie mi było słyszeć—mówi minister—że profesor NN wypowiedział dużo prawdziwie—patrijotycznych i głęboko religijnych poglądów. Ale profesor NN mylił się, uważając religję prawosławną za wojującą i nienawidzącą wyznania inne. Wyznanie prawosławne bynajmniej z nikim nie wojuje: jest łagodne i tolerancyjne. Tak tolerancyjne, że przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich w państwie rosyjskiem nietylko nie są pozbawieni możliwości służyć mu wiarą i prawdą, jako swojej ukochanej ojczyźnie, ale nawet dostługuwać się rang wysokich i przodujących stanowisk”.

„NN o mało co nie spadł z krzesła: dopiero wówczas przypomniał sobie, że hr. Delanow należy do wyznania ormiańsko-gregoriańskiego”.

Inny feljeton «Now. Wrem.», napisany nie przez *Old Gentlemana*, ale

przez p. Piercowa, przenosi nas w świat misterjów średniowiecznych: jak wówczas występowały uosobione cnoty i występki, tak tutaj przesuwają się przed naszymi oczyma działające figury: Kijowa, Moskwy, Petersburga, Warszawy. To osoby pierwszorzędne dramatu, a za nimi kryją się jeszcze Berlin, Wiedeń, Rzym i wreszcie Europa, nosząca tu niejako charakter smoka, pożerającego te państwa słowiańskie, które europejskimi się stały. Jak widzimy więc, za przykładem słowianofilów autor przeciwstawia Słowiańszczyźnie Europę, jakby ta Europa była wykuta z jednej bryły kamienia, jakby w niej nie było Niemców, Francuzów, Anglików... Tylko dla Słowian w niej miejsca niema!

Autor więc twierdzi, że dlatego tylko Petersburg nie może wlać swej duszy w ciało polskie, ormiańskie, fińskie i t. d., ponieważ sam tylko ciałem geograficznie przebywa w Rosji, a serce oddał zagranicę. Mimo to Petersburg jednak pracuje dla przyszłości: usuwa z drogi kamienie, któremi usiana droga, prowadząca do zjednoczenia Słowian. Po zjednoczeniu Rusi, najprzód religijnem przez Kijów, potem politycznem przez Moskwę, przyszła kolej na Petersburg. Wewnątrz wszystko już było zrobione, trzeba się więc było zwrócić na zewnątrz, rozpocząć walkę z Europą i dlatego samemu stać się europejczykiem, zachodowcem. Rozpoczęła się więc ta walka, oparta na zasadzie egotycznej, na prawie silniejszego. Zaczęto usuwać kamienie, i przedewszystkiem usunięto z drogi Warszawę.

„Bez względu na to—pisze p. P.—jakim był zewnętrzny pozór wypadków z w. XVIII w historii Rosji, wewnętrzne znaczenie pierwszego stulecia w okresie petersburskim zawiera się w zburzeniu Polski tak samo, jak znaczenie drugiego stulecia, t. j. XIX wieku—w zburzeniu Turcji. Słowiańska Warszawa sam p. Rozanow umieszcza między Wiedniem i Berlinem, zalicza ją do liczby typowych stolic europejskich. Istotnie też, jak wyraził się gdzieś o tejże Warszawie Henryk Sienkiewicz: „tu nie udaia Europy, tu nią są”. Właśnie dlatego, naturalnie, samodzielną Polską istnieć przestała. Dopóki słowiańska hegemonja należała do narodu „egotycznie” zamkniętego w swem narodowym odosobnieniu i w kulturze naśladowniczej, dopóty dalszy rozwój świata słowiańskiego był niemożliwy. Ten kamień został usunięty z drogi przez Rosję petersburską przy pomocy środków petersburskich. *Similia similibus curantur*; historia, widocznie, nie rzadko leczy według metody homeopatów. Walka Petersburga z Warszawą przypomina walkę Rzymu z Kartaginą: jest to walka zapaśnicza, pojedynek polityczny. Narodowy Kijów wpadł w ręce polskie, Moskwa za ledwie uniknęła tegoż losu i nigdy nie była zupełnie zabezpieczoną od rywalki. Dopiero europejczyk rosyjski—Petersburg, zwyciężył w pojedynku ze Słowianami europejskimi. W rzeczywistości słowia ta przeżyła i pierwszą i drugą „niewolę” Warszawy, a nawet przeżyła i ostatnią. Ale bez względu na to, jaki będzie ostateczny rezultat tego w swoim rodzaju „kulturkampfu”, jego znaczenie polityczne jest jasne: kamień został usunięty z drogi. Jeszcze w r. 1830 Tutezew pisał:

«Ty, bratnią strzałą przesyty,
Pełniąc wyroki losu,
Padłeś, orle jednoplemienny
Na stos oczyszczenia.
Wierz słowu ludu ruskiego:
Popiołów twych święcie strzeżemy,
I nasza wspólna swoboda
Jak feniks z nich się narodzi».

„Usunięcie przeszkody wewnętrznej (panowanie w świecie słowiańskim z europejszczonej Polski), oraz przeszkód zewnętrznych do kultury ogólnosłowiańskiej (zależność południowych i zachodnich słowian)—takiem jest zadanie Petersburga. Jego rola jest czysto negacyjna“.

Synteza — tłumaczy autor — odbywała się dotąd na podstawie siły, ale przyjdzie czas, kiedy siłę zastąpi miłość. Pan P. dziwi się trochę, że wyznawcą tego «zjednoczenia w miłości» został p. Rozanow, który niegdyś w duchu «starego zakonu» był surowym bojownikiem w obozie konserwatywnym. Miejsce jego zajął p. Siłowicz, który poszedł jeszcze dalej i za przykładem europejsko-niemieckim zrywa ze wszelkim sentymentalizmem, choćby najbardziej purytańskim.

„Patrzcie na inne państwa—woła w „Now. Wr.“—patrzcie na kraje ucywilizowane! Przypatrzcie się stosunkowi Anglii do Irlandji, Szwecji do Norwegji (!), Austrii do Węgier“ (!).

Ile tam egoizmu,—królestwo Boże jeszcze nie nastąpiło. Smutno to dla chrześcijanina, bardzo smutno, ale cóż robić? Trzeba cierpieć w duszy, ale robić to samo co inni.

Wyborna filozofja.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Serwituty.** Do ministerstwa rolnictwa—według doniesienia „Now.“—napływa mnóstwo korespondencji, które dowodzą konieczności zniesienia serwitutów, ponieważ ich istnienie przeszkadza zaprowadzeniu gospodarstwa prawidłowego, osuszaniu błot i t. p. Ministerstwo na skutek tych listów ma podobno zamiar kwestję serwitutową poddać szczegółowemu zbadaniu.

× **Ustawa wodna.** Opracowany przez ministerstwo rolnictwa projekt ustawy o korzystaniu z wód i kopaniu kanałów irygacyjnych, według doniesienia „Piet. Wied.“ został oddany na rozpatrzenie specjalnej komisji, którą składają przedstawiciele ministerstw: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, komunikacji oraz skarbu.

× **Kredyt dla ziemian.** Ministerstwo rolnictwa, jak słyszały „Piet. Wied.“—utworzyło komisję, która ma opracować projekt udzielania kredytu ziemianom, w celu utrzymania ich gruntów i inwentarza w stanie pomyślnym na wypadek głodu.

× **Nominacja.** Znajdujący się w rozporządzeniu ministra wojny inżynier, generał *Konarzewski* został mianowany członkiem Aleksandrowskiego komitetu opieki nad rannymi.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Manewry.** W dniu 3 sierpnia rozpoczęły się w obecności Najjaśniejszego Pana wielkie manewry pod Petersburgiem. Korpus północny przybywa z Finlandji i zajmuje północne powiaty guberni petersburskiej, w celu owdzielenia Gaczymem. Korpus południowy zatrzymał się w okolicy Petersburga,

oczekując posiłków z Jamburga. Z tych punktów rozpoczęły się manewry, których bieg jest jak najbardziej zbliżony do prawdziwej akcji wojennej. W tym celu pośednik manewrów, Jego Ces. Wys. W. Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, zastrzegł sobie tylko oznaczenie pierwotnych pozycji obu korpusów i najogólniejsze kierownictwo. Według planu, manewry kończą się w tych punktach, które wojska zajmą w chwili, gdy Najjaśniejszy Pan da znak do zaprzestania działań. Ze względu na to, że korpus północny musi przepłynąć się przez Nową, uruchomiono też kilka łodzi torpedowych, które kursują po rzece.

— **Nagrody.** Ks. Ferdynand bułgarski nadał oficerskie krzyże orderu bułgarskiego za zasługi cywilne pp.: korespondentowi gazety „Nowoje Wremia“ Prokofjewowi, redaktorowi „Pietierb. Gazety“ Chudiekowowi i wydawcy gazety „Birżewija Wiedomosti“ Stanisławowi Propperowi, komandorski zaś krzyż tegoż orderu—korespondentowi gazety „Nowosti“ p. Gotbergowi.

— **Poseł niemiecki,** ks. Radolin, wyjechał do Werek, gdzie obecnie przebywa kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 26 lipca.

[Rolnictwo włościańskie. Wójtowie analfabeci. Czasowy szpital dla zakaźnych chorych. Źródło epidemii w Wilnie].

□ Od trzech dni ustaliła się pogoda i wieś zabrała się do gorączkowego sprzętu, który się fatalnie opóźnił; nawet siano w wielu okolicach dotąd leżało zczerniałe na zatopionych łąkach. W tej chwili już przewidzieć łatwo, że, bez względu na świetny urodzaj tegoroczny zbóż, niepomyślny sprzęt siana zgotował dla rolników ciężką zimę. Chłopi pastewnych roślin nie sieją i gdy siano chybi, na żywienie inwentarza mają tylko słomę. Konserwatyzm chłopski zarejestrował do artykułów katechizmu rolniczego przypowiadkę, że „koniczyna chleb z chaty wyprowadza“. Przy takim poziomie pojęć, nic dziwnego, że uprawa ziemi w gospodarstwach włościańskich stoi bardzo nisko. Jakikolwiek postęp w rolnictwie włościańskim możliwym jest chyba nieprędko, aż gdy chłopci nauczą się czytać i pojmować, co czytają, i gdy wytworzy się specjalna dla nich literatura, popularyzująca wiedzę rolniczą. Dotąd niepiśmiennych, nawet wśród młodzieży, jest więcej niż połowa, książek odpowiednich niema, szkółek rolniczych także. Na tak wpływowych stanowiskach, jak np. wójtowie gminni, posiadający obszerną władzę nad kilkunastu wsiami, są przeważnie ludzie niepiśmienni. Chociaż bowiem zaliczają do piśmiennych takich, którzy umieją niezgrabnie *narysować* piórem swe nazwisko, ściśle biorąc, są to analfabeci. Takich, umiejących się tylko podpisać analfabetów między wójtami, statystyka wykazuje, jako piśmiennych. Jest ich w święciańskim powiecie 76 proc., w lidzkim 73 proc., w oszmiańskim 69 proc., w wileńskim 66 proc., w wilejskim 65 proc., w trockim 62 proc. i w dziśnieńskim 52 proc. Podług wyznań prawosławnych wójtów w dziśnieńskim powiecie 71 proc., w wilejskim 69 proc., w lidzkim 43 proc., w oszmiańskim 34 proc., w wileńskim i trockim ani jednego. Na zakończenie uwag o sprawach wiejskich zanotować wypada, że tego lata w niebywały sposób grasuje dysenterja krwawa, przeważnie między dziećmi.

Na bruku wileńskim epidemje tyfusu,

szkarlatyny, dyfterytu są stale. Barak pocholeryczny na Łukiszkach, zamieniony na czasowy szpital dla chorób epidemicznych, miał istnieć do d. 1 lipca, jako do czasu, kiedy przewidywano osłabienie epidemii, przynajmniej o tyle, że utrzymanie osobnego zakładu stanie się zbyt ciężkim. Nadszedł lipiec, a lista chorych nie zmniejszała się, wypadło więc z konieczności dalej utrzymywać szpital. Przewidywać można, że ku jesieni epidemje wzmagają się poczną i „czasowy“ szpital wypadnie zamienić na stały, obciążając budżet miejski nowym wydatkiem. Aby uwolnić się od tego ciężaru, innego środka niema, jak skasować nasze gniazda chorób zakaźnych — sutereny mieszkalne. Dawno o tem mówią, lecz po staremu ciemna, cuchnąca suterena stanowi jedyny, dostępny dla ubogiej rodziny lokal. Po kilkanaście osób lokuje się w tych strasznych norach, nie posiadających nawet czterech stóp sześciennych powietrza na osobę. Rok rocznie rozrasta się Wilno, ludzie zaczynają się obawiać przesilenia budowlanego, a około 30 tys. ludności musi żyć pod ziemią, w rudzie i zaduchu. Jak to pogodzić? Objasnić jednak łatwo: przedsiębiorcy rachują tylko na lokatorów, którzy płać komornego najmniej od 200—300 rb. rocznie. Dla tych, co szukają lokalu za 30—40 rb., niema miejsca w nowych domach. Pierwszy o tem pomyślał znany filantrop p. M., który w tym roku, w pobliżu pola wyścigowego, rozpoczął budować obszerny gmach, specjalnie przeznaczony na to, aby dostarczyć ubogiej warstwie tanich i wygodnych mieszkań. Zapewne interes ten straty nie przyniesie.

A. R. Z.

Z pow. Dubieńskiego, w lipcu.

[O komunikacji osobowej, pocztowej i telegraficznej. Braki tego rodzaju w pow. dubieńskim. Cyfry statystyczne].

□ Gdy po paromiesięcznej wędrówce zagranicznej wraca się do kraju, mnóstwo uwag i porównań nasuwa się mimowolnie. Obecnie wspomnę o komunikacji osobowej i pocztowej, tak ułatwionej zagranicą, u nas zaś obciążonej tyłu nużąciami przepisami i błędnie zorganizowanej. Z przepisami możnaby się jeszcze pogodzić, gdyż wiadomo, że sam rząd żywi zamiar ich stopniowego udoskonalenia, co już po części uskutecznił w warszawskim okręgu pocztowym. Lecz trudno wytłómaczyć ogólny brak instytucji telegraficznych i pocztowych, oraz nierównomierny podział ich w rozmaitych miejscowościach. Nie mówię o braku koni pocztowych dla podróżnych, bo przy coraz rozszerzającej się sieci kolejowej, zupełnie prawie znikły u nas owe doskonałe konie pocztowe, któremi się dawniej, jeszcze przed laty 20, jeździło z tak szaloną szybkością. Zastąpiły je obecnie tak zwane wiejskie poczty, utrzymywane przeważnie przez żydów, z antreprzyży zarządów gminnych, z tą nadto różnicą, że dziś korzystać z nich mogą jedynie urzędnicy—jedni bezpłatnie, drudzy za oznaczoną opłatą. Prywatny zaś podróżny, pragnący dostać się ze stacji kolejowej lub miasta powiatowego w głąb kraju, pozostaje wprost na łasce lub niełasce antreprenera pocztowego, żyda, który go niemiłosiernie obdrze lub, co gorzej, koni mu nie da. Nie może być przytem mowy o jakim bądź powoziku resorowym, które u nas mają do wynajęcia jedynie dorożkarze przy głównych stacjach ko-

lejowych lub po większych miastach. Na zwykłym zaś partykularzu pozostaje podróżnemu tylko wynajęcie u chłopka wozu „drabiniaka“ lub zimną niekutych sani „grendzółów“. A system odbierania korespondencji, gazet i depeesz?

Niedawno zmarły dyrektor poczt i telegrafów w państwie niemieckim, słynny Stephan, miał jakoby powiedzieć, że wtedy umrze spokojnie, gdy będzie miał pewność, że listonosze dochodzą po dwa razy na dobę do najoddalszej wioski i osady w obrębie niemieckiego związku pocztowego. Nieustanna bowiem komunikacja ze światem stała się w całej Europie potrzebą nieodzowną, bez której dziś już trudno się obejść. Potrzeba ta rozszerza się z roku na rok, lecz jakżeż my tu dalecy jeszcze jesteśmy od jej urzeczywistnienia! Przy braku inicjatywy miarodajnej, instytucje i osoby prywatne starają się ją zastąpić na swój własny rachunek. Zacytuję tu jeden fakt takiej samopomocy. Istnieje w naszej okolicy od r. 1875 akcyjna fabryka cukru, mająca milionowe obroty, która, nie mogąc doprosić się połączenia ze stacją pocztową na kolei, odległą o 16 wiorst, utrzymuje dotąd od lat 23 własną pocztę konną dla codziennego przywożenia korespondencji i depeesz. Dziś zaledwie po tylu latach robią nadzieję otwarcia w tem ludnem i przemysłowem miasteczku oddziału pocztowego ze stacją telegraficzną, lecz żądają zarazem w ciągu pierwszych 3 lat złożenia po 300 rb. rocznej kaucji, poczem dopiero ten oddział pocztowy miałby samoistnie funkcjonować. I w takim razie nawet odbieranoby tam pocztę zaledwo 3 lub 4 razy tygodniowo, kiedy dziś przez własnego posłańca otrzymują takową codziennie.

Niepodobna również zrozumieć, dlaczego nasz powiat dubieński, w porównaniu z sąsiednimi, jest po macoszemu pod względem poczt traktowany. Z urzędowych źródeł, które mam, mianowicie z „Pamiętniej książki“ za r. 1898, widać, że inne sąsiednie powiaty mają daleko większą liczbę biur pocztowych, np. ostrogski 7, rówieński 6, krzemieniecki 7, a Nowogród wołyński (zwiahelski) 11. Zaś w pow. dubieńskim, pogranicznym z Austrią, ludniejszym od innych i bardziej przemysłowym, przeciętym siecią kolejową w czterech kierunkach i mającym świeżo oddanych do użytku publicznego kilka dróg szosowych, wzorowo zbudowanych przez ministerstwo wojny, musimy się kontentować kantorem pocztowym w Dubnie i dwoma oddziałami pocztowymi w miasteczkach Młynowie i Olyce. Otwarcie więc biura pocztowo-telegraficznego w fabrycznem miasteczku Mizocz, jest kwestją pierwszorzędną dla całej przemysłowej i ludnej okolicy.

J. D. K.

Charków, 26 lipca.

[Sprawozdanie Tow. dobroczynności].

□ Katolickie Towarzystwo dobroczynności w Charkowie ogłosiło sprawozdanie ze swej działalności za rok 1897, z którego podaje ważniejsze szczegóły. Komitet Towarzystwa składały następujące osoby: prof. T. Openchowski, dr. J. Pęski, C. Serebnicki, W. Dorf, A. Jarczowski, mag. A. Krajewski, B. Krajewski, oraz panie: Z. Polańska i H. Sikorska. Honorowym prezesem Towarzystwa jest gubernator charkowski, r. t. Tobizen, jednogłośnie obrany na tę godność na walnem zebraniu d. 23 marca 1897 r.

Godnością członków honorowych zaszczycone są tylko dwie osoby: p. A. Frankowska (wdowa po słynnym lekarzu-filantropie), oraz w r. b. p. H. Sikorska, właścicielka jedynej w Charkowie księgarni polskiej. Członków rzeczywistych w roku ubiegłym Towarzystwo liczyło 166; obecnie zaś liczba ta znacznie się zwiększyła i sięga 200 osób.

Najważniejszą funkcję zarządu stanowiło udzielanie zapomóg biednym w gotówce i ubraniu, opiekowanie się nimi w chorobie, wyszukiwanie zajęć, oraz udzielanie pożyczek terminowych. Nadto Towarzystwo utrzymywało swoim kosztem szkołę dla dzieci niezamożnych katolików. Ogólna cyfra dochodu wyniosła 2,643 rb. Suma ta złożyła się z następujących rubryk: składki członków rzeczywistych—781 rb., ofiary—373 rb., dochód z zabaw i widowisk—696 rb., ofiary na święcone dla ubogich 215 rb. i inne drobne wpływy. Liczba wydatków wynosi 2,273 rb., Fundusze Towarzystwa do d. 1 stycznia r. b. dosięgły blisko 2,500 rb., w tej liczbie kapitał żelazny wynosił 500 rb. i zapasowy 767 rb.

Z bezpłatnej nauki w szkółce korzystało w końcu roku 32 dzieci (17 chłopców i 15 dziewcząt). Dzieci dostawały darmo książki i kajety, tudzież codziennie w południe zdrową i posilną strawę; nadto uboższym udzielano ubrania i obuwia na koszt szkółki. Szkołka mieści się, dzięki ofiarności p. T. Neymana, w tanio wynajętym lokalu. Komitet Towarzystwa oddawna powziął zamiar wystawienia własnego domu dla szkółki i potrzebny fundusz gromadził drogą składek i ofiar prywatnych. Przy końcu roku zeszłego specjalny fundusz szkółki wynosił 1,865 rb., jest więc nadzieja, że niezadługo komitet będzie w stanie przystąpić do realizacji projektu.

S. R.

Odesa, w sierpniu.

[Zatarg w Tow. dobroczynności. Jubileusz kapłański. Wiadomości sezonowe. Ks. biskup].

□ Powtórne doroczne zgromadzenie naszego Towarzystwa dobroczynności, zamiast unieważnionego przez władzę z d. 31 maja, nie przyszło do skutku z powodu różnicy zdań między prezesem Towarzystwa, ks. kanonikiem Rejchertem, i zarządem. Prezes żądał wydrukowania nowego sprawozdania z opuszczeniem ustępu, który wywołał zajście z d. 31 maja i dotyczył sprawy przeniesienia orfelinatu pod dozór Towarzystwa dobroczynności, zarząd zaś na to się nie zgodził, wskutek czego posiedzenie zostało odłożone do czasu nieograniczonego, prawdopodobnie do jesieni, kiedy wszyscy członkowie Towarzystwa dobroczynności się zjada. Tymczasem ks. Rejchert jeszcze w końcu przeszłego miesiąca rozpoczął starania u odpowiednich władz, aby rzemieślniczy oddział orfelinatu, nawiasem mówiąc, stworzony przez niego, ministerstwo oświaty wzięło pod swe kierownictwo. Wyjaśnieniem całej tej sprawy, t. j. przyczyn niezgody pomiędzy ks. Rejchertem i zarządem Towarzystwa, zajęły się władze administracyjne, do których ks. kanonik Rejchert sam pierwszy się odwołał. O ile wiemy, sprawa ta wkrótce zostanie rozstrzygnięta.

D. 15 b. m. obchodził sześćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa znany i powszechnie szanowany ks. Ostapowicz, od wielu lat zamieszkały w Odesie, niegdys sławny na cały kraj kaznodzieja. Czci-

godny jubilat odprawił w tym dniu uroczyste nabożeństwo, poczem przyjmował u siebie powinszowania i życzenia od grona najbliższych przyjaciół. Pomimo sędziwego wieku, zachował dotychczas świeżość umysłu i pogodę ducha.

Obecnie mamy w pełnym rozkwicie sezon letni. Większość mieszkańców Odesy ucieka zwykle od znojnego lata i nader uciążliwych upałów w mieście do willi podmiejskich, lub też na prowincję, chorzy zaś osiadają na tutejszych limanach, mających, według powszechnego mniemania, cudowne własności lecznicze. Limany tutejsze jednak przyciągają nietylko mieszkańców Odesy, ale też przybyszów z najodleglejszych stron, a między nimi nie mały kontyngens polaków. Kto chce ich widzieć zebranych razem ze wszystkich stron, ten niech odwiedzi przedewszystkiem najstarszy zakład leczniczy d-ra Jachimowicza. Ujrzy tam częstokroć, obok litwinów i koroniarzy, nawet galicjan i wielkopolan. Z towarzystwem polkiem można się również spotkać w zakładzie d-ra Filipowicza na limanie Chodźbejskim. Polacy, niepotrzebujący kuracji, a nie mogący z powodu obowiązków służbowych wyjeżdżać w dalsze strony, osiedlają się na lato w tutejszych willach podmiejskich, posiadających dobrą komunikację z miastem. Willa rodaka naszego, p. K. Heissmana, położona na Małym Fontanie, jest zamieszkałą przeważnie przez rodziny polskie. Mieszka tam między innymi także J. E. ks. biskup Symon, który, mówiąc nawiasem, cieszy się dobrem zdrowiem, wraz ze swym kapłanem ks. Prawdą, byłym profesorem seminarjum kieleckiego.

St. Lubicz.

Orsk, w gub. orenburskiej, w lipcu.

[Wspomnienia pośmiertne. Stosunek Turgenjewa do polaków, wedle gazety miejscowej. Projekt kościoła w Czelabińsku].

□ Miasto Orsk znane jest z łomów jaspisu, i jako miejsce pobytu poety małoruskiego Szewczenki, pod innymi zaś względami nie zasługuje wcale na uwagę. Bawiąc w tem mieście, przejrzałem organ tego kraju „Gaz. Orenburską“, i znalazłem w niej następujące wiadomości:

Na początku roku, d. 3 stycznia, zmarł w Orenburgu po długiej i ciężkiej chorobie, weterynarz Teodor Gutowski, w 28 roku życia. Gutowski urodził się w gub. kowieńskiej, kształcił się w Jurjewie. Jeden z kolegów zmarłego, rosjanin, zakończył swą mowę pogrzebową słowami: „niech ci będzie ziemia lekka i niech nie będzie między nami niezgody“. W dniu 17 lutego r. b. zmarła we wsi Wierchnioziernej, w pow. orskim, Jadwiga-Walentyna Petrowowa, żona miejscowego naczelnika ziemskiego, w młodym wieku, bo zaledwie 29 lat mająca. Petrowowa, z domu Rymaszewicz, urodziła się we wsi Pienianki, w gub. kowieńskiej, kształciła się w szlacheckim instytucie panien w Białymstoku. Nieboszczka pomagała mężowi w urządzeniu herbaciarni we wsi Nowopokrowsku i brała czynny udział w spisie ludności w r. 1897. Za przykładem męża swego, zajmowała się, o ile pozwalały obowiązki, etnografją: jeden artykuł wydrukowała w drugim zeszycie „Wisły“ 1897 r. Pozostał po niej rękopis: „Polacy w przysłowiach rosyjskich“, który mąż jej zamierza wydrukować w „Wisła“.

W N-rze 369 wspomnianej gazety znajduje się artykuł N. Gutjara, p. t.: „Tur-

genjew i polskiej wopros". „Stosunek Turgeniewa względem Polaków — czytamy tam — pierwotnie był liberalny; po powstaniu w 1863 roku znać w nim rozgorczenie, które przerodziło się wreszcie w pewną ostrożność i nieufność. Jednak powstanie 1863 r. nie pozbawiło Turgeniewa pewnego optymizmu w sprawie polskiej, nie wyziębiło w nim wiary w możliwość pojednania się zwycięzców ze zwycięzonymi“.

Katolicy m. Czelabińska podali prośbę do władzy o pozwolenie wybudowania kościoła. W Czelabińsku i jego okolicy mieszka przeszło dwieście rodzin katolickich, w całej zaś gub. orenburskiej istnieje jeden tylko kościół w Orenburgu, wobec czego ksiądz nie ma możliwości nawiedzenia swej niemałej parafii. Zarząd miejski wyznaczył bezpłatnie plac pod przyszły kościół.

L. S.

± **Kraj fergański.** D. 9 lipca w Andżanie i 13 lipca w Oszu sąd wojenny rozpatrywał sprawę 162 oskarżonych o zbrojny napad na wojsko, a należących do trzeciej i czwartej grupy podsądnych. Ośmiu oskarżonych sąd uniewinnił, jednego niepełnoletniego skazał na oddanie do przytułku poprawczego, a resztę skazał na śmierć przez powieszenie. Nadto postanowił prosić o Najwyższe złagodzenie wyroku dla 146 skazanych i poddając karze śmierci tylko czterech z trzeciej grupy i trzech z czwartej. Najjaśniejszy Pan Najmilsiościwiej przychylić się raczył do prośby sądu i nadto ulaskawił skazanych na śmierć podsądnych z czwartej grupy. Wyrok nad trzema przestępcami z trzeciej grupy został wykonany dnia 18 lipca, wykonanie zaś wyroku nad czwartym, Babadżanowem wstrzymano, gdyż jego matka i syn posłali depezę z najpoddanniejszą prośbą o ulaskawienie. Najjaśniejszy Pan, za Najmilsiościwiez wstawieniem się Najjaśniejszej Pani, raczył przychylić się do prośby matki Babadżanowa. Dawniej konfirmowany wyrok śmierci na podsądnych drugiej grupy, Kokubajewa i Aliewa, został także wstrzymany, gdyż skazani wyrazili gotowość pomagać do wyjaśnienia całej sprawy i rzeczywiście udzielili ważnych wskazówek o osobach, co do których poszlaki i należenie do buntu były niepewne. Najjaśniejszy Pan na prośbę generał-lejtn. Duchowskiego, raczył zamienić dla tych dwóch skazanych karę śmierci na dwudziestoletnie ciężkie roboty.

± **Z pow. uszyckiego,** w gub. podolskiej, piszą do nas: Z upadkiem cen na produkty rolne i ze zubożeniem ludności wiejskiej zagnieździła się u nas lichwa. Mamy obecnie i we wsiach chłopów lichwiarzy i po gęstych mieścinach legjony żydów, z lichwy żyjących. Od właściciela większej posiadłości do kmiecia, wszyscy pracują na spanoszenie tej szajki rozbójniczej. Do obrony przed nią ustawa z roku 1894 nie jest wystarczającą. Z kilku procesów, wytoczonych lichwiarzom, wszyscy oskarżeni winowajcy wybrnęli bez szwanku. O jednej z takich spraw dużo było gawęd. Oto chłop-lichwiarza przez poczucie solidarności obronili od grożącej mu odpowiedzialności żydzi-lichwiarze, wynajmując dla niego za względnie niemały grosz wymownego obrońcę. Jest to charakterystyczna próbka działalności naszych „pająków“. K. S.

± **Zytomierz.** Według obliczeń „Kijewlanina“, w gub. wołyńskiej było w roku 1897—12,827 majątków ziemskich, w tem 1,301 polskich, a mianowicie: w powiecie zytomierskim ogółem 2,640, polskich 141; w pow. staro-konstantynowskim ogółem 439, polskich 136; w pow. dubieńskim ogółem 1,392, polskich 109; w pow. krzemienieckim ogółem 444, polskich 116; w pow. łuckim ogółem 820, polskich 135; w pow. włodzimierskim ogółem 629, polskich 154; w pow. kowelskim ogółem 427, polskich 82; w pow. rówieńskim ogółem 968, polskich 81; w pow. nowogródzkim ogółem 1,018, polskich 105;

w pow. owruckim ogółem 3,002, polskich 63; w pow. ostrowskim ogółem 584, polskich 110; w pow. zaslawskim ogółem 466, polskich 69. Jest to statystyka właścicieli, nie zaś obszaru własności ziemskiej.

± **Z Bobrujska** piszą do „Słowa“, że duże to, a mało ruchliwe miasto, zapowiada zmianę swego charakteru dotychczasowego. Dotąd przez Bobrujsk przechodziła jedna tylko linja kolejowa Libawsko-Romeńska, wskutek czego komunikacja z Petersburgiem, Warszawą i Kijowem była utrudniona. Obecnie podobno mają być zbudowane trzy linje: do Baranowicz, do Mohylowa gub. i do Zytomierza, co, jeżeli rzeczywiście zostanie dokonane, wpłynie znacznie na powiększenie się ruchu handlowego i przemysłowego w mieście. Korespondent jednak wątpi, czy projekt budowy tych nowych linii da się w krótkim czasie urzeczywistnić. Ceny placów i domów w Bobrujsku nagle poszły w górę, po części wskutek różowych nadziei na przyszłość, po części zaś wskutek ograniczenia lichwy i usuwaniu żydów ze wsi, znaczna część bowiem dawnych lichwiarzy, bojąc się operować kapitałami, nabywa domy w mieście, a i żydzi wiejscy, przenosząc się do miasta, kupują tu nieruchomości.

± **Syberja.** Najwyżej zatwierdzona rezolucja Rady państwa, czasowo wprowadza do czterech guberni syberyjskich: tobołskiej, tomskiej, jensejskiej i irkuckiej instytucję naczelników włościańskich. „Swiet“ porównując niniejszą ustawę z wydaną w r. 1889 ustawą o naczelnikach ziemskich, wypowiada uwagę, że prawie wszystko pozostawiono tu bez zmiany. Różnice występują tylko w następujących punktach: na Syberji nie ma specjalnego zarządu gubernialnego, lecz odpowiednie sprawy rozstrzyga ogólny rząd gubernialny. Naczelnikami włościańskimi mogą być tylko osoby, które ukończyły wyższy lub średni zakład naukowy. W zakresie kompetencji administracyjnej naczelnik włościański może karać opornych jego rozkazem aresztem do 3 dni, lub karą pieniężną do wysokości 15 rb., jeżeli zaś winny należy do zarządu gminy, w takim razie może uleść wyznaczonej przez naczelnika włościańskiego karze do wysokości 5 rb., lub aresztowi do 7 dni. Karę cielesną z wyroku sądu włościańskiego, naczelnik włościański może zastąpić przez nałożenie kary pieniężnej do 3 rb. lub aresztu do 7 dni. W sprawach, dotyczących wynajmu robotników, dzierżawienia ziemi i bez umowy formalnej, władania gruntem wyznaczonym dla włościan, zbierania potrawiów, naczelnik włościański rozstrzyga spory, jeżeli sporna suma nie przewyższa 2 tys. rb., a w innych sprawach wówczas, jeżeli chodzi o sumę nie większą, jak 500 rb. Zjazdy naczelników włościańskich, ze względu na ograniczone kompetencje sądowe tych naczelników, stają się instytucją prawie wyłącznie administracyjną. Wreszcie, jak to już wspomniano, specjalnych urzędów gubernialnych do spraw włościańskich nie ma. W innych punktach nowa ustawa nie różni się od ustawy o naczelnikach ziemskich.

± **Kazań.** Do gub. kazańskiej, celem zbadania potrzeb tamtejszej ludności, dotkniętej nieurodzajem, zostali wydelegowani: dyrektor departamentu gospodarczego ochmistrz Dworu Kabał i urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministrze spraw wewnętrznych, hr. Tatiszczew. Niegdyś hr. Tatiszczew był mińskim marszałkiem szlachty i zjednał sobie wielką popularność wśród społeczeństwa miejsowego w czasie nieporozumień z wileńskim bankiem ziemskim.

± **Archangielsk.** W pow. szenkurskim włościanom wsi spalonej udzielono pomocy w zbożu i drzewie, ale okazało się, że wydano im drzewa za dużo. Nadmiar oceniono i ściągnięto opłatę, przez co położenie włościan jeszcze bardziej się pogorszyło. Urzędnik do spraw włościańskich, który ściągnął ową należność, prosił gubernatora, czyby nie należało tych pieniędzy zwrócić włościanom. Gubernator archangielski, p. A. Engelhard — według doniesienia „Nied.“ — wydał następującą, w wysokim stopniu oryginalną rezo-

lucję, charakteryzującą go nie jako urzędnika, ale jako człowieka: „Prosić zarządzającego dobrami państwowymi, aby zlitował się nad włościanami i sprawę traktował więcej serdecznie, a mniej formalnie“.

± **Moskwa.** W „Piet. Wied.“ znajdujemy wiadomości o konkursach na pomnik dla cesarza Aleksandra II. Na pierwszym konkursie trzecią nagrodę w sumie 3 tys. rb. wzięł Polak, a mianowicie profesor Akademii florenckiej, Rygier. Pierwsze dwa konkursy nie dały pozytywnego rezultatu, gdyż komisja jury znalazła, że projekty albo niewyraźnie przedstawiają charakter monarchy, albo też przeładowane są figurami alegorycznymi. Tak np. drugi z nagrodzonych na tym konkursie projektów, zawierał między innymi: geniusza swobody, rozwijającego zwój papieru ze słowami manifestu: „Przeżegnaj się krzyżem świętym ludu prawosławny“, a nadto alegorie sprawiedliwości, potęgi, miłosierdzia i t. d.

± **Kraj nadbaltycki.** Do „Mosk. Wied.“ telegrafują z Elwingu, że dnia 1 sierpnia pod miasteczkiem Podleken, w pow. rastenburskim, między robotnikami niemieckimi a Polakami odbył się bój prawdziwy. Walczono na kosy i wielu odniosło rany. Żandarmi zdołali przywrócić porządek dopiero po użyciu broni.

± **Dunajewce,** w gub. podolskiej. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę rzemieślniczej kasy pogrzebowej, zakładanej w tem miasteczku.

± **Nowoczerkask.** Generał Masłakowicz, prezes Najwyżej zatwierdzonej komisji, mającej wyjaśnić przyczyny upadku dobrobytu kozaków, przybył nad Don, ażeby naocznie przekonać się o stanie rzeczy.

Z KROLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, w sierpniu.

[Zmiany w usposobieniu społeczeństwa polskiego. Zaczepy i krytyka. Strażacy i aktorzy. Teatry rządowe i prywatne. Lato i zima].

+ Jednak społeczeństwo nasze przekonuje czasem nawet najzawziętszych pesymistów, że postępuje, oświeca się i dojrzewa. Różnica między tem, czem jesteśmy, a tem, czemeśmy byli, nie jest widoczna z dnia na dzień, czasem atoli drobny jakiś wypadek zniewala nas do porównania dzisiejszych poglądów i pojęć z tem, co nam jeszcze żywo stoi w pamięci, i w takich to właśnie chwilach widzimy, jak wielki przewrót dokonał się w latach ostatnich. Na pozór jesteśmy jeszcze zawsze ci sami. Rękami i nogami bronimy się przeciw najazdowi krytycyzmu: wmawiamy w siebie, że jesteśmy jeszcze w stanie zachwycać się sobą i krzepić się pozornie przecenianiem własnych cnót, zalet i wszelkich doskonałości. Naprawdę jednak czar prysnął. Rozbitej bańki marzeń nie zdrutuje żaden archeolog. Uczymy się patrzeć, uczymy się znosić rażące promienie krytyki. Można zazdrościć tym, którzy umieli się narkotyzować lubemi złudzeniami, ale kto raz nauczył się otwierać oczy, ten już dobrowolnie ich nie zamknie.

Wiele musiało się zmienić, skoro dziś w Warszawie wolno zganić nawet straż ogniową. Gdyby nam to opowiadano parę lat temu, nie uwierzylibyśmy, że się znalazł śmiałek, który sobie pozwolił krytykować „naszych dzielnych strażaków“ i ich komendę. Uchodziłoby to w oczach Warszawy za rodzaj świętokradztwa. Dziś znaleźli się ludzie, którzy sprawdzili, że w kilku wypadkach straż przybyła za późno, wydrukowali to w gazecie, a ogół czytelników orzekł, że zrobili dobrze.

Zmieniła się nietylko dola strażaków; pogorszył się także los naszych autorów dramatycznych i aktorów. Gdzież się podziały czasy, w których witano „Podróż po Warszawie“, jako narodziny operetki polskiej, czasy tryumfów konkursowych, czasy, w których przyjęcie jakiejś jednoaktówki do repertuaru „Rozmaitości“ dawało jej autorowi stanowisko społeczne, godne zazdrości! Są to już dla nas lata przedhistoryczne, bajeczne. Zrozumieliśmy już, że niepodobna mierzyć naszych kompozytorów, pisarzy, artystów, jakąś odrębną miarą, jakimś polskim łokciem. Niema rady! Trzeba stanąć na stanowisku europejskim, trzeba przyjąć system decymalny. W teorii dysputujemy jeszcze o wyższości jednego lub drugiego systemu. W praktyce przechodzimy stanowczo na stronę wszechświatowego metra. Gotowiśmy oklaskiwać sztukę i aktorów, ale niech będzie tak napisana i zagrana, żebyśmy ją mogli pokazać światu.

Proszę tylko przejrzeć to, co się dziś w prasie warszawskiej mówi o „Rozmaitościach“. Nikomu na myśl nie przyjdzie bronić tej sceny jednym z tych frazesów, które jeszcze parę lat temu były u nas w modzie. Nikomu na myśl nie przyjdzie dowodzić, że jakaś odrębna, wyłącznie nasza etyka zabrania osłabiać krytyką powagę i urok pierwszego teatru w Polsce, lub że nie godzi się dostarczać tematu źle uprzedzonym korespondentom pism obcych. Rozumowanie takie uchodziło jeszcze lat temu parę. Dziś większość inteligentnych mieszkańców Warszawy pojmuje, że nasza sztuka dramatyczna musiałaby pozostać w tyle po za sztuką innych narodów, gdybyśmy dla krytyki stworzyli jakiś kodeks odrębny, gdybyśmy zabronili krytykom naszym powiedzieć o panu X., lub panie Y., że powinni przerzucić się do innego rodzaju ról, albo też o panu Z., że zamiast komedjopisarstwa, mógłby inny obrać sobie zawód.

Chcieliśmy zaznaczyć w kilku słowach wyraźny zwrot w usposobieniu umysłów, a tymczasem zajęliśmy utartym szlakiem na niwę teatralną. Zawrócić na niej nie łatwo. W epoce, w której, obok teatrów rządowych w ogrodzie Saskim i na Królewskiej, mamy jeszcze trzy trupy teatralne po ogródkach, a operę lwowską w cyrku, znajdzie się zawsze coś do zanotowania.

Sześć teatrów, to nie żarty. Za dwa miesiące będzie ich tylko cztery. Dlaczego? Dlaczego wbrew rozsądkowi i wbrew temu, co widzimy w całym świecie, ilość teatrów jest u nas mniejsza wtedy, kiedy warszawianie siedzą w mieście, a powiększa się wtedy, kiedy miasto jest puste? Odpowiedź, że dzieje się to dlatego, bo na lato wydaje się koncesje, a na zimę nie, przypominałaby nieco egzamin z medycyny w „Chorym przez imaginację“. Twierdzenie, że idzie tu o zabezpieczenie teatrów rządowych od współzawodnictwa, byłoby zupełnie niezasadnione. Jako, więc teatry rządowe nie lękają się konkurencji wówczas, gdy widzów w mieście jest mało, a lękają się jej, gdy wszyscy powracali? Wyznajemy otwarcie, że trudno nam się dopatrzyć jakiejś racjonalnej przyczyny tego szczególnego zjawiska, natomiast bez trudności dojrzeć można jego skutki. Ten, kto miał możność widzieć w lecie „Małkę“, „Towarzysza pancernego“, „Hanusię“, słowem niejedną sztukę uszlachet-

niającą i budującą, musi w zimie spędzać wieczory inaczej. Czy w ten sposób podnosi się poziom etyczny społeczeństwa? Czy ten, kto w braku rozrywki zagląda z nudów do kieliszka, nie powiększy z czasem nadmiernej już i tak liczby „nożowników“?

Dla nas kwestja ta jest jasna. Dobry teatr jest czynnikiem umoralniającym. Warszawa daje co lato dowody, że oprócz rządowych gotowa jest utrzymywać kilka prywatnych teatrów z dobrą tendencją. Teatry te robią dobre interesy, a zarazem przekonywają, że nie są niebezpieczną konkurencją dla teatrów rządowych. Niema więc absolutnie powodu pozbawiania warszawiaków dobrej, taniej sceny ludowej przez zimę.

Wierny.

— O zdziczeniu ludności, zamieszkującej podmiejskie okolice Warszawy, „Słowo“ pisze: „W sobotę w straszny sposób pod rogatkami miasta zamordowano cyklistę; w niedzielę wieczorem na ruchliwej ulicy Warszawy napadnięto na dwoje ludzi, wsiadających do dorożki. Z nożem napada rzeźmie-szek na przechodnia, wołając: „Pieniądze lub życie“, nożem rozprawiają się dwaj poważni robotnicy, wreszcie nożem ugadza spokojnego cyklistę wyrostek, który napada na przejeżdżającego ot tak, dla zabawki, dla ubawienia równie zdziczałych, jak i on, nieletnich robotników z cegielni. Dochodzi więc do tego, że nie można bez obawy o życie lub kalectwo wyjechać się po za miasto, gdzie napadają wyrzutki społeczeństwa dla rabunku, lub wprost tylko dla umiłowania awantury. Wszystko to bardzo smutne nasuwa myśli; wszystko dowodzi, że źle się dzieje, że lud podmiejski dziczeje coraz bardziej, że zatem należałoby pomyśleć o środkach, zdolnych wrzód ten zagoić, złe naprawić“. Lekarstwo na tę chorobę moralną gazeta widzi w kościele i szkole. Brak zasad religijnych i brak oświaty, to najlepszy grunt dla krzewienia się złych i dzikich skłonności.

++ Pabianice, w gub. piotrkowskiej. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził ustawę Towarzystwa wzajemnej pomocy w tem mieście.

ROŻNE WIEŚCI.

— W monachijskich „Neueste Nachrichten“ ukazał się pamiętnik d-ra Klesera, zawierający sporą wiązkę Bismarkowskich „opinij“, zebranych przez autora podczas pobytu we Friedrichsruhe. Razu pewnego mowa była o Polakach i kanclerz żelazny tak się odezwał: „Między Rosjanami a Polakami istnieje fundamentalna różnica charakteru narodowego. Rosjanin jest w rzeczy samej marzycielem, entuzjastą, powiedziec można: cichym romantykiem. Polak natomiast jest intrygantem, aktorem, kłamcą, zupełnie niezdolnym do utrzymania bytu państwowego, dziś pełen zapału z pieśnią narodową na ustach, jutro „Waszlapski i Krapuliński“. Nie chcę przez to powiedzieć, aby między Polakami nie było ludzi o wielkiej wiedzy i wielkim charakterze, mówię tylko o charakterze ogólnym, a przedewszystkiem o charakterze politycznym Polaków. W czasach mojej działalności ministerjalnej musiałem przewyżać wiele przeszkód i przykrości, zgotowanych mi przez Polaków. Młodzieńcza miłość cesarza Wilhelma I do Radziwiłłówny stała się źródłem różnych stosunków z Polakami, których rycerski i delikatny monarcha do końca życia nie zrywał. Na tej drodze dostawały się na dwór różne intrygi, przeciw którym często trudną walkę prowadzić musiałem. Polak stara się ciągle o politycznych prozelitów, a mianowicie Polki są w tym kierunku niestrudzone. I dlatego zwalczanie polskości, która jest wszędzie poli-

tyczną, ani na chwilę ustać nie powinno. Niestety, stało się to po mojem ustąpieniu. Mianowanie ks. Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim było słabością i błędem nietylko wewnętrznej, lecz i zewnętrznej polityki“.

— Prof. Piekosiński rzekł się godności członka krakowskiej Akademii umiejętności i krok ten swój motywuje tem, iż zarząd Akademii nie chciał opublikować swoim kosztem jego dzieła p. t.: „Przewodnik Heraldyczny“.

KRONIKA KOSCIELNA.

Z WATYKANU.

*** „Osservatore Romano“ ogłosił nową encyklikę papieżką do biskupów włoskich i narodu włoskiego, z datą dnia 5 sierpnia r. b. Encyklika ta zajmuje się niedawnymi postanowieniami rządu włoskiego, zawierającymi katolickie stowarzyszenia i katolickie dzienniki. Ojciec św. wyjaśnia w swej encyklice początek i konieczność istnienia tych instytucji i wykazuje ich cele religijne, moralne, socjalne i ekonomiczne. Takie zarządzenia—czytamy w encyklice—obrażają zasady sprawiedliwości i naruszają ustawy, a w pierwszym rzędzie dotykają i obrażają Papieża, pogarszają jeszcze skutki i tak już dla Włoch bardzo szkodliwego religijnego zatargu i usuwają silną, konserwatywną władzę, która jedynie może skutecznie zwalczać coraz bardziej szerzący się socjalizm i anarchizm. Katolicy nie dadzą zmienić swego postępowania ani przez groźby, ani przez gwałt; dzisiejszy smutny stan rzeczy będą znosili w milczeniu, ale nie poprą go dopóty, dopóki jego tendencją jest uciskać papieństwo. Papież protestuje w dalszym ciągu przeciwko wyżej wspomnianym zarządzeniom rządu włoskiego, które nazywa nieprawnymi i które położenie Papieża czynią coraz bardziej opłakanem, trudnem do zniesienia i zawiadania o tym stanie rzeczy katolików całego świata. W końcu napomina katolików włoskich, aby trzymali się zawsze granic ustawy, nigdy po za nie nie wykraczali i wiernymi pozostali episkopatowi i duchowieństwu.

*** Dzienniki włoskie opowiadają, że papież nazywa często żartem kardynała Girolame Gotti'ego „mio successore“ (mój następca). W kołach watykańskich żart ten biorą jednak całkiem na serio i w Gottim upatrują następcę Leona XIII. Ks. Gotti ma lat 64 i nie chciał swojego czasu przyjąć kapelusza kardynalskiego, papież musiał go zmusić do tego. Podobno kardynał Gotti przemawiał w Kolegium świętem nawet za zbliżeniem Watykanu z Kwirynałem.

DJECEZJE.

*** Z Drohiczyzna, w gub. grodzieńskiej, piszą do nas: Wspaniały starożytny kościół murowany posiada parafja drohiccka. W świątyni tej jednak dotąd nie wszystko było jak należy: poczerwiałe kolumny i figury dużego ołtarza gwałtem domagały się pozłocenia; boczne nawy, pozbawione tynku na zewnątrz, świeciły poczerwiałymi ceglami i, niemile odbijając od białych ścian środkowej nawy, raziły oczy parafjan aż do roku 1897. Dach i ambona były również w stanie godnym pożalowania. W roku zeszłym dzięki niezamordowanej pracy, zapobiegliwości i ofiarności naszego proboszcza, ks. Wincentego Baniewiczza, kościół parafjalny do niepoznania zmienił swą postać. Wielki ołtarz i piękna lecz opuszczoną ambonę odnowiono; dwa okna, znajdujące się po bokach wielkiego ołtarza, oszklono kolorowymi szybami; dach poprawiono; dwie boczne nawy otynkowano na zewnątrz, cały zaś kościół obielono na zewnątrz i wewnątrz. Parafjanie drohiccy są stosunkowo za biedni, aby mogli ponieść koszt tej naprawy, która kosztowała z górą 3 tys. rb., dużo więc pracy, własnego kosztu, zmartwień i kłopotów zmuszony był ponieść proboszcz drohiccki, lecz w końcu doszedł do celu i obecnie piękny i świeży kościół cieszy parafjan swym

schludnym wyglądem. Oprócz parafjalnego kościoła, posiada jeszcze parafja drohicka kaplicę dość dużą pod wezwaniem św. Rocha, znajdującą się w Milkowicach-Mackach, z cmentarzem grzebalnym przy niej. Kaplica ta, posiadając cudowny obraz św. Rocha, jest drogą pamiątką dla drohickich parafjan, lecz ma się już ku upadkowi: drewniane jej ściany, poczerńnięte od deszczu, gniją, a dziurawy dach przepuszcza wodę. Troskliwy proboszcz, po ukończeniu robót przy kościele parafjalnym zwrócił uwagę na nędzny stan kaplicy i sporządziwszy kosztorys robót, mających się rozpocząć na wiosnę w roku przyszłym, odesłał go w lipcu r. b. do konsystorza wileńskiego, prosząc o zatwierdzenie. Szczęść Boże, mrówczej pracy gorliwego kapłana! *Al. Śl.*

**** Z Riazania piszą do nas:** W naszym kościółku, w jedną z niedziel śpiewała uczennica konserwatorium prazkiego, czeska, panna Czepanek, ku wielkiemu zadwoleniu pobożnych. Tym razem stale mieszkających parafjan było niewielu, zato sporo żołnierzy. W lecie do obozu pod Raziem zbiera się dużo wojska, w tej liczbie niemało katolików. Zwierzchność wojskowa, skutkiem starań miejscowego księdza, zwalnia żołnierzy do kościoła co niedzielę i święta. Niewielki kościółek tutejszy potrzebuje jeszcze wiele rzeczy, lecz i za ten dziękujemy Bogu, przed paru laty nie mieliśmy wcale domu bożego, dlatego z wdzięcznością wspominamy inicjatora budowy ś. p. Jakowickiego. *P. Z. B.*

ZAGRANICZNE.

**** W krajach bałkańskich jest 800 tys. katolików, z tego w djecezjach bośniacko-hercegowińskich jest 334 tys., co stanowi 20 proc. całej ludności. W Serajewie i w Travniku są seminarja duchowne, które zarządza oo. Jezuiti. W Czarnogórze jest 6,300 katolików; w Macedonji stosunkowo bardzo mało. W Serbji czyni katolicyzm bardzo szybkie postępy. W Rumunji znajduje się 152 tys. katolików. Liczba ich od r. 1894 wzrosła o 40 tys. dusz. Bułgaria ma wikarijat sołjsko-łipopolowski, zostający pod zarządem oo. Kapucynów i djecezję ruszczycką (nikopolską), pod zarządem oo. Pasjonistów. W pierwszym 15 tys. katol., 23 kościoły z 27 kapłanami, oraz 37 zakładów naukowych i dobroczynnych; w drugiej 1,200 kat., 10 kościołów, 14 kapłanów i 10 zakładów naukowych. W Grecji i na Archipelagu są trzy arcybiskupstwa i 4 biskupstwa. Archidjecezje są: ateńska, korynceńska i naksońska. Katolików jest 35 tys., kościołów 189, kapłanów 109, 2 seminarje, 72 szkoły. W Turcji europejskiej i azjatyckiej 175 tys. katolików obrządku łacińskiego, syryjskiego i chaldejskiego, 210 księży i 528 zakładów naukowo-dobroczynnych.**

OŚWIATA I SZKOŁY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

**** W r. b. po raz pierwszy zastosowane będą nowe przepisy o przyjmowaniu studentów do instytutu politechnicznego w Bydże. Przedewszystkiem pierwszeństwo mieć mają ci, którzy ukończyli wyższe zakłady naukowe; następnie—urodzeni w gub. nadbałtyckich. Wszystkie lekcje na pierwszym kursie odbywać się mają w języku rosyjskim. Słuchacze wolni nadal przyjmowani nie będą. Procent studentów—żydów—7,5. Oplata za naukę 150 rb. dla urodzonych w gub. nadbałtyckich, a 160 rb. dla reszty; w pierwszym roku nauki nikt od tej opłaty uwolnionym nie będzie. Egzamina konkursowe zaczną się dnia 20 sierpnia.**

**** Ministerstwo oświaty opracowało projekt szkoły chemiczno-technicznej, która ma powstać w Petersburgu. Mają się w niej kształcić uczeni majstrowie w zakresie specjalności chemiczno-technicznych. Do szkoły będą mieli prawo wstępować uczniowie, którzy skończyli szkoły miejskie, lub złożyli odpowiednie egzaminy.**

**** Do politechniki warszawskiej egzaminy konkursowe kandydatów rozpoczną się prawdopodobnie w dniu 27 b. m. wykłady w dniu 13 września. Dotąd wniesiono około 500 podań o przyjęcie do politechniki.**

**** Oprócz wymienionych w Nrze 29 „Kraju“, gimnazjum Aleksandrowskie w Bydże ukończyli następujący polacy: Kijkowski Bohdan, Łabuc Rajmund i Olendzki Stefan.**

**** W departamencie rolnictwa opracowuje się projekt utworzenia wyższego zakładu naukowego dla specjalistów w gospodarstwie mlecznym.**

**** Projekt utworzenia katedry historii sztuk w uniwersytecie warszawskim, jak donosi „Warsz. Dn.“, nie został uwzględniony przez władze wyższe.**

**** Zarząd Politechniki kijowskiej otrzymał około 700 podań od kandydatów, miejsce zaś wolnych jest tylko 330.**

ZAGRANICZNE.

**** Z sum zebranych przez krakowskie Towarzystwo szkoły ludowej, którego prezesem był Adam Asnyk, założono polską szkołę ludową w Białej. Zapis uczniów do szkoły już się rozpoczął.**

**** W Karlsruhe Józef Jacuński, rodem z Wilna, po ukończeniu wydziału chemicznego na Politechnice miejscowej, otrzymał stopień doktora nauk przyrodniczych.**

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Na niedawno zwołanym do Szczecina zjeździe reprezentantów kolei, uczestniczących w związku północno-zamorskim, powzięto uchwałę co do ustanowienia taryf bezpośredniej komunikacji dla wywozu mąki z Rosji przez porty: Rygę, Libawę i Petersburg do portów fińskich: Abo, Hange, Helsingfors i Wybörg, przy pośrednictwie fińskiej kompanji parowcowej.

* Wedle informacji „Torg.-Prom. Gaz.“, w najbliższym czasie ma być ustanowiona specjalna taryfa na przewóz masła i sera z Petersburga do Rewla dla dalszego wywozu tych produktów morzem, z obniżeniami o 10 proc. placami. Jednocześnie zastosowane będą odpowiednie środki dla przewozu tych produktów w pociągach pośpiesznych i w wagonach z lodownikami.

NOWE KOLEJE.

* Podług ostatniego sprawozdania komitetu kolei Syberyjskiej, koszt budowy głównej linii i odnog drogi żelaznej Syberyjskiej wynoszą 371,009 tys. rb., a w tej sumie: kolej Zachodnio-Syberyjska kosztuje 50,743 tys. rb.; odnoga jej do Tomska—2,609 tys. rb.; Średnio-Syberyjska—97,766 tys. rb.; Irkucko-Bajkalska—2,405 tys. rb., przeprawa przez jezioro Bajkalskie promem parowym 3,404 tys. rb.; kolej Zabajkalska—72,447 tys. rb., odnoga do granicy chińskiej—32,727 tys. rb., Północno-Usuryjska dr. żel.—22,461 tys. rb.; Południowo-Usuryjska—22,516 tys. rb.; odnoga od stacji Nikolskiej do granicy chińskiej—8,811 tys. rb.; odnoga od Czelabińska do Jekaterynburga—6,535 tys. rb.; kolej Permsko-Kotłaska—36,513 tys. rb.; dodatkowe wydatki—12,167 tys. rb. Oprócz tego na różne ulepszenia, mające związek z budową kolei, na załadnienie przylegających miejscowości, podtrzymanie handlu i przemysłu syberyjskiego it.d.—11,957 tys. rb.—razem 382,967 tys. rb. Długość linii kolejowej od Czelabińska do Sretienska i od Chabarówki do Władywostoku wynosi 4,952 wiorsty, a łącznie z odnogami 6,409 w. Dotąd ukończono roboty ziemne i ułożono szyny na przestrzeni 4,538 wiorst. Ogólna ilość potrzebnych do budowy podkładów dosięga 8,400 tysięcy sztuk, a słupów telegraficznych 118 tys. sztuk. Linja kolejowa i zabudowania zajmą 89 tys. dzies. ziemi, przyczem lasu padnie 14 tys. dzies. Mosty drewniane ogółem zajmą 44 wiorsty, a żelazne—11¹/₃ wiorst;

do budowy ostatnich będzie użyto 2,500 tys. pudów żelaza. Przylegające do linii grunta w drobnych działkach dla przesiedleńców z Rosji europejskiej mają przestrzeni 5¹/₃ milj. dzies.

* Towarzystwo kolei podjazdowych prowadzi obecnie — wedle „Kijewl.“ — przedwstępne badania następujących nowych linii kolejowych w gub. podolskiej: od Jampola na Majówkę, Tomaszpol, Tulczyn i Braclaw do Sitkowiec, a z tamtąd z jednej strony na Hajsyn, Sobolówkę, Krasnosiółkę i Hajworon dla połączenia z koleją podjazdową Berszadzka, a z drugiej — na Niemirów, Woroniec, Kalinówkę i Chmielnik do Starej Sieniawy. Oprócz tego w gub. kijowskiej dokonywane są badania linii kolejowej od Białej Cerkwi na Jeziornę, Stawiszczce, Olchowiec i Bużankę do Zwinogródka.

* Rozpoczęto już studia na linii Petersburg-Witebsk, stanowiącej część projektowanej drogi z Petersburga do Kijowa. Studja prowadzi zarząd kolei żelaznej Moskiewsko-Windawsko-Rybińskiej. Według doniesienia „Rus. Wied.“, zarząd ten zamierza kupić należącą do p. Polakowa kolej Carskosielską w tym celu, aby linję do Witebska przeprowadzić nie z Petersburga, ale z Pawłowska. W tym celu szeroka kolej Carskosielska byłaby zwężona z 6 do 5 stóp.

* Gazety moskiewskie komunikują, iż budowa kolei Moskiewsko-Briańskiej jest tak dalece zaawansowana, iż otwarcie ruchu tymczasowego nastąpi prawdopodobnie już w końcu r. b., chociaż w koncesji termin otwarcia naznaczony został na d. 1 lipca 1899 r.

* Oprócz zarządu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, na przeprowadzenie studjów nowej kolei, Warszawa—Kalisz otrzymał pozwolenie również pułkownik sztabu jenerału, Tyzenhauz, który jednak projektuje urządzenie na całej tej linii kolei elektrycznej.

* P. von Wahl otrzymał Najwyżej zatwierdzone zezwolenie na utworzenie „Towarzystwa inflanckich kolei podjazdowych“, dla budowy i eksploatacji linii od m. Alt-Schwauenburg do Stockmanshofu i od Marienburga do Wałku.

* Ogłoszoną została ustawa Towarzystwa drogi podjazdowej od Jałty do Bachezysaraju. Buduje ją von Hartman.

DONIESIENIA.

Kilku byłych stypendystów J. W. hrabiego Władysława Branickiego ze Stawiszcz powzięło projekt utworzenia stypendjum wieczystego imienia hrabiego przy powstającej Politechnice kijowskiej dla synów oficyalistów dóbr stawiskich, aby w ten sposób zwrócić całkowicie lub częściowo, ile kto może, pobierane od hrabiego wsparcie i oddać hołd zasłudze obywatelskiej. Jest nas około pięćdziesięciu, którzyśmy korzystali z znacznej pomocy hrabiego Branickiego w samych tylko wyższych zakładach naukowych, nie licząc szkół średnich; rozsiani wszakże po całym obszarze państwa, możemy się porozumieć tylko za pomocą odezwy publicznej. Upraszamy więc współkolegów naszych, którzy się poczuwają do obowiązku wdzięczności względem hrabiego, jako też wszystkich ludzi dobrej woli, którzy myśl naszą poprzeć radzi, o jak najszerzy udział. Uprosilibyśmy czcigodnego doktora Kazimierza Sakowicza, wieloletniego opiekuna uczącej się młodzieży, którego nazwisko wszystkim nam jest znane, o wzięcie na się trudu uzyskania właściwego zezwolenia i przyjmowania składek. Zapisy, z wyraźnym podaniem nazwisk i adresów, należy tedy nadsyłać jak najspieszniej na ręce dra Sakowicza w Białej Cerkwi, gub. kijowskiej.

Upraszamy wszystkie redakcje pism o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy. (5875)

Warszawa, Aleja Szucha 9.

Zakład leczniczy lek. SOLMANA.

Chirurgja. Choroby kobiet.

Pobył z leczeniem od 1 rb. 50 k. do 5 rb. dziennie

Zatwierdzona przez Minist. Skarbu

ROCZNA SZKOŁA HANDLOWA

(BUCHALTERYJNA)

b. profesora Szkoły Handl. im. Kronenberga.

GUST. CHWATA.

Wykład każdego przedmiotu przez profesora-specjalistę. Erywańska № 14 w Warszawie. (5843)

ZAŁOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45,
d-rów: Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera—przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.). (1801)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się prospekt Zakładu Hodowli Nasion w Niemierczu K. Buszczyńskiego i M. Łążyńskiego.

Wzajemne ubezpieczenie od ognia (słomy i siana) w Rosieniach.

(Korespondencja „Kraju“).

Rostenie, 29 lipca.

Wzajemne ubezpieczanie słomy i siana od pożaru, zainicjowane przez p. Jana Gruzewskiego w Towarzystwie rolniczym rosieńskim, posiada cechę pożytecznej inowacji, która w niedalekiej przyszłości może przybrać poważniejsze rozmiary i rozpowszechnić się w innych miejscowościach kraju. Za cechę charakterystyczną tego przedsięwzięcia uważać można zasadę wynagradzania poszkodowanych w naturze; tylko ubezpieczeni dalej mieszkający (o 15 wiorst w promieniu od poszkodowanego) mają prawo płacić pogorzalcowi wartość przypadającą na nich słomy i siana w pieniądzu. Ceny targowe na owe produkty mają być co miesiąc notowane przez odnośne organy stowarzyszenia. Zasadnicze podstawy, na mocy których wzajemne ubezpieczenie się organizuje, są następujące:

1) Stowarzyszenie formuje się w łonie Towarzystwa rolniczego i pod opieką jego rady. Do liczby stowarzyszonych należą członkowie Towarzystwa, stosownie do życzenia, albo też i nieczłonkowie, posiadacze ziemscy, bez różnicy stanów i wyznań, za zgodą rady. Dzierżawcy powinni mieć pozwolenie od dziedziców.

2) Zbiór siana, słomy i koniczyny przyjmuje się w 3/4 ogólnego całorocznego zbioru do zaasekurowania. Więc 1/4 zbioru pozostaje na ryzyko właściciela.

3) Perjod asekuracyjny jest jednoroczny. Ubezpieczony zbiór siana i słomy oblicza się na każdy miesiąc w roku, odpowiednio do potrzeb gospodarskich, w tym celu, iżby poszkodowany otrzymywał wynagrodzenie tylko za tę część zbioru, która się spaliła.

4) Obrachowanie części przypadającej, jako wynagrodzenie dla pogorzalca, dokonywa się za pomocą następującej formuły: Oznaczając przez x niewiadomą

ilość wynagrodzenia, przypadającego dla pogorzalca, przez y ilość zbioru każdego zaasekurowanego, przez N ilość zabezpieczonego zbioru przez pogorzalca i przez R ilość ogólnego zbioru wszystkich wzajemnie ubezpieczonych, otrzymujemy następującą formułę z reguły trzech:

$$x : y = N : R - N$$

$$x = \frac{y \times N}{R - N}$$

5) Na koszt asekuracyjny każdy członek opłaca gotówką po rublu od folwarku, którego zbiór jednoroczny wynosi 1 tys. pudów słomy i po 500 pudów siana i koniczyny, lub mniej. Folwarki, mające więcej nad ilość wyżej wymienioną, opłacają po dwa ruble. Pieniądze te użyte zostaną na opłacenie agentów asekuracyjnych i na koszt korespondencji.

Umowę zawarto w formie rejentalnego kontraktu, ze względu zaś na to, że stowarzyszenie nie ma bytu samoistnego i pozostaje pod egidą Towarzystwa rolniczego, wybrano radę tegoż Towarzystwa na pełnomocników, działających na mocy wydanej im plenipotencji. Rada ma prawo wybrać plenipotentów czyli agentów do zorganizowania asekuracji i wprowadzenia instytucji w życie.

Na mocy danych statystycznych, udzielonych przez miejscowe władze policyjne, a zestawionych przez komisję Towarzystwa rolniczego, ryzyko pogorzeli w ciągu ostatnich lat pięciu nie przerosło 1 na sto, a ściślej mówiąc równało się 1/4%. Dane czerpano z własności średniej, pomijając wielkie klucze i własność włościańską. Mając na względzie, że pierwsze mogą mieć w licznych swoich folwarkach własne ubezpieczenie, oraz że włościanie nie stoją jeszcze na takim stopniu rozwoju, aby zrozumieli potrzebę podobnej asekuracji, uznano, że oba te rodzaje własności do wzajemnego ubezpieczenia należeć nie mogą. Komisja Towarzystwa rolniczego, której powierzono opracowanie teoretyczne kwestji wzajemnej asekuracji słomy i siana, nie oznaczyła jeszcze minimum stowarzyszonych, przy którym instytucja miałaby zabezpieczoną trwałą egzystencję. Sądzi my jednak, że komisja przyjdzie do wniosku, iż 50 ubezpieczonych (we własności średniej przedstawia to około stu folwarków) będzie dostateczną minimalną cyfrą, przy której straty pogorzalców będą mogły być łatwo pokrywane przy składce niewielkiej. W pow. rosieńskim w stu folwarkach minimum rocznego zbioru stanowi około 30 tys. berk. słomy, 20 tys. berk. koniczyny i 10 tys. berk. siana. Przeciętnie więc zbiór w jednym folwarku obliczamy na 300 berk. słomy, 200 koniczyny i 100 siana, co przedstawia wartość około 1,050 rb. W razie pożaru zatem, przeciętny folwark miałby do zwrotu rocznie dla poszkodowanych pogorzalca: 3 berk. słomy, 2—koniczyny i 1—siana, plus opłata dwóch rubli na koszt asekuracji. Obliczając na pieniądze, wypadnie płacić *ad valorem* 12 rb. 50 kop., czyli 1,19% rocznie. Cyfry te, zastosowane do minimum ubezpieczonych, przedstawiają *maximum* składki. Zapewne praktyka wykaże daleko znacniejszą cyfrę ogólnego zbioru, który będzie się zwiększał równoległe ze wzrastającą liczbą ubezpieczonych, a składka zmniejszać się odpowiednio do malejącego ryzyka.

A. M.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Gęsia wojna, jak wiadomo, już ukończona została od kilku tygodni, a pisma urzędowe nie mogą się jeszcze uspokoić, że załagodzenie przeciwności, istniejących pomiędzy Prusami a Rosją, okupiono zbyt wielkimi ustępstwami ze strony Prus. Dziś ubolewają znowu nad doniesieniem „Volks-Ztg“, które opiewa, że władze kolejowe pruskie zgodziły się na wyjątkową taryfę dla drzewa rosyjskiego, dowożonego do Królewcza, Kłajpedy i Gdańska, przez Grajewo i Mławę. Coraz więcej tedy sprawdza się twierdzenie, że agrariusze niemieccy swemi propozycjami przeciwko Rosji ukreślić bieżą na własną skórę!

— Według informacji „Birz. Wied.“, sfery kompetentne zwróciły uwagę na upadek pszczelnictwa. Wskutek tego podobno zaprojektowano zezwolić na domowe syceńskie miodu bez akocyzy, przyczem za pasiekę gospodarczą uznano taką, w której liczba uli nie przerosła 50.

— Ministerstwo komunikacji—według doniesienia „Piet. Wied.“—ma zamiar znieść pobierany na granicy zachodniej podatek od pustych worków, powracających z zagranicy po opróżnieniu ich ze sprzedanego zagranicę zboża.

— Ministerstwo rolnictwa—według doniesienia „Piet. Wied.“—organizuje komisję, mającą wynaleźć środki do poprawienia hodowli koni wśród włościan. Główna uwaga ma być zwrócona na hodowlę dobrych koni roboczych.

— Kupcy, handlujący na wielką skalę rybami, wystąpili do ministerstwa rolnictwa z podaniem, w którym dowodzą, że zakładanie specjalnych szkół rybackich jest koniecznością.

— Według doniesienia „Odessk. Now.“, trzy towarzystwa angielskie z kapitałem, wynoszącym sumę 3,875 tys. funtów szt., nabyły źródła naftowe w Baku, należące do kilku przemysłowców miejscowych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 3 sierpnia. Usposobienie giełdy, wobec braku podniety z zewnątrz, jest bardzo spokojne. Pewne ożywienie znac było tylko w transakcjach z wartościami kolejowymi, z których południowo-wschodnie kupowano chętnie po 176, a rybińskie po 164,25. Pozatem akcje przedsiębiorstw przemysłowych były w ruchu umiarkowanym i większym popytem cieszyły się nikopol-mariupolskie po cenie 252, Hartman 252, briańskie 484, Sormowo 206, putiłowskie 139,50, rusko-baltyckie 2405. Akcje złote ustępowały po 180. Z bankowych walorów dobrze notowane są rusko-chińskie—272, dyskontowe—722, międzynarodowe—585.

Warszawa, 13 sierpnia. Tendencja dość mocna, obroty jednak giełdy b. słabe. Z wartości państwowych nabyto kilka sztuk pożyczki premjowej szlacheckiej po 217, oraz kilka tysięcy rubli 4-proc. renty po 101,65. Listami zastawnymi wcale nie obracano. Na polu wartości dywidendowych wyrodiła się dziś silna zwyżka. Lilpopy nabywano po 3165, Starachowice doszły do 356,50.

Monety: Marka—46,50 k., gulden—79 k., frank—37,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Charakterystyczną cechą rynków zbożowych tak zagranicą, jak i w Rosji jest położenie wycekujące, jakie przybrali zwłaszcza posiadacze ziarna, oczekując zwyżki cen, wobec niezbyt pomysłnych zbiorów zboża powszechnie. To też transakcje dokonywane są prawie wyłącznie z ziarnem gotowym, z zupełnym zaniechaniem sprzedaży na termin. Ostatnie notowania wykazują następujące ceny zbóż na rynkach zagranicznych i krajowych:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	97,25	—	80—81,50	59,75
» New-Yorku...	92	—	—	—
» Berlinie....	116,75	99,25	94,75	—
» Warszawie...	103	75	83	—
» Odessie....	81	62	—	—
» Libawie....	88—100	75	61—70	65

CUKIER (kor. Tow. cukr.)—w Kijowie: rafinada—5,75, kryształ—4,43—4,75; w Warszawie: rafinada—5,60—5,70, kryształ—4,95.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») w Rydze (na eksport): I klasy 29—31 kop., II kl. 27—28 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA VIII.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ulica Proreznaja Nr. 11) wpłynęły do dnia 24 lipca r. b. ofiary od następujących osób:

Hil. Fronckiewicz 1 rb. 10 kop., Władys. Uzdowski 100 rb., Zyg. Pruszyński 25 rb., Czesław Jaroszyński 1,000 rb., F. C. 1,000 rb., Ludwik Bromirski 50 rb., Teof. Burzyński 1 rb., Henryk Ochocki 1 rb., Helena Gajkowska 10 rb., Stefan Bonacki 2 rb., Stanisław Mogilnicki 5 rb., Andrzej Stewenson 1 rb., Dyonizy Pruszyński 5 rb., Bolesław Jakubowski 2 rb., Ignacy Bronikowski 1 rb., Józef Wirski 1 rb., Kazimierz Sobieszkański 5 rb., Wincenty Gajkowski i Cezaryna Szwarcer 5 rb., Konstancja Fuchs 1 rb., N. N. 1 rb., Katarzyna Turkiewicz 10 rb., Aleksander Kuczowski 100 rb., Mikołaj Worobjow (notariusz) 10 rb., Ewaryst Turkiewicz 4 rb., Andrzej Burdziński 1 rb., Emilja Piotrowska 1 rb., Stanisław Sudziłowski 1 rb., Gracjan Dąbrowski 1 rb., N. N. 5 rb., Feliks Jasieniecki-Wojno 5 rb., Franciszek Gabel 1 rb., Remigjusz Boszkowski 10 rb., Stanisław i Józefina Chmielowscy 100 rb., Samson Kostecki 10 rb., Alfons Gintyło 5 rb., Bonifacy Czerski 20 rb., A. B. L. 5 rb., Zygmunt i Brunon Starorypiński 200

rb., Dom handlowy Huszcza Łoziński i Com. 100 rb., Wład. Krajewicz 1 rb., Mik. Czarnomski 200 rb., A. von Klodt, sztabs-kapitan, 10 rb., Kwieciński od pracowników raj-grodzkiej fabryki cukru 68 rb. 41 kop., Karol Czapuczynski 25 rb., Ryszard Jerlicz 1 rb., Stan. Kozłowski 7 rb. 50 kop., Jan Ida 1 rb., Józef Ziemiackowski 1 rb., Kaz. Dąbrowski 1 rb., Jan Dembicki 1 rb., Zofja Podkońska 50 kop., Jerzy Dudzicki 2 rb., Piotr Łanowenko 1 rb., Franciszek Dembicki 3 rb., Gabryel Łanowenko 50k., Bronisław Abramowicz 25 rb., Franc. Wąsowski 2 rb., Karol Wiszniewski 50 kop., Władzio, Wacio i Zara Podhorscy 4 rb., C. i L. Pokrzywnicy 10 rb., Henr. Gorecki 5 rb., J. i H. Brzozowscy 100 rb. i zebranych 38 rb. 42 kop., Jerzy Murad-Muradowicz, naczel. st. Urbajek gub. sarat. rb. 3, L. P. z Monasterzysk 10 rb., Halcia, Antos i Julek Dokowscy 1 rb., Stan. Orlikowski 50 rb., W. Jasińska 2 rb., Winc. Czarnowski 100 rb., Jan Klechniowski zebrane od rozmaitych osób 52 rb., Miecz. Karpowicz zebrane od pracowników olszańskiej fabr. cukru 51 rb. 25 k., Janina Sieraczyńska 100 rs., Ewelina Komarnicka 5 rb., Kar. Naskręka 3 rb., Stan. Stempkowski z Jadrynu, gub. kazańsk. 5 rb., J. i Ewelina Machcewicz 4 rb., Piotr Mańkowski 2 bilety poz. premj. I i II emisji, cena kursowa 534 rb., Józef Stempkowski 7 rb. 50 k., Fran. Dmochowski 3 rb., Stan. Bognowicki 3 rb., Wład. Stawiński 1 rb., Rybczyński

1 rb., Witold Kuczyński 2 rb., R. Kern 1 rb., Tad. Pancer 5 rb., Józef Poloński 1 rb., Tad. Zajkowski 1 rb., M. Paszkowski 1 rb., R. Jakubowski 1 rb., M. Kawiński 1 rb., N. N. 1 rb., Wł. Garczyński 20 kop., W. Ossuchowski 3 rb., Teofil Cichocki 1 rb., Wład. Ljoodt 1 rb., Róża Pasulewicz 1 rb., W. Domański 5 rb., Emil Domański 5 rb., W. Szulc 1 rb., Kaz. Ejsmund 50 kop., J. Wasilewski 50 kop., Zofja Falkowska 1 rb., Kazimierz Masłowski 2 rb. 30 kop.—razem z uprzednimi 73,255 rb. 57 kop.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 30 „Kraju“ w dziale „Więści z prowincji“, w liście z Poniewieża (str. 18 szp. II, wiersz 47), przez omyłkę opuszczono frazes: „potem tego obrzędu dopełnił miejscowy duchowny prawosławny“.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD

RUSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

G. N. Chrystoforow & C^{omp.}

w KIJOWIE.

Ma honor zawiadomić, że oprócz egzystujących składów swoich w Symferopolu, w Moskwie, w Berdyczowie i dwóch Kijowskich, nabył skład Win, egzystujący od 1857 roku pod firmą

G. A. SCHWEINFURT

róg Kreszczatika i Luterńskiej, 29

i takowy prowadzić będzie nadal pod własną firmą.

Zaopatrzwszy skład niniejszy w doborowe gatunki win krymskich z własnych winnic, a także zagranicznych, oraz wielki wybór koniaków, likierów, rumów, wódek, cygar hawańskich i ruskich, poleca się Sz. Klienteli.

Cenniki na żądanie wysyłają się.

586-3-3)

PREISS & S-ka

BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszczatik № 7. stylarni, tartaków etc. (530)

Zawsze na składzie: stal, pilniki brezenty, armatura miedziana i mosiężna, wszystkie niezb. aparaty techniczne dla cukrowni, dy-

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarna № 9, Telefonu № 307,

poleca po cenach możliwie niższych nasiona: ozimych rapsu, rzepaku, orygin. pszenicy: Banatki, Szampanki, Sandomirki etc.

Sztuczne nawozy do nawożenia nasion ozimych, fosfor. mąkę Kulomzińską etc.

Proszek torfowy, pudrety Westyńskich kopalń.

Środek gaszący ogień «Spasienie».

Pośredniczy w sprzedaży zboża, nasion, traw, bydła i świń. Katalogi wysyłają się bezpłatnie. (582)

Tow. Akcyjne Fabryki Maszyn

„PROGRES” W BERDYCZOWIE

(dawniej „Płachecki i Doberski“).

Kantor w Kijowie: Proreznaja № 8^b (Telefonu № 499).

Przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres cukiernictwa, gorzelnictwa, młynarstwa, papierni i t. p. Podejmuje się porad technicznych, przygotowywania projektów remontu i nowych instalacji. (547-12-7)

WINA KRYMSKIE



J. O. Księżca K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku «Archaderesse» Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564) Przedstawiciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1882 roku)

Kijów, Kreszczatik № 7.

BIURO DLA BUDOWY

NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKII STARYCH RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-9)

Kantor dla pre-
numeracji i ofe-
sów: Marszał-
kowska 141.

WARSZAWA

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
POLECAJĄ:

Meble czwartki po rs. 1 k. 10, za pud
32 k., przy odbiorze w większych ilo-
ściach odpowiedni rabat. (1927)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwint. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapiecerski. Wynajem me-
bli małego używ. Ceny niskie, stałe. (1367-52)

KURIERK WARSZAWSKI.

Wykrycie zabójców. Smutna
sprawa zabójstwa, dokonanego na
osobie cyklisty, Cezarjusza Sa-
wickiego (p. Nr. 30 „Kraju”) —
jak donosi „Kur. Warsz.” — zna-
lazła już wyjaśnienie. Zmarły S.
był szeregowcem lejbu gwardji
pułku ułanów. Korzystając z 3-
dniowego urlopu, z mieszkania
rodziców (Ogrodowa 52) odbywał
codzienne wycieczki na rowerze
za miasto. W dniu wypadku S.
powracał w gronie kilku jeźdź-
ców. W drodze powrotnej ze
Szczęśliwic do Warszawy, robot-
nik z cegielni Openheima, 19-let-
ni Adam Pyszlak podrzucił pod
rower S. drąg, chcąc go przewró-
cić. Broniąc dostępu do roweru,
S. zaciął napastnika szpicrutą,
gdy zaś P. nieustępował, lecz po-
suwał awanturę coraz dalej, Sa-
wicki schronił się do mieszkania
pisarza cegielni Futermana. Po-
zostali cykliści, pragnąc zapo-
biedz możliwym zajściom, rów-
nież udali się do izby F., gdzie
zastali już Pyszlika, który ka-
mieniem ugodził cyklistę Za-
wadzkiego, poczem wraz z ojcem
swym oraz kilku towarzyszymi
przewrócił na podłogę Sawickie-
go, gnietli ofiarę swą kolanami,
bili kamieniami i zadawali ciosy
nożami. Wszystkich uczestników
morderstwa aresztowano i osa-
dzono w więzieniu śledczym. Są
to: Adam Pyszlak, jego ojciec
Tomasz, 17-letni brat Józef, Mar-
cin Wrzosek, Jan Szybalski, Sta-
niśław Oselka vel Osienka i Sta-
niśław Markiewicz.

Grono kapitalistów warszaw-
skich wniosło do ministerstwa
spraw wewnętrznych prośbę o po-
zwolenie na założenie Towarzy-
stwa akcyjnego pożyczkowego na
zastaw ruchomości. Spółka ma
zamiar założyć cztery lombardy
w Warszawie i dwa na prowincji.

KURSY HANDLOWE DLA KOBIET

L. SMOLIKOWSKIEJ

w Warszawie, Chmielna 31.

Zapisy słuchaczek na rok 1898/9 przyjmuje się codziennie w godzinach od
11-ej do 2-ej. Kurs nauk rozpocznie się d. 3 (15) września. Egzamin wstępny dla
osób nie posiadających świadectw szkolnych rozpoczyna się d. 1 (13) września od
10-ej rano. Wolne słuchaczki mogą zapisywać się na pojedyncze wykłady przed-
miotów specjalnych lub grup tychże, a po złożeniu egzaminu otrzymują świadec-
two z przedmiotów, na które uczęszczały. Wolne słuchaczki mogą każdego czasu
złożyć egzamin na rzeczywiste i po ukończeniu kursów otrzymać patent. (2185-4-2)

W VI-klasowym progimnazjum żeńskim
z pensjonatem i klasą przygotowawczą

S. TOŁWINSKIEJ

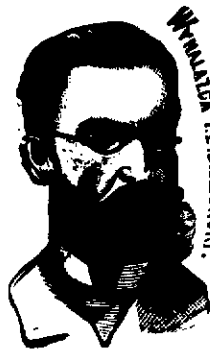
Chmielna 48, w Warszawie

zapis uczennic rozpoczyna się 20 sierpnia — egzamin 1 i 2 września. — lekcje
3 września. (2184-3-2)

L. TOBOLEWSKI i A. CZYZEWICZ

Warszawa, Marszałkowska 145, m. 31.

Specjalna fabryka wieńców i bukietów Makarta, palmy i
liście preparowane. Skład towaru surowego i przysto-
wanego na wieńce i bukiety. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
(2180-12-2)



CAPILLIFER

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmocniający cebulki włosów, niszczy łupież i mikroby,
wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone
długoletnią praktyką. (2177-18-2)

Ceny flakonów rs. 2, rs. 3, rs. 4 i rs. 6 — i mydła spe-
cjalne do włosów po k. 20 i 30 za sztukę.

UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku
i denku jednokowem markami, portretem, N° 1038 pozwo-
lenia urzędu lekarsk. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.
Warszawa, Aleja Jerozolimska N° 76. Obstatun-
ki od rs. 2 zaliczaniem za zaliczeniem. Strzedz się podrabia-
nia i naśladowania. Zwracać uwagę na firmę na opakowaniu.

FRASZKA.

Prosty sposób poznania wartości człowieka:
Popelnic jakie dzieło i stanąć zdaleka.
Ten radby cię ozłocić, ten na różnie upiec;
Zatem pierwszy—to mędrzec, a drugi—to głupiec.

M. Rodoc.



Dozw. przez Urz. Lek. za N° 337 na ogól. zas handl.

PUDER IRIS,

Jedynie nieszkodliwy, dostać można w składach
aptecznych i perfumeryjnych, prawdziwy tylko w blasza-
nem opakowaniu z podpisem
(2012-7-7)

Pudełko kop. 15, 30 i 50.

H. LACHS.

0 15° TANIEJ ZEGARKI EDISONA

Biorąc na uwagę duży zbyt zegarków w ostat-
nich czasach z nowowynalezionego amerykań-
skiego metalu, złoconego za pomocą elektrycz-
ności sposobem

głośnego wynalazcy Tomasza Edisona,
mamy honor polecić Sz. Publiczności zegarki
z wyżej wymienionego metalu po cenach bardzo
niskich. Zegarki wyżej wymienione odznaczają
się ładnym wykończeniem, piękną formą i wy-
regulowanym mechanizmem, o 23 kamieniach,
z trzema kopertami, tak, że śmiało mogą zastą-
pić zegarki z prawdziwego złota.

Ceny bardzo przystępne!

o 15 proc. taniej od cen dotychczasowych, to jest
rs. 10 i H. Adres: Firma handlowa

J. M. WARKOWICKI,
WARSZAWA, PAŃSKA 5.

Wysyłam po otrzymaniu 1 rb. zadatku. Zegarki firma oddaje dokładnie wyregu-
lowane, z piśmienną gwarancją na sześć lat za regularny chód. (2160-5-3)



Dozwolone przez władzę
Lekarską

„DÉLICE”

(DELIS).

Wynalazek «Compagnie Industrielle de produits Chimique a Paris». Zbiór roślin
Alpejskich dla domowego przygotowania francuzkich likierów żółtego i zielonego
„Chartreuse i Benedictine”, pod względem smaku, zapachu i koloru w niczem
nie ustępujących prawdziwym likierom francuzkim. Butelka likieru z roślin „Dé-
lice” wynosi od 75 do 90 kop., gdy tymczasem butelka oryginalnego likieru fran-
cuzkiego kosztuje od rb. 5 do 7. Cena jednego pudełka «Délíce» bez kosztów prze-
syłki kop. 50, przy zamówieniach więcej niż 10 pudełek koszt przesyłki się nie
liczy i zamówienia wysyłają się za zaliczeniem. Główna sprzedaż w Warszawie,
przy ulicy Świętojerskiej N° 28, u Ch. KAMIENOMOSTSKIEGO. Można
również dostać «Délíce» we wszystkich znaczniejszych składach aptekarskich i
gastronomicznych. (2139-10-3)

Od rb. 100 **ROWERY** Od rb. 100

poleca Nowootworzony Skład znanej Belgijsko-Angielskiej Fabryki

„MERCURY”

pod firmą A. BORNSTEIN, Warszawa, Nowy-Swiat N° 66.

Rowery te odznaczają się lekkością, trwałością i elegancją. Przy składzie za-
kład reparacyjny. (2140-12-7)

Filje: Siedlce, A. BORNSTEIN, ul. Warszawska.—Białystok, S. ZAUZMER.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KURJEREK KIJOWSKI.

Z handlu. Jedną z najstarszych firm kijowskich zmieniła w tych czasach właściciela. Mianowicie firma „Chrystoporow i S-ka“, przeobrażając się niebawem w Towarzystwo akcyjne z kapitałem 2 milionów rubli, nabyła świeżo znane piwnice win i magazyn G. A. Schweinfurtha. Skład win ś. p. Gustawa Schweinfurtha istniał w Kijowie od roku 1857, jako filja domu handlowego w Rydze, istniejący tam od r. 1818. Ś. p. Schweinfurth należał w Kijowie do najpopularniejszych postaci i rozstawił się szeroką filantropją, prowadząc przytem interes swój z wielką znajomością rzeczy. Nabytą przez pp. Chrystoporow i S-kę starą piwnicę Schweinfurtha zarządza obecnie p. Stan. Szober, warszawianin, długoletni współpracownik ś. p. Schweinfurtha.

Nowa fabryka mechaniczna powstaje w Kijowie. Otwierają ją pp. Vielwerth i Dedina na szosie żytomierskiej. Będzie to specjalna fabryka maszyn i narzędzi rolniczych.

Taksa dorożkarska. Rada m. Kijowa wydelegowała specjalną komisję dla rozpatrzenia istniejących prawideł co do taksy dorożkarskiej.

Osobiste. Prezes komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie, p. L. Jankowski, po kilkotygodniowej nieobecności, powrócił z zagranicy.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

PIERWSZA i NAJOBŚZERNIEJSZA w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin

A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 26.
Filja w Odesie, Byszelska, róg Politejskiej. (509)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Iśtkowickiego, Kreszczatik № 29.

KIJÓW

NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO
z WILNA — w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo“. Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASPALTOWE.

FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SUSKI
(574-20) Kijów, Kreszczatik № 43.

Podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z kryciem żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

Krawiec meżki H. KLIMOWICZ
w KIJOWIE, ul. Nowo-Mikołajewska, 4.

WIELKI WYBÓR materiałów angielskich.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.
CUKIERNIA „FRANÇOIS“

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka, torty, Placki i baby polskie.
Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

E. SKARBEK-RUDZKIEGO i S-ki
Kijów, Sofijowska № 4. (535)

Urządza i przerabia gorzelnie zbożowe na kartonowe z pełną gwarancją; krochmalnie i olejarnie. Dostarcza maszyny parowe 2- i 3-cylin. i statki fabr. Schleich w Elblongu; maszyny do cegieł fabr. Groke; rury, wentyle, krany, pasy, wszelkie pompy. Kupno i sprzedaż maszyn używanych. Ładzie o małym zagłębieniu z naftowymi motorami.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

APTEKA HOMEOPATYCZNA
w Kijowie (525)
ulica Proreznaja № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonkowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

Nowootworzony Magazyn
STAROŻYTNOSCI
Kijów, Instytucja dom Giełdy, róg Kreszczatika,
M. ŻOŁOTNICKIEGO.
Sprzedaje i kupuje wszelkie starożytności (572-25)

H. FRĄCKIEWICZ
drukarnia, litografia i fabryka ksiąg buchalteryjnych.
KIJÓW, Luterańska (Annenkowska) № 3. (591-52-2)

MA NOS. — Panie Stockfisch, powąchaj pan te kwiaty? Jak ślicznie pachną! — Pan potrzebujesz wiedzieć, panie Marzycki, co ja mam nos wcale nie do takiego głupiego interesu, jak wachanie kwiatów. (Kur. Świąt.)

WL. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundulejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Easton Procter & Comp., młocarnie parowe z ekscentrykami.
- Bud. Back. Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wieloskobowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, koszałki, żniwiarki i wiałki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana“, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- H. Welski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (546-25-16)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (577)

FABRYKA PIECÓW KAFLÓWYCH

i z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA. (523)

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOŃSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszczyt. medalami na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celtnera № 3.

Reprezentacja specjalnej fabryki instalacji transmisyjnych

J. John w Łodzi

POLECA:

Motory naftowe „Gnom“, uznane powszechnie za najlepsze.
Garnki kondensac. (Automaty) pat. Schneider i Helmecke i ich systemu.
Regulatory poziomu soku i ciśnienia ogrzewalnej pary w sokowrzęcych aparatach.
Wentylatory amerykańskie „Blekmen“ i wentylatory „Schiele“.
Aluminiem, jego spławy i wyroby z niego, jak: rury, pręty, blacha, drut etc.
„Durit“, materiał podobny do kauczuku, dający największą wytrzymałość przy wysok. ciśnieniu, gorącej wodzie, kwasach, olejach etc.
„Karbolineum Presser“, antyseptyczny środek, zapobiegający psuciu się drzewa i chroniący je od grzybków, pleśni i t. p. (519)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędných fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

ОТКРЫТА ПОДПИСКА

НА ПРЕДПРИНИМАЕМОЕ, СЪ ВЫСОЧАЙШАГО СОИЗВОЛЕНИЯ

ИМПЕРАТОРСКИМЪ ОБЩЕСТВОМЪ ПОощРЕНИЯ ХУДОЖЕСТВЪ

съ октября 1898 г.

ежемесячное иллюстрированное издание въ 4-ку,

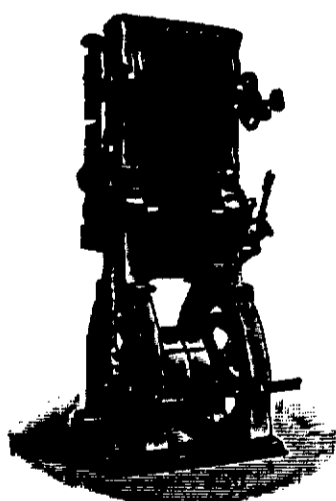
безъ предварительной цензуры, подъ редакціей Н. П. Собко

„ИСКУССТВО И ХУДОЖЕСТВЕННАЯ ПРОМЫШЛЕННОСТЬ“

Цѣна въ С.-Петербурѣ: безъ доставки—6 р., съ доставкой—7 р. въ годъ (равно какъ во всѣхъ университетскихъ городахъ, при полученіи отъ главнѣйшихъ мѣстныхъ книгопродавцевъ); съ пересылкой во всѣ города Имперіи—8 р., за границу—10 р.

Допускается и разсрочка на слѣдующихъ условіяхъ: при подпискѣ безъ доставки въ С.-Петербурѣ—со взносомъ по 1 р. въ теченіе 6-ти мѣсяцевъ, а при доставкѣ и пересылкѣ—со взносомъ, сверхъ того, всей пересылочной суммы впередъ.

РЕДАКЦІЯ и ГЛАВНАЯ КОНТОРА: въ С.-Петербурѣ, Б. Морская, 38, и Мойка, 83. (5874)



G. PIRWITZ & CO

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZALOŻONA W 1876 ROKU. ●●

СПЕЦІАЛНОŚ:

Urządzenie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywalej wydajności.

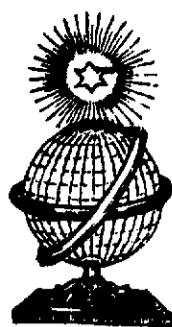
◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.



KONIAK
WINOGRONOWY
Z FABRYKI
„IMPÉRIAL“
(z globusem).
Najlepsza marka!
Sprzedawszędzie. (2086)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla nerw. i umysł. chorych. Lublin, Dr. Olechnowicz, ordynator oddziału chor. umysł. przy szpitalu 8-go Wincentego. (5814)

Bezwarunkowo każde drzewko przyjmuje się.

Postąpi na sprzedaż w bieżącej jesieni znaczna ilość szczepów owocowych, hodowanych wzorowo na gruncie piaszczystym i trzykrotnie przesadzanych.

Ceny umiarkowane.
Cenniki wysyłają się bezpłatnie.
ZAKŁAD OGRODNICZY

Jadwigi Hedemann
m. Homel, gub. Mohylowska. (5883)

Drzewka owocowe

w koronach b. ładnych po 30 k. sztuka, z dostawą i opakowaniem na wszystkie koleje po 40 k. sztuka. Róże niskoszczepione w 200 najładniejszych odmianach po 15 k. sztuka, sprzedaje i na żądanie cenniki wysyła: Ogród pomologiczny D-ra Karola Zawady w Częstochowie, gub. Piotrkowska. (5869-5-1)

Wzorowy pensjonat dla uczniów w niemieckim domu. (5860-3-2)

RYGA

Elisabethstrasse № 81a, m. 7.

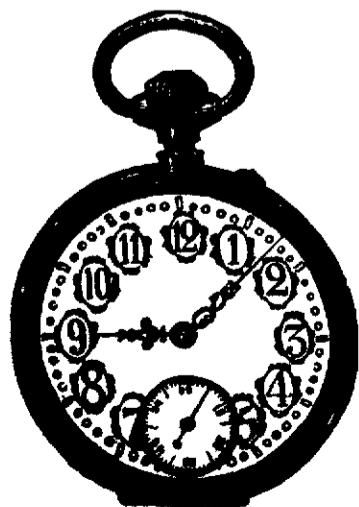
Specjalna fabryka wyrobów metalowych

S. KISMANOWSKI I S^{KA}
dawniej FRYDERYK TRELLE
w Warszawie, Nowy-Świat № 70.



LODOWNIE pokojowe różnych systemów. Kłatki dla papug i kanarków. Wanny wszelkiego rodzaju. Prysznicze wszelkiego rodzaju. Water-klozety i klozety do proszku. Bidety różnej wielkości. Umywalnie pokojowe ruskie. Naczynia kuchenne emajlowane. Maszynki do kawy wiedeńskie. Cenniki na żądanie franco i gratis. (2026-18-9)

!TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE!!



Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającem od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo złoczone, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.
Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA
Braci **WARKOWICKICH**

Skład zegarków genewskich i francuskich w Warszawie, Królewska № 29. (2025-20-17)

Kijowski Bank Ziemski

w ciągu Maja, Czerwca, Lipca i Sierpnia r. b. w **Soboty** żadnych operacyj uskuteczniać nie będzie. Terminowe wpłaty na pożyczki w dni oznaczone przyjmować będzie Kijowski Oddział Petersburskiego Międzynarodow. Banku Handlowego (ul. Instytucka, dom własny). (5638)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, sułki Thomasa, kalaitu i t. p. (5883)